

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

45. posiedzenia, I. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 29. października 1903.

T R E Ś Ć.

Spis petycyj.

Głosy p. p. Tarnawskiego i Krempy na poparcie poszczególnych petycyj.

Wniosek p. Schätzla w sprawie założenia seminarjum naucz. męskiego lub żeńskiego w Brzeżanach.

Interpelacya p. Kramarczyka w sprawie probostwa w Mikuszowicach.

Interpelacya p. Potoczka w sprawie nauczycielki Wiktorowej w Gdowie.

Interpelacya p. Stan. Jędrzejowicza w sprawie regulacyi Wisłoka w Markuszowej.

Interpelacya p. Włodka w spr. postępowania starostwa w Brzesku.

Interpelacya p. Bojki w sprawie burmistrza Klappholza w Brzesku.

Interpolacya p. Szpondra w spr. przestanku kolejowego w Szaflarach.

Interpelacya p. Oleśnickiego w sprawie nadużyć w pow. Kosowskim.

Interpelacya p. Oleśnickiego w spr. wójta w Peczyniźnie.

Interpelacya p. Bohaczewskiego w sprawie wydzierżawienia rewirów łowieckich w pow. buczackim.

Interpelacya p. Oleśnickiego w sprawie postępowania żandarma Krupskiego.

Interpelacya p. Korola w sprawie Członka W. pow. w Rawie p. Stasiniewicza.

Interpelacya p. Ostapczuka w sprawie wójta Fabiana w Zbarażu.

Interpelacya p. Bohaczewskiego w spr. postępowania nauczycieli w pow. borszczowskim.

Interpelacya p. Oleśnickiego w spr. wydzierżawienia rewirów rybackich na Złotej Lipie.

Interpelacya p. Oleśnickiego w spr. wadliwej administracyi w niektórych gminach.

Interpelacya p. Oleśnickiego w sprawie aresztowania rezerwisty Stankiewicza.

Interpelacya p. Oleśnickiego w spr. Maryi Pizniak.

Interpelacya p. Barabasza w sprawie szkód wyrządzanych przez dziki w pow. Bohorodczańskim.

Interpelacya p. Bohaczewskiego w sprawie wyborów do rady gminnej w Suchostawie.

Interpelacya p. Huryka w sprawie postępowania nauczyciela Marcinkowskiego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia do miasta Krakowa kilkunastu parcel położonych w obrębie gminy Grzegórzek.

Sprawozdanie komisji kolejowej: 1. o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie zmiany uchwały sejmowej z dnia 12. lipca 1902 r. o projektowanej kolei lokalnej ze Lwowa do Podhajec i podwyższenia udziału funduszu krajowego w kosztach budowy tej kolei;

2. o petycyi miasta Lwowa do L. 3.240 w sprawie powyższej kolei; wreszcie 3. o petycyi konsorecyum tejże kolei lokalnej do L. 2.174 w sprawie podwyższenia udziału funduszu krajowego o kwotę 850.000. Głosy pp. Stapińskiego, Schaetzla, Małachowskiego, ponownie Stapińskiego, Dąbskiego, Buynowskiego, Kramarczyka, ponownie Schaetzla i sprawozdawcy Leo. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji i uchwała wniosku komisji kolejowej o wniosku pła Kазimierza Lubomirskiego w przedmiocie gwarancyi uzupełniającej oprocentowania po 4% i umorzenia kapitału pierwszeństwa w wysokości 2,200.000 K. dla projektowanej kolei lokalnej Podgórze-Myślenice-Lubień.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji kolejowej o petycyach w sprawie budowy kolei żelaznej ze Lwowa przez Kamionkę Strumiłową do Stojanowa.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji kolejowej w przedmiocie wyjednania u c. k. rządu otwarcia stacji kolejowej w Zarwanicy dla ruchu towarowego.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji kolejowej o petycyi Rady powiatowej w Sanoku w przedmiocie uwolnienia powiatu od opłaty datku na rzecz wykupna gruntów pod kolej transversalną.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej o przedłożonym przez Wydział krajowy projekcie zmiany Art. 9. ustawy z dnia 23. maja 1895 nr. 57. Dz. u. kr. o zakładaniu i urządzaniu publicznych szkół ludowych.

Sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie założenia gimnazjum z językiem wykładowym ruskim w Stanisławowie. Głosy pp. Barwińskiego, Cieleckiego, Korola i Stan. Tarnowskiego. Przerwanie rozprawy i posiedzenia do wieczora.

Posiedzenie wieczorne:

Odpowiedź komisarza rządowego na trzy dawniejsze interpelacje poselskie.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawą założenia gimnazjum ruskiego w Stanisławowie. Głosy pp. Oleśnickiego, i Dzieduszyckiego Wojciecha. Zamknięcie rozprawy ogólnej. Głosy pp. Mogilnickiego, Bobrzyńskiego i sprawozdawcy Cieńskiego. W rozprawie ogólnej przyjęcie wniosków komisji. Głosy p. Oleśnickiego z oświadczeniem grona posłów ruskich i złożenie mandatów poselskich przez pp. Oleśnickiego, Korola, Mogilnickiego, Barwińskiego, Bohaczewskiego, Mazikiewicza, Huryka, Barabasza, Starucha i Ostapczuka. Oświadczenie Marszałka.

Sprawozdanie komisji o petycyi krajowego Związku przemysłowego o subwencję. Przyjęcie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie powiększenia funduszu przemysłowego. Głosy pp. Abrahamowicza, Romanowicza, Stan. Jędrzejowicza, Stapińskiego, ponownie Abrahamowicza, Maryewskiego, Rottera, Kolischera i sprawozdawcy Rutowskiego. Przyjęcie wniosku komisji z poprawką p. Kolischera.

Porządek dzienny 46. posiedzenia.

(Foczątek posiedzenia o godzinie 10. minut 10. przed południem).

Przewodniczący: J. E. Stanisław hr. Badeni, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. radca dworu Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: ks. Teodor Bohaczewski, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Myciel-ski, Mieczysław Urbański.

(Obecných posłów 124).

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram.

Protokół 43 posiedzenia jest przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Protokół 44 posiedzenia złożony jest w biurze sejmowym do przejrzenia.

Proszę o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Urbański (czyta). Spis petycyi wniesionych po dzień 29 października 1903.

2520. L. s. 3565. Robotnicy w Przemyśle p. p. Tarnawskiego o założenie sądu przemysłowego w Przemyśle — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do tej petycyi zażądał głosu p. Tarnawski.

Udzielam mu głosu.

P. Tarnawski. Wysoki Sejmie! Przedwczoraj odbyło się w Przemyśle zgromadzenie ludowe, zwołane przez robotników tamtejszych. Pomiędzy uchwałami, powziętymi na tem zgromadzeniu, była także i ta, aby w Przemyśle ustanowić sąd przemysłowy. Żądanie tego rodzaju jest uzasadnione w ustawie odnośnej i nie można mu odmówić słuszności. Osobna deputacya tego zgromadzenia ludowego, udawała się wczoraj do JE.

Marszałka, który petycję tę skierował na właściwą drogę i ja pozwoliłem ją sobie wnieść do Wysokiej Izby. Żądanie to jest zupełnie słuszne i nie przesadza niczemu, tylko zmierza do tego, aby c. k. Rząd zbadał odnośne stosunki i nawiązał rokowania z czynnikami, w takich razach powołanymi. Petycja ta weszła tak późno do tej Wysokiej Izby, że już nie może odejść do komisji prawniczej skutecznie; dlatego też śmiem prosić o odesłanie jej do Wydziału krajowego jako komisji, a zarazem polecić zbadanie rzeczy i ewentualne uwzględnienie.

Marszałek. Przepraszam szanownego posła, ale ja wniosku w tej formie nie mogę poddać pod głosowanie, gdyż wniosek na zbadanie i uwzględnienie sprawy jest merytorycznym.

P. Tarnawski. W takim razie proszę tylko o odesłanie tej petycji do Wydziału krajowego, jako komisji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie spisu dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

2521. L. s. 3566. Komitet pisarzy gminnych w Galicyi p. p. Oleśnickiego z memoriałem w sprawie uregulowania stosunku służbowego pisarzy — do kom. gminnej.
2522. L. s. 3567. Ten sam p. p. Korola j. w. — do kom. gminnej.
2523. L. s. 3568. Towarz. ruskich rzemieślników „Zorja“ w Drohobyczu p. p. Glidziuka o zapomogę — do Wydziału krajowego.
2524. L. s. 3569. Towarz. Bursy Polskiej w Kołomyi p. p. Michalskiego o zapomogę — do Wydz. krajowego.
2525. L. s. 3570. Dyetaryusze magistratu m. Krakowa p. p. Leo o zrównanie poborów dyet. autonomicznych z poborami dyetaryuszy rządowych — do kom. gminnej.
2526. L. s. 3571. Gm. Czernichowce pow. Zbaraż p. p. Ostapczuka o uchwalenie nowej sejmowej ordynacji wyborczej — do kom. reformy wyborczej.
2527. L. s. 3572. Gm. Puków pow. Rohatyn p. p. Oleśnickiego j. w. — do kom. reformy wyborczej.

2528. L. s. 3573. Gm. Dzierzów pow. Żydaczów p. t. p. j. w. — do kom. reformy wyborczej.

2529. L. s. 3574. Gm. Bieszczany pow. Złoczów p. t. p. j. w. — do kom. reformy wyborczej.

2530. L. s. 3575. Gmina Czernichowce p. p. Ostapczuka przeciw włościom rentowym i biurom pośrednictwa pracy — do kom. biura pośrednictwa pracy.

2531. L. s. 3576. Gm. Puków p. p. Oleśnickiego j. w. — do kom. biura pośrednictwa pracy.

2532. L. s. 3577. Gmina Harbutów p. t. p. j. w. — do kom. biura pośrednictwa pracy.

2533. L. s. 3578. Gmina Dzierzów p. t. p. j. w. — do kom. biura pośrednictwa pracy.

2534. L. s. 3579. Gmina Bieszczany p. t. p. j. w. — do kom. biura pośrednictwa pracy.

2535. L. s. 3581. Pogorzelnicy gminy Gorzyce pow. Tarnobrzeg p. p. Krempę o zapomogę — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Krempa.

Udzielam mu głosu.

P. Krempa. Wysoki Sejmie! W gminie Gorzyce powiatu Tarnobrzieskiego, spaliły się 11 września b. r. z niewiadomej dośiad przyczyny, zabudowania kilku gospodarzy.

Silny wiatr spowodował, że oprócz zabudowań spaliło się wszystko, jak: zboże, pasza, narzędzia rolnicze, słowem wszystkie ruchomości, jakie tam się znajdowały.

Kilka więc rodzin znajduje się obecnie bez dachu nad głową w nędzy i niedostatku zwłaszcza, że nastaje czas zimowy.

Ciż biedacy proszą o pomoc Sejmu krajowego w celu zakupna zboża na wyżywienie i obsiew a także w celu zakupna paszy dla inwentarza i zakupna narzędzi rolniczych.

Popierając jak najmocniej niniejszą petycję, proszę Wysoki Wydział krajowy jako komisję, o udzielenie pogorzelnicom gminy Gorzyce spiesznej doraźnej pomocy.

Marszałek. Proszę o odczytanie spisu dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański. (czyta):

2536. L. s. 3582. Mieszkańcy powiatu Tarnobrzieskiego p. t. p. o zniesienie stref

pomorowych dla trzody chlewnej — do kom. gospodarstwa krajowego.

2537. L. s. 3583. Ci sami p. t. p. o zmianę sejmowej ord. wyborczej — do kom. reformy wyborczej.

2538. L. s. 3584. Ci sami p. t. p. o zaprowadzenie przymusowej asekuracji od ognia — do kom. administracyjnej.

2539. L. s. 3585. Ci sami p. t. p. o połączenie obszarów dworskich z gminami — do kom. gminnej.

2540. L. s. 3586. Ci sami p. t. p. o zaprowadzenie Sądów rozjemczych — do kom. prawniczej.

2541. L. s. 3587. Ci sami p. t. p. o zmianę ustawy łowieckiej — do kom. administracyjnej.

2542. L. s. 3588. Komitet budowy kościoła w Chmielówce p. p. Baworowskiego o zasiłek — do Wydziału krajowego.

2543. L. s. 3593. Gmina Ostałowice p. p. Korola przeciw włościom rentowym i biurom pośrednictwa pracy — do kom. biura pośrednictwa pracy.

2544. L. s. 3594. Gm. Horodyłowice p. t. p. j. w. — do kom. biura pośrednictwa pracy.

2545. L. s. 3595. Gmina Dubrosin p. t. p. j. w. — do kom. biura pośrednictwa pracy.

2546. L. s. 3596. Ta sama p. t. p. o uchwalenie nowej sejm. ordyn. wyborczej — do kom. reformy wyborczej.

2547. L. s. 3597. Gmina Ostałowice p. t. p. j. w. — do kom. reformy wyborczej.

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosku i interpelacyi.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

W n i o s e k.

Ponieważ Seminarja nauczycielskie męskie w miastach najbliżej Brzeżan położonych, Tarnopolu i Stanisławowie są już przepełnione uczniami, gdy seminarjum żeńskie we Lwowie również jest przepełnione, wskutek czego kształcenie się młodzieży na nauczycieli ludowych w tej części Galicji wschodniej jest nader utrudnione, podczas gdy cały kraj, a zwłaszcza Galicja wschodnia, uczuwa wielki brak nauczycielstwa ludowego, przeto wnoszę:

Wysoki Sejm raczy wezwać c. k. Rząd o założenie Seminarjum męskiego lub żeńskiego w Brzeżanach.

We Lwowie, dnia 29. października 1903.

Wnioskodawca:
Stanisław Schätzel.

Maiss, Maryewski, Mogilnicki, Kępiński, Jahl, Huza, Oleśnicki, Korol, Wurst, Buynowski, Tarnawski, Vayhinger, Jabłoński, Agopowicz.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego w Lwowie.

Podpisani niżej zapytują, dlaczego c. k. Rząd nie spieszy się z utworzeniem probostwa w Mikuszowicach, powiat Biała, pomimo że gmina Mikuszowice od 20 lat bezustannie tego się domaga i jest wskazanem, aby tamtejszą ekspozyturę przeistoczyć na probostwo, gdyż jest to miejscowość, która liczy kilka tysięcy dusz i jeden ksiądz nie jest w stanie tejsze ludności obsłużyć,

Lwów, dnia 29. października 1903.

Interpelant:
Kramarczyk.

Szwed, Szponder, Potoczek, Barabasz, Mogilnicki, Staruch, Ostapczuk, Buynowski, Maryewski, Huryk, Stapiński, Bojko, Włodek, Korol, Wilczkiewicz.

Interpelacya

do c. k. Rady szkolnej krajowej.

Dochodzą nas od dłuższego czasu skargi ze strony włościan, że jest we Gdowie, powiecie Wielickim w szkole ludowej nauczycielka miejska, pani Wiktorowa, żona lekarza wojskowego we Lwowie, a teściowa córki radcy Tokarskiego, c. k. inspektora szkolnego, której nikt rady dać nie może. Nawet podobno c. k. Rada szkolna okręgowa ma mieć z nią prawdziwy Krzyż pański — ale muszą być cicho...

Ma to być osoba 57 lat licząca, histeryczka — ma bić dzieci, wyzywać je i przeklinać, wydierać im włosy, a nauczycielstwu miejskiemu bardzo dokuczać.

Pani Wiktorowa była dotąd na urlopie, a obecnie ma powrócić znowu do Gdowa od 1. listopada b. r.

Zapytujemy tedy c. k. Radę szkolną krajową:

Czy c. k. Rada szkolna wie o tem wszystkim i czyby nie była skłonna, zbadać bezstronnie sprawę na miejscu i panią Wiktorową spensyonować i w ten sposób działalność szkolną, nauczycieli i Radę szkolną okręgową wielką od jej historycznych kaprysów uwolnić?

Pani Wiktorowej nie stanie się przez to żadna krzywda, bo ma własną realność w Rozwadowie, duży dom i 20 morgów gruntu, nadto męża lekarzem wojskowym we Lwowie.

Po co c. k. Rada szkolna pcha na wieś tego rodzaju osoby, a nie zatrzyma ich w mieście n. p. we Lwowie lub w Krakowie?

Lwów, dnia 29. października 1903.

Interpelant:

St. Potoczek, w. r.

Szwed, Szponder, Kramarczyk, Oleśnicki, Ostapczuk, Bohaczewski, Staruch, Barabasz, Korol, Mazikiewicz, Ochrymowicz, Mogilnicki, Bojko, Krempa, Włodek, Stojalowski, Stapiński, Szajer, Skołysewski.

Interpelacya

do

Wysokiego c. k. Rządu.

Wskutek rozporządzenia c. k. Namiestnictwa zarządzona została częściowa regulacya rzeki Wisłok na terytorium gminy Markuszowy w powiecie strzyżowskim, a to przez urządzenie dwóch przekopów.

Już przy odbytej w dniu 13. sierpnia r. b. komisji dla wywłaszczenia gruntów pod przekop, zwracali mieszkańcy gmin Markuszów i Kozłówka, tudzież odnośnie ohszary dworskie uwagę komisji na tę okoliczność, że przez urządzenie projektowanych przekopów, gminy te i dwór Markuszowa, odcięte zostaną od komunikacji z drogą powiatową, stacją kolejową i kościołem, gdyż bród znacznie zupełnie a w obec niestałych brzegów przekopu, promu przewozowego na tych przekopach urządzić nie będzie można.

Gdy komisya zarzutów tych wcale nie uwzględniła, wniosły interesowane strony w dniu 21. sierpnia r. b. zażalenie do c. k. Namiestnictwa, tudzież prośbę, aby w obec tej zaszłej okoliczności, Wysoki Rząd obmyślał odpowiednie środki komunikacyjne.

Prośba ta dotychczas pozostała bez skutku, a gdy jeden przekop już jest na u-

kończeniu, grozi mieszkańcom tych gmin to niebezpieczeństwo, że będą zupełnie odcięci od komunikacji.

Dlatego podpisani zapytują c. k. Rząd, w jaki sposób zamierza załatwić prośbę gminy i obszaru dworskiego Markuszowy, aby w obec przeprowadzonej tamże regulacji Wisłoka, gminy te miały zapewnioną komunikacyę, co jedynie przez wybudowanie mostu tamże, stan zabezpieczyć można.

Lwów, 29. października 1903.

Interpelant

Stanisław Jędrzejowicz w. r.

Ad. Skrzyński, Sękowski, Paszkowski, Płocki, A. Jędrzejowicz, Leo, W. W. Jaworski, Górski, Hupka, Cielecki, Schnell, A. Lubomirski, Struszkiewicz, Skrzyński, St. Tarnowski, M. Torosiewicz, Starzyński.

Interpelacya

posła Filipa Włodka i towarzyszy w sprawie niewłaściwości władzy politycznej w powiecie Brzeskiem.

Do

Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego!

Dnia 16. października b. r. zgłosił się w starostwie brzeskiem, niejaki Paweł Nicpoń ze Szczurowy celem wyrobienia sobie paszportu na wyjazd do Ameryki. Po dłuższym wyczekiwaniu na kurytarzu, gdy nadeszła sposobna chwila do audyencji, znalazł się między innymi i Nicpoń przed obliczem p. starosty Trzaskowskiego, który go przywitał słowami: „Aby jasne pioruny tych chłopów wytrząsały“.

Biedna chłopina zapomniał wobec takiego przywitania języka w gębie. Oprzytomniawszy, po chwili wyłuszczył cel swego przybycia i przedstawił uprzejmemu naczelnikowi powiatu swą uniżoną prośbę.

Z biura p. starosty udał się Nicpoń do zastępcy sekretarza, który nie wiedząc z jakich powodów, kazał mu t. j. Nicpioniowi, wobec jakiegoś młodego komisarza zapłacić 12 koron tytułem taksy wojskowej, poczem mu paszport wydał.

Zauważyć należy, że Paweł Nicpoń, jako notorycznie biedny, był i jest według poświadczenia urzędu gminnego — uwolniony od płacenia taksy wojskowej i nigdy jej nie płacił.

Rzecz dziwna na jakiej podstawie pozwolił sobie funkcyjaryusz starostwa ściągać samowolnie od biednego zarobnika takse wojskową i według jakiej skali mu ową takse wymierzył; jeżeli się zważy, że nicpoń rozpoczął dopiero 27 rok życia. Gdy się nadto zważy, że na ściągnięte 12 koron, nie otrzymał Nicpoń pokwitowania, to cała ta sprawa wydaje się co najmniej podejrzaną.

O zająsci tem opowiadał Paweł Nicpoń przed Wojciechem Rakoczym, Janem Nicponiem, Tomaszem Przytułą i innemi osobami ze Szczurowy, żaląc się publicznie na niewłaściwe postępowanie tak starosty, jak i podwładnych mu organów.

Wobec tego zapytują podpisani:

1. Czy J. Excellencya Pan Namiestnik zarządzi dochodzenia przeciw urzędnikom w interpelacyi wymienionym i czy ewentualnie winnych ukarze?

2. Jak usprawiedliwi c. k. komisarz rządowy nietaktowne i wprost ordynarne postępowanie p. starosty Trzaskowskiego względem Pawła Nicponia, o samowolne ściąganie od niego rzekomej taksy wojskowej przez funkcyjaryusza starostwa?

3. Co zamierza uczynić JE. Pan Namiestnik, aby takie wykroczenia się nie powtarzały w przyszłości?

Lwów, dnia 29. października 1903.

Interpelant:

F. Włodek w. r.

Krempa, Bojko, Wilczkiewicz, Stapiński, Barwiński, Kramarczyk, Ostapczuk, Mazikiewicz, Oleśnicki, Huryk, Bohaczewski, Mogilnicki, Tarnawski, Szwed.

Interpelacya

do JW. Pana komisarza rządowego.

Od jakiegoś czasu stało się zwyczajem w stosunkach galicyjskich, że Władze rządowe nie odczuwają obowiązku odpowiadania na skargi i zażalenia, wnoszone przeciw pewnym jednostkom cieszącym się zwyczajnie względami osób wpływowych.

Podobnych przykładów możnaby naliczyć mnóstwo w każdym powiecie, jeśli nie w każdej gminie.

Oto jeden z tych przykładów:

Od roku 1898, odkąd zarząd gminy miasta Brzeska objął Henocho Klapholz, zna-

ny kahalnik propinator — a jako macher wyborczy, alter ego tamtejszego c. k. Starosty, odtąd wszelkie nadużycia i bezprawia popełniane przez niego na stanowisku burmistrza stały się bezkarnemi ku powszechnemu zgorszeniu i oburzeniu ogółu obywateli. Pomiędzy innemi wpłynęło jeszcze w latach 1899 i 1900, tak do c. k. Starostwa w Brzesku jak i do c. k. Namiestnictwa zażalenie przeciw panu Klapholzowi, że tenże jako burmistrz przez nieprawdziwe podanie liczby lat i naprowadzenie świadomie mylnych szczegółów, wydał niejakiemu Majlechowi Löffelholzowi z Brzeska fałszywe świadectwo, aby mu ułatwić ucieczkę za granicę przed poborem wojskowym. Od wniesionego rzeczowego zażalenia minęło 3, względnie 4 lata, a sprawa ta bezwątpienia karygodna, jak widać w pyle aktów urzędowych galicyjskich Władz rządowych. W tym samym mniej więcej czasie, wpłynęło zarówno do c. k. Starostwa w Brzesku, jak i do c. k. Namiestnictwa zażalenie przeciw nadużyciom tego samego burmistrza, że świadomie i jak śledztwo przeprowadzone przez Wydział powiatowy brzeski wykazało, według z góry obliczonego planu, sfałszował uchwałę rady gminnej z dnia 26. czerwca 1899 r., aby w ten sposób przeprowadzić wybory do rady gminnej w swojej myśli. Tak w pierwszym jak i w drugim wypadku, stwierdzoną została prawdziwość i karygodność zarzuconych Klapholzowi czynów śledztwem i wyrokiem c. k. Sądu powiatowego w Brzesku dnia 11. kwietnia 1900 r. opartym na zeznaniach zaprzysiężonych świadków.

Wszystkie te szczegóły zostały wraz z dotyczącym wyrokiem sądowym, oraz aktami śledczymi Wydziału powiatowego w Brzesku przesłane przed trzema laty za pośrednictwem Wydziału krajowego do c. k. Namiestnictwa. Dotąd jednak władza ta mimo zażalenia wniesionego w międzyczasie, nie raczyła reagować na te bezprawia.

Wobec tego zapytują podpisani Pana komisarza rządowego:

1. Co stoi na przeszkodzie załatwieniu tych spraw, względnie jak usprawiedliwi c. k. komisarz rządowy tak długą zwłokę w odpowiedzi na wniesione zażalenia?

2. Czy c. k. Namiestnictwo uważa przytoczone w interpelacyi czyny burmistrza Klapholza za karygodne nadużycia — a jeżeli tak, czy skłonne jest wydać stosowne zarządzenia, aby słuszne żądania interesowanych zostały rychło uwzględnione a winni przekroczeń, zostali przykładnie ukarani?

Interpelujący:
Jakób Bojko.

Szwed, Stapiński, Potoczek, Włodek, Ostapczuk, Szajer, Szponder, Kramarczyk Buynowski, Wilczkiewicz, Krempa, Skrzyński, Zardecki, Stojałowski.

Interpelacya

posła ks. Szpondra i tow. do Wydziału krajowego w sprawie krzywdy, jaka się dzieje ludności gminy Szaflar i 6 gmin okolicznych w pow. Nowotarskim z powodu, iż przy budowie kolei Chabówka — Zakopane, stację kolejową wybudowano o 2 klm. od gminy oddaloną.

Gdy wybudowano kolej z Chabówki do Zakopanego, zdziwiło wszystkich, iż stację kolejową w Szaflarach zamiast w gminie, umieszczono o 2 klm. od gminy — w miejscu stale odległym, iż z kolei nie mogą korzystać, ani mieszkańcy Szaflar i 6 gmin przyległych, nie może korzystać ani urząd parafialny, ani szkoły — jednym słowem stacja kolei w Szaflarach, obecnie umieszczona — jest zupełnie bezużyteczną i wprost niepotrzebną.

Dość powiedzieć, że droga do stacji zarosła trawą i mógłby ją Zarząd kolejowy wydzierżawiać jako łąkę. Pokrzywdzone gminy starają się od lat dwóch o przystanek kolejowy (Haltepunkt), dotąd mimo obietnic bezskutecznie, krakowskiej bowiem Dyrekcji kolejowej w ogólności — nie spieszy się.

Wskutek tych stosunków, kolej Chabówka-Zakopane ponosi znaczne stosunkowo straty. Jak obliczono około 1000 biletów rocznie sprzedalaby stacja kolejowa w Szaflarach, gdyby była odpowiednio umieszczona.

Zaradzić temu może założenie przystanku (Haltepunkt) w miejscu wskazanem w podaniu.

Podpisani zapytują Wydział krajowy czy zna ten stan rzeczy?

i czy gotów jest postarać się o to, aby przez założenie przystanku w Szaflarach usunęto krzywdę ludności i nie narażano dalej kolej na straty?

Interpelujący

X. Szponder w. r.

Oleśnicki, Stojałowski, Korol, Bohaczewski, Kramarczyk, Potoczek, Stapiński, Bojko, Włodek, Szwed, Huryk, Staruch, Skołyszewski, Wilczkiewicz, Zardecki.

Sekretarz p. Bohaczewski (czyta).

Interpelacya

do Wysokoko c. k. Prawytelstwa Krajowego

Kosiwskyj powit a osobenno sudowyj powit zabiwskyj nałężyt' do tych Bohom i lud'my zabutych krain, de rozrastaje sia do nemożliwosty wsiaka samowola. Do nedawna grasuwał tam zwisnyj Sabat, kotryj pry pomocy wachmaistra żandarmeryji Beza i pysara w Żabiu Kolińskoho, zawiw tamky po prostu czysto turecki porjadky, zdawało sia, szczo zi zminoju starosty, bude inaksze.

Tymczasom Kolińskyj, chotia usuneno jeho z pysarky, każaw sebe po prostu imenowaty „inspektorom policyji“ i dalsze trjase ciłoju hromadoju. Szczoby wże raz pozbuty sia toji pijawky, wysłały zabiwsky ludy przed kilkoma dniami Ioru Sołomijczyka Jozeuczuka z jeszcze odnym towaryszem do Lwowa, szczo by tuť u wyższych własytj i u ruskych sojmowych posliw porobyty kroky w ciły usunenia toji pijawky i zawedenia normalnych widnosyn w hromadi. Tymczasem Kolińskyj, szczo by pimstytyś na Sołomijczuku udaw sia w pomicz do wsemohuczoho zabiwskoho komandanta żandarmskoho posterunku Hocy, kotryj w toj chwyły rozpoczaw swoji represyjni kroky. Sołomijczuk wyjchaw 11. żowtnia w noczy a wże na druhyj deń rozpoczaw Hocy rozpytuwatys Petra Juryka de i zaczym win pojchaw i prozywaw jeho (Sołomijczuka) buntiwnykom.

Dnia 13. żowtnia pryjżow żandarm Korabjowskyj z druhyj żandarmom i policyjantom na objistie Sołomijczuka a zakurywszy cygarety, pomimo nebezpeczeństwa ohniu, zaczęły rozpytuwaty jeho żinku, kuda i czoho win pojchaw. Dnia 14. żowtnia o 1. hodyni w noczy napaw żandarm Korabjowskyj z policyjantom znou na chatu Sołomijczuka i hrymajucz z ciłoji syły w wikna ta palucz syruky, znou kryczały tak, szczo aż dity perebupyłyś — i domahały sia wid żinky Sołomijczuka widomosty, de win pojchaw.

Koły Sołomijczuk wernuw i dnia 19/X perechodyw popry posterunek żandarmeryji wybih żandarm Korabjowskyj i zaprowadyw jeho pered łyce strohoho pana Hocy. Sołomijczuk znajucz żandarmski praktyki w horach, pokłykaw zi soboju dwóch świdkiw Juru Chrabczuka i Zesia Wołyniuka, ale Hocy jich widihnaw — poczim w kancelaryi posterunku nakynuw sia z ciłoju brutalnostiju na Sołomijczuka, każaw jemu stojaty „haptach“ i w tij pozycyji stojaczoho hańbyw po prostacky, szczo najmensze około dwóch hodyn. Starszoho i poważnoho czołowika, radnoho hromadskoho traktuwaw win per „moj i ty“.

Meży inšnymi kryczaw win: „Moj, szczo ty sobi hadajesz? szczo ty buduczy u Lwowa ta u Trylowskoho w Kołomyji zmożesz szczoś zrobyty panu Kolińskomu? Ty buntujesz ludy. Ty majesz pownyj stił knyżok! My majemo maty na tebe pozir i majemo tebe ślidyty na koźdim kroci.“ Nahańbywszy dobre, wid-pustyw jeha do domu — a teper robyť do-chodzenia, czy chto ne dawaw hroszyj na dorohu Sołomijczukowy i jeha towarzysowy, tak jakby ludiam wyzyskuwanym Kolińskym i zapudżowanym žandarmamy, wže ne buło možna widnosyť do wyższych włastyj w opiku.

Odnakže ne odyńokij słuczaj sekatury, jakoji dopuskajut' sia žandarmy žabiwskoho posterunku wzhladom Jury Sołomijczuka jako toho, szczo bereś proty nadużyť w hromadi, podderżuje czytalniu „Proświty“ i je osnowa-tekem towarystwa »Sicz«. Wnoczy z 6. na 7. éwitnia s. r. o druhij hodyni pryschow oden z žandarmi do chaty Sołomijczuka z kry-kom: »Puskaj do chaty, zbyrajsia do areštu«. Na pytanie szczo to maje znaczyty, wid-powiw z krykom, szczo Juzenczuk wže 6 lit tomu zasudzenyj w Starostwi na 3 doby a-resztu, zabraw jeha zi soboku i piszow z nim do Dmytra Wołyniuka, hde takōž kryku na-robyw, szczo až dity perepudyw, areštowaw i Wołyniuka i oboch zaprowadyw do sudo-woho areštsu, hde Sołomijczuk peresediw až do rana i doperwa naspiwšyjudia uwilnyw jeha.

Toho samoho dnia hrozyw jemu žandarm ponowno, szczo jeha musyt nawczytyť i zamknu-ty razom z jeha towarystwom. Ciłe te po-stupowanie je jarkym bezprawstwom tak jak Sołomijczuk nikoly i tym meńsze pered 6-ty rokamy czerez starostu karanyj ne buw i o žadnim zasudi niczoho ne znaje.

Stan wyjemkowyj, jakij žandarmeryja zaprowadyła na własnu ruku w kosiwskim powiće objawlaje sia tamky miž inšnymi i w sej sposib, szczo w ostatnych czasach ustrojeno po prostu, na zwistni i sławni w etnografiji huculski topory i noži, jawnu i zawziatu na-hinku. Jak zwisno zahalno, ti toporci sut zwyczajno mosiażni z derewnianym derżakom, ale sut' tupi i w zahali przyznaczeni do napadu, ani do oborony a tilko stanowlat' światoczni huculski noszi. Tak samo staje sia z nożamy, kotri w proczim sut newelyki i nosiat sia w czeresi dla zwyczajnoho użyt-ku, jak np. krajania chliba, sała itp. Otže od po-ślidnych czasiw hucuł ne śmije z takim topircem albo nożom nihde pokazatyś. I tak buły słuczaji widobrania topirciw i nożiw w Žabiu, (na pr. u Iwana Łuskurijczyka Jurka w Kry-woriwny, w Jaworowi, i, t. d.) Łysze ne mo-żna rozślidyty, czy se dije sia na zariadzenie

starostwa, czy roblat se na własnu ruku žan-darmy, wijty i policyjanty hromadski. Je se oczywydno nadużytie, bo koły ti topirci i no-żyky tilko sotok lit nikomu ne szkodyły, to i teper ze zaszkodiat, a wproczim kołyby jich nawiť za zbroju uwažaty, to na pidstawie §. 15. ustawy c. k. patentu o zbroji wilno jich koźdomu Hucułowy nosyty tak, jak vse te a nawiť pistoli, porosznyci i t. d. naležyť do nacjonalnoji huculskoj noszi. Wproczim do robyszackych napadiw, kołyby chto maw do seho ochotu, nadajut' sia najlutsze zwyczajni sokyry, a tych używania pewno nichto ne sprobuj zakazaty. A oś odna jeszcze ilustra-cyja do urjadowania p. Hocy.

W oseny 1902 r. zabraw win Juri E-lijczukowy Kostynkowy z Žabia-Ilcia dwi ru-sznyci a to odnu z kopyci sina — a druhu z chaty z kłynka i widdaw ji do starostwa, kotre zasudyło Elijczuka na dobu areštu a rusznyci prodało. Buło se jawne bezprawstwo, pozajak koźdomu wilno posidaty zbroju, a ne buło najmenszych dokaziw na toje, szczo by Elijczuk używaw jich do bezprawnoho polo-wania.

Pry toj sposibnocy powidomlajemo Wysoke krajewe prawytelstwo o ślidujuczych dwóch słuczajach žandarmських nadużyť.

Dnia 1. żowtnia s. r. piszow Wasyl Luchnycz z Godiw koło Kołomyji w odnuj sprawi na posterunok žandarmeryji w timže seli. Postenfürher žandarmeryji Toma Oł-szewskij, złowyw jeha na ganku za kark i kynuw do zemli tak, szczo toj ledwo wstaw.

Świdky: Paraska Luchnycz, Iwan Fedo-ryszyn i Stanysław Fedoryszyn.

Onufrij Teśluk Wasyla z Oleszkowa, Śnia-tyńskoho powita buw zasudzenyj za perekro-czenie obrazy czesty na 24 hodyn areštu, kotru odnakož widbuw.

Koły dnia 16. żowtnia spaw win na poły, prystupyw do neho žandarm Zwola z Wołczkowec i poprzywajuczy jeha swyne-ju, kopnuw jeha z ciłoji syły nohoju. Pope-luk zirraw sia i utik. Świdky seho: Matij Ołeksiuk Iwana i jeha žinka Ołena z Ole-szkowa.

W noczy toho samoho dnia napaly na jeha chatu tojže žandarm Zwola z jeszcze z druhym žandarmom, wijt Jurko Humenink, zastupnyk wijta Fedir Tymoszczuk, Łesia i Fedir Tymoszczuk Iwana i ony stiahnuły je-ho z peczy i koły muzyky trymały jeha za ruki, žandarmy były kolbamy w pleczi a tak samo pobyły i jeha žinka, kotra własne todi płekała dytynu. Ciła ta banda powela jeha ubranoho łysze w połotniani sztany, soro-czku, kiptar (bez szapky i bosoho) do kan-

celaryji hromadskoj, tam jeha zakuwała i żandarm powiw jeha około 4 klm. w morozu nicz na posterunek w Zabołotowi, de jeha rozkowano a potim zawedeno do sudowoho aresztu. Zwidsy doperwa o 6 hod. weczor uwilnyw jeha oden zi sudiw. Treba zauważaty, szczo krim Onufrija Teśluka i jeha żinky, pobyto todi takōż i jeha testia Onufrija Korża z Lubkoweć. Żinka Teśluka i Korż chodyły wprawdi do likara Dra Rozmarina w ciły spysania visum repertum, odukoż toj dowidawszyś, szczo w siu sprawu zamiszanyj żandarm, ne chotiw jich nawit' ohladaty. W kincy jeszcze oden fakt ilustrujczyj postupowanie żandarmeryji w Żabiu.

Dnia 22. żowtnia s. r. weczorom zakłykkaw żandarm Hocy Iwana Wirstiuka Jury w Żabiu do hromadskoj kancelaryji i tut dowszjy czas poślidnymy słowamy jak „durniu, łajdaku itd. hańbyw jeha za se, szczo wypysaw sia do towarystwa „Sicz“ i daw wkładku 25 kr. w ciły zakupienia stempliwiw potribnyh do statuta seho towarystwa.

Dowidawszyś wid Wirstiuka, szczo ta wkładka włożena zistała na ruki Jury Sołomijczuka, wystaw win żandarma Korabjowskoho po chatach druhyh huculiw w ciły doślidzuwania, szczo toho roda jeha postupowanie, jak i wykrykuwanie do Wirstiuka „ty łajdaku, ja tobi pokażu „Sicz“ buły obczyśleni na te, szczo by narid zapudyty i widwesty wid seho pożytecznoho i humanitarneho towarystwa.

W wydu seho zapytujemo Wysoke c. k. Prawytelstwo krajewe:

1. Czy zwisni jemu sut' ti nadużytya, kotri powyssze nawedeno?

2. Czy zwołył' ono o powysszych nadużytyach powidomyty c. k. krajewu komandu żandarmeryji?

3. Czy zwołył' ono roślidyty wid koho wlastywo pochodyt' nahinka za huculskymy tojirciamy i nożamy i czy zwołył' zarjadyty, szczo by ona jak najskorsze ustała, szczo łeżył' tak w interesi huculskoho domasznoho promysłu jak i w interesi powahy zakona, kotroho jawnym naruszeniem toho roda nahinka?

4. Czy zwołył' wże raz usunuty wid wpływu na hromadski diła w Żabiu zwisnoho Kolińskoho, kotroho demoralizujczyj wpływ rozťahaje sia jak baczymo, nawit' na c. k. żandarmerju?

Interpelant:

Olesnyckij.

Barwiński, Bohaczewskij, Krempa, Włodek, Mazykewycz, Huryk, Stapiński, Dr. Mohylnyckij, Wilczkiewicz, Ostapczuk, Korol, Barabas, Szwed.

Interpelacyja

do wysokoho prawytelstwa krajewoho.

W misti Peczeniżyni wjtuje wże ponad 20 rokiw Majer Hessel. Win staraje sia wsim syłamy szkodyty towarystwu „Sicz“, szczo nedawno w tim misti zawiazało sia a do seji ciły ne wahaje sia użyty nawit' nelegalnych sposobiw i pidstupu. Pro se świadczyt' najkrassze otsia podija:

W noczy z 9. na 10. serpnia 1903 roku urjadyła sobi „Sicz“ zabawu z tańciamy dozwołenu §. 2. statuta seho towarystwa. Koły pro se dowidaw sia Majer Hessel, wydaw wyroky Cz. 1981, w kotrych pokłykujczyj sia na rozporządzenie gubernijalne z dnia 28. maja 1827 roku i uchwały rady hromadskoj z dnia 22. czerwnia 1897 cz. 1019 bukwy a) i d) i pozasudzuwaw uczasnykiw zabawy na karu 10—100 koron wzhl. na 1—10 dniw aresztu. Po wydaniu wyrokiw kazano zasudzenym, szczo by rekursu ne robyło, bo starosta Linde jim ne zatwerdyt. To wse taky, szczo by zasudzenym bodaj utrudnyty wnesenie rekursu, ne napysaw win na wyrokach, do kilkoch deń możut zrobyty sprotyw. Zasudzeni „Siczowyky“ wnesły odnak sprotyw protyw toho wyroku p. Hessla i win łeżył do teper nepołaħodzenyj.

Towarystwo „Sicz“ urjadyło w noczy z 13. na 14. weresnia ponowno taku zabawu — a koły Majer Hessel o tim dowidaw sia, pozasudzuwaw znnowu kilkoch uczasnykiw zabawy wyrokom cz. 2187 na taki sami kary. I proty seho zasudu wnesły zasudzeni sprotyw.

Zauważaje sia, szczo dotyczyćt uchwały rady hromadskoj z dnia 22. czerwnia 1897 cz. 1019 bukwy a) i d) kotra zaboronjuje wsim chodyty po hodyni 9. weczorom po Peczeniżyni — to ona protyworyczyt zasadnym prawam konstytucyjnym, piśla kotorych wilno koźdomu pereselatys kudy i koły chocze.

Pidpysani zapytujut' otže c. k. Prawytelstwo krajewe:

1. Czy widomo jemu o sych nadużytyach naczałnyka hromady w Peczeniżyni?

2. Czy zwołył' wono poruczyty c. k. Starostwu w Peczeniżyni, szczo by wyroky z dnia 19. serpnia 1903 cz. 1981 i dnia 15. żowtnia 1903 cz. 2187 wydani naczałnykom

hromady, Majerom Hesslom znesło i szczoby dało jemu widpowidne pouczenie?

Olesnyckyj
interpelant.

Barwiński, Bohaczewskij, Krempa, Włodek, Mazykewycz, Huryk, Stapiński, dr. Mohylnyckyj, Wilczkiewicz, Staruch, Ostapczuk, Barabasz, Korol, Szwed.

Interpelacija

do p. Komisarja prawytelstwennoho.

Obiżnykom z dnia 5. żowtnia 1903 do Cz. 33806 oholowało c. k. Starostwo Buczacke licytacyju rewiriw rybackych LV, LIX na Dnistri.

Do licytacji rewira LIX zholowały sia zawodowi rybaky Iwan Fedusewycz, Iwan Pyłypczuk z Hubyna i Awraam Bilger z Ku-stilnyk.

Oba perszi złożyły pered komisarzem Starostwa Tyrowyczem dokaz uzdibnienia i predłożyły świadectwa hromadski z Hubyna i Kostilnyk. Z poczatku upewniał ich pan komisar, szczo ony oferujuczy 255 K za oden rewir i predložywšy swoji świadectwa uderżut' sia pry rewiri, ta skoro zholosyw sia do licytacji pan Horodyskij z Trybuchowec, pryniał toj p. komisar wid seho pana ofertu o 10% wyższu ne pozwalajuczy pry tim zawodowym 3 rybakam postawyty taku samu ofertu twerdiacy, szczo do rybolowstwa majut „pany“ perszeństwo.

Protekcynist' swoju dla „paniw“ posunuw toj pan komisar tak daľeko, szczo sam nawit chotiw w prysutnocy storin pysaty ofertu dla kosmyryńskoho pana, ta až jak storony obruszyl's na taku beztaktownist' pana komisarja, widosław p. Tyrowycz p. Potockoho z Kosmyryna do druho komisarja.

Pidpysani zapytujut' c. k. Prawytelstwo czy zarjadyt' ono, szczo by rewiry rybacy na Dnistri ne widdawaty protekcynno łyszeń obšaram dwirskym w arendu, czy wysoke Prawytelstwo ne woźme w sim sľuczaju w oboronu 3 zawodowych rybakow pered p. Horodyskym, kotryj maw zalicytuwaty szcze inszi rewiry, szczo by ich widtak pidarendowaty tycho ludiom, ne majuczym żadnoi kwalifikacyi?

Czy potiahne do widwiczalnosti p. kossara Starostwa buczackoho p. Tyrowycza?

Interpelant:
Bohaczewskij.

Dr. Mohylnyckyj, Barabasz, Szwed, Korol, Barwiński, Krempa, Włodek, Kramarczyk, Potoczek, Huryk Staruch, Mazykewycz, Ostapczuk, Stojalowski.

Interpelacija

do c. k. Prawytelstwa

posła Olesnyckoho i tow. w sprawi powedenia žandarmeryji w Wyktorani, stanisławiwskoho powitu.

Dnia 15. s. m. pojawyw sia w seli Wyktorani, stanisławiwskoho powitu, wachmajster z c. k. posterunku w Bodnarowi, Krupski i udaw sia najpersze do dwirskoho ekonoma, jakoho zaczaw wypytuwaty sia, szczo czytajut ludy w seli. Potim udaw sia w asystenciji zastupnyka wijta do szkoły w Dolisznim Wiktorowi i zajawyw uczytelci, panni Marji Trusewycz, szczo poszukuje za brošurkami „Strajk i bojkot“ wydana w Czerniwciach knyżka nauky i rozwahy neskonfiskowana i za „Swyńskoju konstytucyjeju“ (peczatana w Zori w Kołomyji jako parlamentarna interpelacija). Po zajawi uczytelky, szczo sych brošur ne maje, domahaw sia podania jaki ona maje knyżky i jaki czyta je czasopysy. Na zapytanie uczytelky, czy może wykazaty sia jakim upowaźnieniem do perewodzenia domasznoji rewizyi, zajawyw žandarm, szczo win ne obowiazany takim upowaźnieniem wykazaty sia. Formalnoji rewizyi u uczytelky ne perewodyw.

Wid uczytelky pijszow do mołodoho gazdy Jurka Saľygy, jakoho ne zastaw w doma. W jeho nepresutnocy poczaw rewiziju mymo suprotywu žynky. Koły Jurko Saľyga nadijszow i zažadaw wid žandarma dozwołu na rewiziju, win tak samo zajawyw, szczo ma je dozwił, aľe ne obowiazany nym wykazuwaty sia. U Jurka Saľygy zabraw brošuru „Strajk i bojkot“ ta „Swyńska konstytucija“. Widsy pijszow do chaty Jurka Olijnyka i perewiw rewiziju knyżok jeho syna Mychajła, jakoho pid sej czas ne buło w doma i zabraw brošuru „Strajk i bojkot.“

Dalsze perewiw rewiziju u Kornija Czornija i zabraw brošuru: Strajk i bojkot. Na žadanie Czornija szczo by pokazaw jemu dozwił na rewiziju, widpowidaw tak samo. Krim seho buw žandarm szcze u Fedia Babyka z namirom perewodyty rewiziju riczyj jeho syna Semania, odnak bat'ko ne dozwołył perewodyty rewizyi z ohladu na nepresutnist syna. Tak samo buw u Dmytra Czornija z namirom robyty rewiziju riczej jeho syna Wasyla, odnak ne perewiw rewizyi z ohladu na se, szczo kuferok buw zamknenny na klucz a samoho Wasyla ne buło w doma.

Posim polyszyw wachmajster w seli zandarma, jak skazaw wjutowy na 5 dniw a po sych 5 dniach obiciaw prysłaty druho zandarma na misce jecho.

Należy otże spodiwały sia w seli dalszych rewiziji tym bilsze, szczo starszyna hromadska podała zandarmowy dokładny wykaz prenumeratoriw czasopysiej i czytających knyżky.

W wydzu toho zapytują pidpysani:

I. Czy widomi c. k. Prawytelstwu tiji fakty i jak zmoże ono tijiż opravdaty?

II. Czy dumaje c. k. Prawytelstwo jak najskorsze widpovidni miry predpryniaty, szczo by samowolu zandarmi ukorotyty, prowynywszych sia ukaraty a pokrywđenym satsfakciju daty i w spokoju łyszyty?

Olesnyckij
interpelant.

Korol
interpelant.

Ostapczuk, Huryk, Korol, Barabasz, Dr. Mohylnyckij, Włodek, Bohaczewskij, Skołyszewski, Stapiński, Bojko, Staruch, Krempa, Mazykewycz, Barwiński.

Interpelacija
do Wydiłu krajewoho.

W serpay 1902 r. uchwały Wydił powitowyj w Rawi zaimenuwały dla zastupowania marszałka w urjadowaniu czlena tohoż Wydiła p. Stasynewycza, wznaczajucy jemu riwnoczasno tytułom pensji po 8 słowno wiśm koron denno, chotiaj dla zastupowania marszałka jest czerez pownu radu wybranyj, a czerez cisara zatwerđenij zastupnyk marszałka, kotroho w toj sposib wid urjadowania usuneno.

Toj pan Stasynewycz urjadowuje w tim charakteri do nyny, zastupaje w urjadowaniu marszałka powitowoho, pidpysuje wsi akty urjadowi, daje sam poruczenia do kasy powitowoi, sam likwiduje swoji należytośty komisijn, kotrych maje podostatkom i sam zarjadowuje wypłaty, a szczo najwaźnijsze, pobyreje do nyny z kasy powitowoi po 8 koron denno.

Z uwahy, szczo uchwała Wydiłu powitowoho w Rawi, ustanowlajucza po za zastupnykom marszałka, jeszcze druho zastupnyka w osobi p. Stasynewycza, i pryznaczajucza jemu po 8 kor. denno tytułom pensji, protywył sia zakonowy o reprezent. powit., z uwahy, szczo urjadowanie p. Stasynewycza w charakteri zastupnyka marszałka

powitowoho jest widomem, a po krajnoj miri powynno byty widymym Wydiłowy krajewomu, do kotroho wsi pyśma z Wydiła powitowoho w Rawi pryhodiat z pidpysom tohoż pana,

pidpysani zwertajut sia z zapytaniem do Wydiłu krajewoho:

1. Czym usprawedływył Wydił krajewyj take dołhotrewał tolerowanie toho bezprawnoho stanu w Wydiłi powitowim.

2. Czy i w jakij sposib dumaje Wydił krajewyj stiahnuty neprawno pobrani czerez pana Stasynewycza, poczawszy wid serpnia 1902 do nynisznobo dnia z kasy powitowoi w Rawi, pobory po 8 koron denno, i tym samym widszkodowaty kasu powitowu, neprawno czerez Wydił powitowyj pokrywđenenu?

Lwiw dnia 29. żowtnia 1903.

Skołyszewski, Kramarczyk, Potoczek, Stojalowski, Barwinskij, Szwed, Olesnyckij, Staruch, Barabasz, Ostapczuk, Huryk, Bohaczewskij, Mazykewycz, Wilczkewicz, Dr. Mohylnyckij.

Interpelacija

posła Ostapczuka i tow. do prawytelstwennoho komisarja w sprawi protegowania neprawnyho urjadujuczych wjtiw c. k. starostwom w Zbaraży.

Lustracja, jaku w Kłymkiwciach zbrazkoho powitu perewiw z rameny Wydiłu powitowoho lustrator powitowyj, wykryw riżni nadużytia w urjadowaniu wjta Mateusza Fabjana.

Nadużytia i neprawnytośty były tak jarki, szczo Wydił rady powitowoi w Zbaraży uchwały dnia 20. serpnia zasuspendowaty wjta Fabjana. Chocz wid seji uchwały upłyło tilko času, starostwo w Zbaraży wjta dosy ne zasuspendowało. Czotowik, kotromu misce w wjazyncy. stoit' dalsze na czali hromady i dalsze nyszczyt hromadu, bo win je duże dobrym orudijem do nadużyty wyborczych, do pereślidowania narodnoho ruchu. Wjta Mateusz Fabjan wykonuje ślipu wsi nakazy starosty, choczby ony pereczyły zakonowy, choczby były nadużytiem urjadowoi władsty i tomu starostwo staraje sia zaderžety jecho w urjadowaniu.

Z ohladu, szczo hromada ne może terpity czerez se, szczo starostwo chocz maty ślipse orudyje do wyboriw; z ohladu na se,

szczo obowiązkom starostwa jest wykonaty zarządzenie Wydiłu powitowoho, pidpysani pytajut:

Czy Prawatelstwu widomi sut, naduży-tia wijta Fabijana i szczo Prawytelstwo na-mirjaje zrobyty, aby starostwo zbarazkie za-suspenduwało wijta w Kłymkiwciach zbaraz-koho powitu?

Lwiv 29/10 1903.

D. Ostapczuk
interpelant.

Włodek, Huryk, Stojalowski, Staruch, Ochrymowycz, Barwiński, Wilczkiewicz, Ba-rabasz, Bojko, Skołyszewski, Szponder, Kra-marczyk, Szwed, Potoczek, Zardecki.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa posła Bohaczewskoho i tow. w sprawie neludskoho powedenia uczy-teliw narodnych w Babyńciach ad Krywcze i w Borszczowi, borszczowskoho powitu.

Dnia 22. czerwca 1903 uczytel szkoły narodnoji w Babyńciach ad Krywcze Bolesław Kaliński, pirwaw swoju uczenyciu, a dońku Jurka Andrejczuka, imenem Annu, sy-diaczu w ławci szkilnij, za ruky, wytiahnuw jeju czerez ławku z pomeży dityj, a koły ta-ja poczuwszy strasznyj bil w rukach zwere-szczała: „oj rucieczky moji, rucieczky“! widozwaw sia: „ha! hadiuko! ruczka“, — kynuw jeju na krisło i misyw czykołonkamy popid rebra, a kułakamy w okołyciu żołudka i pupcia tak dowho, aż dytyna zimliła, z kri-sła upała, poczim uczytel jeju nohamy mi-syw a pyskamy czobit kopaw.

Pobyta Anna Andrejczuk ne mohła zwolicyz sia do domu i zistała prynesena — czerez czotyrynajciat tyżniw choruwała — pošli zwolikła sia z posteli, ałe nydije, ka-szłaje i zistała wicznoju kalikoju.

Dokaz:

Swidky w podaniu do c. k. Sudu powi-towoho w Melnicy wnesenim dnia 13. ser-pnia 1903 cz. Z. 108/3 wyrok z 9. żowtnia 1903 cz. U. 1611/3. kasajuczi sia akty kar-ni c. k. Sudu powitowoho w Melnicy, swid-ky Jurko Andrejczuk, Marija Andrejczuk, Pańko Jarema usi z Babyneć ad Krywcze i peresłuchanie samoji poszkodowanoji.

Horiszna sprawa ne jest' osibnykom, bo toj samyj uczytel maje zasadu niczoho ne u-czyty, a ditv wid szkoły widstraszuwaty.

Neterkajuczy czasiw dawniyszych, na-wodyt' sia dalszi podiji z poślidnoho czasu, a imenno:

Mychajła Pałaszewskaho, syna Iwana, kotroho maty pryweła do szkoły w oseny 1903 roku i kotryj bojuczy sia znanoho z pobojiw uczytela, plakaw, złowyw uczytel za kark, kynuw nym do pidłohy, rozbyw je-mu nis, a dytyna obkrwawłena, zistała za-nesena do domu. Koły bat'ko upomynaw sia za synom, skazaw uczytel do neho: „hadiu-ko, ja jeho ne byw!“

Potwierdiat to swidky: Mychajło Pała-szewskij, Iwan Pałaszewskij i mater Paraśka Pałaszevska, žena Iwana z Babyneć ad Kry-wcze.

Mychajła Drebat, syna Hawryła w liti 1903 byw toj samyj uczytel Bolesław Kaliń-skiy kułakamy w hołowu i płeczci, aż toj zi szkoły utik.

Swidok: Mychajło Drebat, syn Hawryła Mychajło Seńczuk, syn Iwana, Hawryło Dre-bat i inszi z Babyneć ad Krywcze.

Mychajła Seńczuk, syna Iwana w liti 1903 roku byw uczytel Bolesław Kaliński kułakamy po płeczach i w hołowu i wyhnaw takim czynom jeho zi szkoły.

Swidky: Mychajło Seńczuk syn Iwana, Mychajło Drebat, syn Hawryła i Iwan Sen-czuk z Badyneć ad Krywcze.

Tak samo obbyw tojże uczenyka Petra Andrejczuka syna Iwana w liti 1903 i pry-hnaw do domu, szczo tojże i jeho bat'ko Iwan Andrejczuk potwierdiat'.

Krim toho hori podani pobyti i ich ro-dyczi zapodadut' blyższe dalszych swidkiw, ne łyszeń ditej, ałe i rodycej, upomynaju-czych sia o swoji dity, uczyteli hańbiat', jak hori wskazano, abo bjut', abo pid riżnymy po-zoramy o perestupstwa perepony w urjado-waniu podajut:

I tak:

Uczytel Winkentyj Rzepa z Borszcze-wa, zasudyw buw dytynu Anteniny Woło-szczuk z Borszczewa na karcer. Maty przy-szła do dytyny, prynesła kawałok chliba dla neji i wizwała dońku, aby czobitky z sebe zniała, aby druha dytynka na nauku po po-łudny w czobitkach przyszła do szkoły, bo inaksze musiaby płatyty karu. Rzepa ne uważajuczy na poważyj stan Antoniny Wo-łoszczuk, trutyw jeju tak sylny, szczo taja pa-dajuczy poobywała sobi kolina, zwychnuła pałeć prawoji ruky i leżała chora kilka deń.

Dokaz: Akty c. k. Sudu powitowoho w Borszczewi do cz. U. 2876/1 i pere-słuchanie Antoniny Wołoszczuk z Borszcze-wa.

Inszi fakty za toho samoho uczytela Rze-
py nepodaje sia, bo onabo skinczyły sia su-
dowoj, abo pozasudowoj zahodoju, szczo
do pobytia ditej w szkoli. Sut to prymiry
poodynoki z tych sotok, a może tysiaczej,
kotrych hodi napysaty i naskarżyty sia na
sim miscy — i primiry ti odnak świczat,
szczo szkoła narodna u nas wid jakohoś
czasn stała ne szkołoj, ałe mordowneju di-
tej i miscem sekatury rodyecziv.

W teperisznich czasach nawit pry tre-
suri zwirjat wykluczene jest używanie bycza;
— wypadaloby zatim, szczo by systemu Dy-
ppolta wże raz, szczo do ditej szkilnych, po-
nechano.

W wydu toho zapytujut pidpysani:

I. Czy widomi c. k. Prawytelstwu po-
wyższy fakty i jak zmoże ono tijiż oprav-
daty?

II. Czy hotowe c. k. Prawytelstwo pro-
wynywszych sia uczyteliw pokaraty, pokry-
wdżenym selanom satysfakcyju daty, a kromi
toho widpovidni miry predpryniaty, szczo-
by podobni słuczaji w szkołach narodnych
miscal ne mohły maty?

Bohaczewskij

Interpelant

Staruch, Olesnyckij, Barwiński, Mazykie-
wycz, Skołyszewski, Bojko, Ostapczuk, Wil-
czkiewicz, Krempa, Szponder, Korol, Bara-
basz, Stojalowski, Dr. Mohylnyckij, Ochry-
mowycz, Stapiński, Włodek, Huryk.

Interpelacyja do c. k. Prawytelstwa.

Pry ustanowieniu podiłu doricza Zoło-
toji Łypy na rewiry rybacki, podiłena zista-
ła taja rika i jeji dopływy w toj sposib,
szczob, ani odna hromada ne mohła maty
prawo rybołowstwa, choc taja rika i jeji do-
pływy duże ľehko w toj sposib mohłyby
buty podiłeni, szczo poodynoki rewiry mo-
hły obniami buty obłastiamy poodynokych
hromad.

Pidpysani podajut se do widomosti
c. k. Prawytelstwa i prosiat:

zwołył Wysoke prawytelstwo zarjadyty
nowyj podił riky Zołotoji Łypy i jeji dopły-
wiv na rewiry w toj sposib, szczo po mo-
żnocy oden rewir obnymaw obłast odnoji
hromady.

Interpelant
Olesnyckij

Dr. Mohylnyckij, Korol, Ostapczuk, Bara-
basz, Szponder, Bohaczewskij, Włodek, Sto-

jałowski, Skołyszewski, Potoczek, Barwiń-
skij, Huryk, Mazykewycz, Staruch.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa.

W administracyji ślidujuczych hromad
dijut sia welyki neprawynosti, kotrych jak
najsorsze usunenie jest w interesi publi-
cznym bezwzhladno požadane:

1. W hromadi Myszyn pow. kołomyj-
skoho ne załahodżenyj wid troch lit protest
protyw wyboru rady hromadzkoji — urjaduje
otże neprawno stara rada z welykoju szko-
doju dla hromady.

2. W hromadi Hraboweć stryjskij pow.
stryjskoho urjaduje odenajciat lit dawna rada
a wybory nowoji rady ne zarjadżujut sia.

3. W hromadi Hrebeniw, pow. stryj-
skoho, urjaduje dawna rada hromadzka lit
dwanajciat'. W r. 1898 były wybory, protyw
kotrych wneseno protest. W naślidok toho
były widtak nowi wybory, protyw kotrych
wneseno znów protest, kotryj dosy ne poła-
hodżenyj a dwanaćciat litna hospodarka da-
wnoji zwernchnosti hromadzkoji, daje sia duże
w znaky hromadi imenno dla toho, szczo
zwernchnist taja zdewastowała lis hromadzki
i zapropastyła kasu pożyczkowu.

4. W hromadi Lubyńci pow. stryjskoho,
panujut widnosyny stanowlaczi prawdywu a-
nomaliju na ciłyj kraj odyndoku. Zastupnyk
wijta z piatmy radnymy urjaduje w tij hro-
madi wże czerez szist' lit! otże hromada
taja jest włastywo bez rady. W tij sprawi
wnesena była w Sojmi w r. 1901 na litnij
sesiji odna interpelacyja, a druha w dny 30.
hrudnia 1901.

Na toje widpowiw w Sojmi c. k. komi-
sar prawytelstwennyj dnia 8. łypnia 1902,
szczo prowołoka nastupyla z pryczyny wy-
boru nowoho naczałnyka hromady, szczo
odnak sprawa wże metoryczno załatwena.

Sia zajawa jest odnak neprawdywa —
bo w Lubińciach wse dosy nema szcze no-
woi rady a hromada jest czerez lit szist'
bez nijakoji rady. A suprotyw toho pytajut'
pidpysani:

1. Czy znae c. k. Prawytelstwo o tim
bezprymirno neprawnim stani w powyższych
hromadach?

2. Czy hotowe jest c. k. Prawytelstwo
energicznymi krokamy semu bezprawnomu
stanowi konec położyty?

Interpelant:
Olesnyckij.

Dr. Mohylnyckyj, Korol, Ostapczuk, Skołyszewski, Patoczek, Szponder, Włodek, Bohaczewskij, Barabasz, Mazykewycz, Huryk, Staruch, Stojałowski, Barwiński.

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa.

Pry zibraniu kontrolnim w Tiszanowi w dny 23. żowtnia 1903. Mychajło Stankewycz z Siwcy pry wykłkaniu jeho nazwyska wykłkaw czerez pomyłku łysze słowo „jeśm“ i w tij chywył poprawyw sia na „hier!“

Za tuju pomyłku zistaw win w tij chywył arestowanyj i do sudu garnizonowoho widstawlenyj — de jeho dosy derżat'.

Straszna taja sekatura prynewoluje nas zapytaty:

Czy c. k. Prawytelstwo dumaje raz położyty koneć takoho roda sekaturam nedostojnym ewropejskich widnosyn a w tim konkretnym wypadku zarjadyty, szczoby Mychajło Stankiewycz jak najskorsze buw z areztu uwilnenyj.

Interpelant:

Olesnyckyj.

Skołyszewski, Dr. Mohylnyckyj, Korol, Huryk, Bohaczewskij, Stojałowski, Staruch, Potoczek, Barwiński, Ostapczuk, Szponder, Barabasz, Włodek, Mazykewycz.

Interpelacija do c. k. Prawytelstwa.

W Mszancy, powita staro-sambirskoho zistaw w r. 1903 asenterowanij Łuka Piźniak, syn wdowy Julianny Piźniak, po kotoroho stori ni buły wsi usłowia reklamacyi.

Julianna Piźniak wnesła dijestno reklamacyju, kotru odnak c. k. Starostwo w Starim Sambori widkynuło.

Protyw riszeniu toho c. k. Starostwa wnesła Julianna Piźniak szcze 22. ćwitnia 1903 cz. 7297 czerez c. k. Starostwo rekurs do c. k. Namiestnictwa.

Wid dnia 22. ćwitnia 1903 toj rekurs ne załahodżeno a z dnem 1. żowtnia 1903 musi w Łuka Piźniak ity do wojska do czynnoji służby.

Pidpysani zapytujut :

Na jakyj osnowi i z jakoji przyczyny sprawa tak ważna w żytiu młodoho horožanyna, jak sprawa wojskowa traktujeś w takij

nedbałyj sposib i prosiat o jak najskorsze połahodżenie toho konkretnoho słuczaju.

Olesnyckyj
interpelant

Dr. Mohylnyckyj, Korol, Szponder, Stojałowski, Potoczek, Włodek, Bohaczewskij, Barwiński, Skołyszewski, Huryk, Staruch, Mazykewycz, Ostapczuk, Barabasz.

Interpelacija

do Wysokoho c. k. Prawytelstwa posła Barabasza i towarysziw w dili wid dykoj zwiryny, sekatur, praktykowanych dwirskymy obszaramy w wydu selskoho naselenija i ohranyczuwania serwitutiw w powiti bohoroćczańskim.

W poślidnych litach rozweło sia straszne množstwo dykoj zwiryny w okresnosty Sołotwyny, bohoroćczańskoho powita. Medvedi, dyki, ołeni nyszczat' majże soweršenno kartoflu, owes, bib i paszu, wowky opustoszujuť czeredy oweć, a łysy zabirajut kury i husy. Selane seł, jak Porohy, Kosmacz, Maniawa, Kryweć, Rakoweć, Jablinka, Kreczka i t. d. majut' rikriczno po kilka tysiacz koron szkody w zemłepłodach i skoti, po przyczyni tych szkidnykiw, a obszary dwirski, wzhladno arendatory prawa polowania niczoho ne predprynymajut, szczoby szkidnykiw wyhubyty. Wsiaki žaloby ostajut' sia bez najmenszoho uspicha, bo starostwo widysłaje žalujuszczich sia do arendatora prawa polowania po wynadhorodu szkody, a sej o wynahorodi ani czuty ne chce, łysz poruczaje žalujuszczym sia ubywaty zwirynu na swoim polu. To poruczenie może wykonaty chyba pry pomoczy buka abo kułaka, bo starostwo pid nijakim usliwujem ne chce wydaty selanynu łoweckoho certyfikatu.

Prawdywoju ehypetskoju jazwoju sej okresnosty sut' ołeni. Meszkanci toji horystoji czasty bohoroćczańskoho powita mohut' łysz zymoju na saniach pozwozity sino i wślidstwiye toho czerez osiń i czast' zymy sino nachodyt' sia w polu w kopyciach. Poślidnymy litamy majże wse to sino propadaje, bo kopyci zjidajut' ołeni, a nedohryzky rozkydujut' rohamy. W interesi selskoho naselenija ślidowałoby ustrojuwaty szczo roku try zahalni polowania, szczoby, jesły ne po ubywaty, to po krajnoj miri popudyty szkidnykiw i prykazaty c. k. storostwu w Bohoroćczanach wydaty po kilka łoweckych certyfikatiw w koźde seło, szczoby selanyn

ne musi dywyty sia z założenymy rukamy, jak zwiryna nyszczyt' jeho praciu.

W bohorodczańskich horach selskie naselenije uderzuje sia hołowno iz skołodztwa, ne w posłidnych czasach zajszy taki obstawyny, szczo ta czast' selskoho hospodarstwa riszytelno ne wypłaczuje sia. Imenno dwirski obszary, kotrych lisy okružajut' majže iz wsich storon selański pasowyska, nakładajut' tak nemyłoserdno kary za to, szczo zabihne chodoba w lis, choroniaczy sia pered muchamy, szczo czasom gospodar czerez lito zapłatyt' bilsze kar za sztuku, jak w oseny za niu počuczyt'.

Dwirski obszary utrudniajut' wsiakymy sposobamy wykonuwanie prawa poboru topływa i prawa pasowyska. Imenno ne możut' selane wziaty w lis z soboku sokyry, chotiaj majut prawo pobyraty w zymi po dwi a litom po odnoj firi zbyranyny, a pasowyska wowse ne dajut' pid predłohom wweńdenia lisnych kultur. Rezultatom tych odnoszenij jest hromadnyj perechod selańskoho pola w żydiwski ruky i tak straszne obidnienie naroda, szczo podatkwu egzekutory w ciły stiahnenia zełehłych podatkiw ne możut' uže fantowaty niczoho krom hospodarskich znarjadiw i odeży.

Nadto jeszcze selske naselenie seriozno obezpokojeno, szczo jeho uprawnienija do poboru topływa i budowlneho materijału sowerszenno propadut', bo nad znyszczeniem lisiw w ciłoj okolicy trudiat sia uže ot kilkoch lit tysiaczi ruk.

W wydu toho zapytujut nyssze pidpysawszyji sia, Wysoke c. k. Prawytelsto:

1) Jaki miry namirjaje predpryniaty, szczo by zwirjata ne nyszczyły ciłorocznu praciū selan sołotwyńskoho sudowoho powitu?

2) Czy woźme w oboronu naselenije sudowoho sołotwyńskoho powita pered wyzyskom iz storony dworiw czerez nakładanie kar?

3) Szczo namirjaje predpryniaty, szczo by żyteli selskich hromad sołotwyńskoho sudowoho powita ne buły ohrabłeni z swoho prawa serwitutiw na dwirskich lisach?

Wo Lwowi dnia 16. (29) oktabria 1903.

Ałeksiej Barabasz
interpelant.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa

posła Bohaczewskoho i tow. w sprawie wyboriw hromadskich w Suchostawi, husiatyńskoho powitu.

W roci 1891 w oseny perewedeno wybory hromadski nezakonno i hromadiane z pomynieniem urjadu hromadskoho wnesły protest wprost do c. k. Starostwa w Husiatyni odnak bez uspicchu. Wid toho času wijuje wijt, kreatura c. k. Starostwa w Husiatyni, Stach Wołoszyn bez pererwy i bez ponowno ho wyboru uže trynajciatyj rik. Zwyż 5 lit upomynała sia hromada o rozpysanie wyboriw, až nakonec w roci 1902 w siczny rozpysano wybory, kotri widbuły sia dnia 18. sicznia pry neczuwanach nadużytiach iz storony komisiji wyborczoi i samoho komisara Mirskoho. W hromadi buło uprawnnych do hołosowania zwyż 300 z toho 70 żydiw. Jawyło sia zwyż 200 wyborciw ałe tylko żydy hołosowały na Stacha Wołoszyna i kilkoch zausznykiw. Żydy kydały po 2—3 kartky w oczach komisara. W kincy w I. koli paroch o. Ilarion Simenowycz wsmy syłamy staraw sia nedopustyty do toho szachrajstwa a tohdy komisar Mirskij pererwaw wybory. Wse to buło dokładno opysane w protesti do c. k. Namistnyctwa, perewedenie peresłuchania świdkiw w Starostwi, ałe koły pobaczyły tam w Starostwi w Husiatyni, szczo sprawa skandalna i hrozyt dyscyplinarka komisarewu a može i c. k. Prokuratoryja komisiji, to starosta Dilc zaczaw ludyj uspokojuwaty i obiciuwaty szczo perewede nowi wybory na pidstawie kompromisu. Takyj kompromis pišla woli nawit' starostwa zrobłeno i starosta rozpysaw nowi wybory na żowteń s. r. to je 1902. Tut' ne buło wže komisara, wybory perejszy spokiyno, pry kotrych majže odnohołosno wybrano radu bez uczasty żydiw, kori z hory zapowily, szczo usunut' sia wid wyboriw. Starosta Dilc obiciaw, szczo wsich starań dołožyt', szczo by nedopustyty do protestu, odnakoz postupyw inaksze. Wneseno protest wid hde jakych malkontentiw i wyborciw, kotrych pidpysano bez ich pozwolenia i widomosty. Na dotycznij zamit hromady i žadanie, szczo by starostwo husiatyńskie pidpys sprawdyło, starostwo obicialo se zrobity, mymo to znou obicianky ne dotrymało ałe takoj protest do Namistnyctwa wystało. Kromi toho ti, kotri I. protest do Namistnyctwa wystały, wse stosowały do Namistnyctwa zapytanie, szczo sia z tym protestom dije, odnak bez uspicchu i widpowidy. Wse to widbywaje sia straszno na hromadi i jeji meškańciach a wijt Stach Wołoszyn hołosyt',

Koroi, Huryk, Staruch, Ostapczuk, Dr. Mohylnyckij, Kramarczyk, Potoczek, Mazykewycz, Stapiński, Włodek, Bojko, Olesnyckij, Szwed, Wilczkiewicz, Bohaczewskij.

szczo doty bude wjtuwaty doky jemu sia schocze.

W wydu toho zapytujut' pidpysani:

Czy widomi c. k. Prawytelstwu wsi ti nadużytia wyborczy w hromadi Suchostawi, jak zmoże ono tijiż opravdaty i czy hotowe nadużytiom i bezprawiam w tij hromadi konieczno położyty a stan prawnyj prywernuty?

Bohaczewskij
interpelant.

Skotyszewski, Wilczkiewicz, Stojalowski, Ochrymowycz, Bojko, Szponder, Krempa, Włodek, Olesnyckij, Barabasz, Mazykewycz, Hurryk, Ostapczuk, Korol, Staruch, Barwiński, Stapiński, dr. Mohylnyckij.

Interpelacya

do Wysokoho Prawytelstwa krajewoho.

Dnia 29. zowtnia 1903 buła deputacya radnych seła Cenewy, Jacka Ostaszczuka, Josyfa Marcinowskoho i Onufria Wychowaniuka u starosty kołomyjskoho p. Pawlikowskoho z zapytaniem, koły wże rozpysze nowi wybory na wjta na misce wjta Mychajła Marcinowskoho, kotryj nelegalno dalše urjaduje (vide interpelacya z dnia 13. zowtnia 1903). Na se widpowiw starosta, szczo jak dowho bude teperisznij świaszczenyk w Cenewi, tak dowho bude Mychajło Marcinowskij wjtuwaty, i szczo jim niczoho ne pomożut żałoby do Prawytelstwa krajewoho, abo i centralnoho.

Pidpysani zapytujut otže:

Czy Wysoke Prawytelstwo krajewe zna je pro ti nelegalni widnosyny w seli Cenewi i czy zwołył' poruczyty c. k. Starostwu w Kołomyi, szczo by jaknajksze usunulo doteperisznoho wjta Mychajła Marcinowskoho z urjadowania a rozpysalo jak najkorsze nowi wybory?

Huryk
interpelant.

Włodek, Korol, Mazykewycz, dr. Mohylnyckij, Ostapczuk, Bohaczewskij, Kramarczyk, Staruch, Barabasz, Barwiński, Szwed, Olesnyckij, Krempa, Skotyszewski.

Marszałek. Interpelacye te odstapię p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu, a pierwsze czytanie wniosku umieszcę na porządku dziennym jednego z następnych posiedzeń.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia do miasta Krakowa kilkunastu parcel położonych w obrębie gminy Grzegórzek. (Alleg. 477).

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński. Imieniem Wydziału krajowego wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji gminnej

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Leo. Proszę o głos.

Marszałek: Głos ma p. Leo.

P. Leo. Ze względu na krótkość sesji i na to, że sprawa nie przedstawia żadnych trudności i jest bardzo prosta, wnoszę o polecenie komisji gminnej, by złożyła sprawozdanie ustne na następnym posiedzeniu.

Marszałek. Jest wniosek odesłania tego sprawozdania do komisji gminnej, z poleceniem złożenia ustnego sprawozdania na następnym posiedzeniu.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji kolejowej: 1. o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie zmiany uchwały sejmowej z dnia 12. lipca 1902 r. o projektowanej kolei lokalnej ze Lwowa do Podhajec i podwyższenia udziału funduszu krajowego w kosztach budowy tej kolei; 2. o petycji miasta Lwowa do L. 3.240 w sprawie powyższej kolei; wreszcie 3. o petycji konsorcjum tejże kolei lokalnej do L. 2.174 w sprawie podwyższenia udziału funduszu krajowego o kwotę 850.000. (Alleg. 478).

Sprawozdawca poseł Leo ma głos.

Sprawozdawca p. Leo (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Leo (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

I. Sejm uchyla w całej osnowie uchwały I—VII powzięte na posiedzeniu z dnia 12. lipca 1902 w sprawie poparcia budowy kolei lokalnej Lwów-Podhajce.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do objęcia imieniem kraju akcji pierwszeństwa przyszłego towarzystwa akcyjnego kolei lokalnej Lwów-Podhajce w sumie nie przekraczającej kwoty 2,100.000 t. j. dwóch milionów stu tysięcy koron przez wpłatę za nie w pełnej imiennej wartości z zasobów krajowego funduszu kolejowego, a to pod warunkami:

1. że interesenci miejscowi wpłacą na akcje zakładowe tego towarzystwa przynajmniej kwotę 1,400.000 t. j. milion czterysta tysięcy koron,

2. że wpłata na akcje pierwszeństwa, które kraj obejmie, nastąpi wtenczas, gdy interesenci miejscowi niszczą gotówką wpłatę na akcje zakładowe, a od gwarantujących ciał autonomicznych ich ewentualne zobowiązania gwarancyjne oprocentowania i umorzenia pewnej części zakładowego kapitału akcyjnego będą prawnie zabezpieczone,

3. że warunki koncesyjne i postanowienia statutu przyszłego Towarzystwa akcyjnego co do porządku użycia dochodów kolei, ułożone będą w porozumieniu i przy współudziale Wydziału krajowego,

4. że Wydziałowi krajowemu będzie zapewniony odpowiedni udział w zarządzie towarzystwa akcyjnego kolei lokalnej Lwów-Podhajce, i

5. że budowa tej kolei, jakoteż dostawy dla tej kolei i t. p. będą rozdane o ile możliwości w porozumieniu z Wydziałem krajowym i o ile możliwości z uwzględnieniem sił i dostawców krajowych, a w szczególności budowa kolei przeprowadzona będzie na zasadzie ograniczonego lub publicznego zaproszenia do złożenia ofert.

III. Sejm udoważnia Wydział krajowy do zawarcia imieniem kraju z koncesjonariuszami kolei lokalnej Lwów-Podhajce umowy spółkowej, w której będą zastrzeżone wszystkie powyżej wymienione warunki udziału kraju w kapitale budowy tej kolei i w której będzie ustanowiony sposób i terminy wpłaty tego udziału.

IV. Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby w razie potrzeby zaciągnął w Banku krajowym lub też w innym zakładzie finansowym pożyczkę w wysokości potrzebnej do wpłaty w pełnej imiennej wartości na akcje pierwszeństwa kolei lokalnej Lwów-Podhajce,

które ma objąć kraj w sumie nie przekraczającej kwoty 2,100.000 koron (ustęp II.) i aby roczne raty na oprocentowanie najwyżej po 4 od sta i umorzenie tej pożyczki najdalej do końca r. 1968 wraz z bankowym dodatkiem administracyjnym pokrywać z dochodów krajowego funduszu kolejowego.

V. O ileby według uznania Wydziału krajowego zachodziła potrzeba zamiast wpłaty przez ciała autonomiczne na akcje zakładowe, przyjąć ich gwarancję oprocentowania i umorzenia pewnej części kapitału akcyjnego zakładowego, upoważnia Sejm Wydział krajowy do objęcia zrealizowania tej gwarancji i pokrycia tem spowodowanego wydatku z zasobów krajowego funduszu kolejowego lub z funduszy uzyskanych przez zaciągnięcie na ten cel pożyczki. Dla zabezpieczenia funduszu krajowego od wszelkich strat z tego powodu, zawrze wprzód Wydział krajowy stosowne umowy z gwarantującymi ciałami autonomicznymi.

VI. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by przy ustaleniu trasy projektowanej kolei Lwowsko-Podhajskiej poparł interesa m. Lwowa, o ile będzie to zgodnem z interesami finansowymi i ekonomicznymi kraju.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie! Sprawa budowy kolei Lwów-Podhajce ma już swoją dużą historię i omawiana była w prasie bardzo obszernie za i przeciw, a dziś znowu przychodzi na porządek dzienny tej Wysokiej Izby.

Cheiałbym być jak najpowszechniejszym w czynieniu zarzutów osobistościom, które uczestniczą w tem całym przedsięwzięciu; jednak trudno faktycznie powstrzymać się od zapytania, kiedy zaczniemy powodować się w przedsięwzięciach naszych względami rzeczywistymi na interes kraju, kiedy nareszcie z planem akcji, któraby miała na celu podniesienie kraju, tu staniemy?

Mamy już pod tym względem dość dużo i smutnych doświadczeń, że w akcji budowy kolei kraj przez brak planu, względnie przez powodowanie się względami osobistych potrzeb fundusze krajowe poważnie zaangażował i w niejednym wypadku uszczuplił. Smutna historia np. kolei Łupków-Cisna może być dowodem, że słowa moje polegają na prawdzie. Nikt nie zaprzeczy, że przy tej kolei rozstrzygały względy osobistych interesów i że

kraj zaangażował w niej fundusze krajowe z wybitną szkodą kraju i ludności okolicznej.

W tej chwili mamy przed sobą drugą kolej, z którą rzecz się ma podobnie, jak przy innych. Mianowicie ma być budowaną kolej ze Lwowa względnie podborzec do Podhajec kolej ślepa, nie mająca połączenia z innymi arteriami z tamtej strony od Podhajec i nie mamy też żadnego zapewnienia, czy takie połączenie kiedyś mieć będzie; kolej na którą, co prawda państwo angażuje się na wielką kwotę, ale i kraj także na wielką kwotę, aczkolwiek z góry można przewidzieć, że dochody i pożytki z tej kolei nie będą stały w słusznym stosunku do kosztów, jakich ona wymaga.

Przychodzi się tu z twierdzeniem, że skoro państwo angażuje się z tak wysoką kwotą i Sejm powinien dać tyle tylko, ile teraz od niego żądają.

Ale mnie się zdaje, że właśnie i to angażowanie się państwa nie jest czemś takim, nad czemby Wysoki Sejm mógł spokojnie sobie przejść do porządku dziennego.

Wysoka kwota rządowa jest połączona z zastrzeżeniem, że kolej tę będzie rząd budował. Ale przecież musimy być świadomi tego, że rząd dając tyle na tę kolej z pewnością przy żądaniach naszych względem innych kolei, rychlej potrzebnych, więcej racjonalnych i więcej rentownych powie nam: niedawno daliśmy na kolej Lwów-Podhajce 12 milionów. A więc ten datek rządowy stanie się przeszkodą dla żądań naszych o wiele słusznieszych co do innych kolei; że wspomnę tylko kolej Jasło-Dębica, Dukla-Krosno i inne. Zaangażowanie się więc państwa nie może nam być obojętnem.

Konstatuję dalej, że wprost graniczy z czemś niesłychanem, nie chcę użyć słowa które mi się nasuwa — ażeby strona prywatna, konsorcyum mające koncesyę na tę budowę, w ten sposób ważyła się stawać tu przed nami z corazto podwyższonemi żądaniami.

Niewątpliwie, członkowie tego konsorcyum odniosą z tej kolei wielkie korzyści, wartość ich majątków bardzo się podwyższy, szczególnie zaś odniesie z tego korzyść jeden z członków, przez którego majątność kolej ta na 28 klm. ma przechodzić. I ci panowie, bardzo bogaci, przychodzą tu z oświadczeniem, że ich na więcej nie stać, jak tylko na ten jeden milion! Mnie się zdaje, że Wysoka Izba powinna tu zająć przeciw trochę odporniejsze stanowisko i powiedzieć tym panom, żeby zechcieli ruszyć swoje kieszenie, a pozwolili salwować fundusze krajowe na bydowne innych kolei.

A dalej Rząd daje tak wysoką kwotę ażeby sam mógł budować tę kolej i urządzać ją z wszystkimi możliwymi udogodnieniami i zapasami, potrzebnymi dla wojskowości. Ale tu powtarza się to samo, na co często już w Sejmie narzekano: Skąd my przychodzimy do tego, żebyśmy na kolej, w której rząd upatruje ważną linię strategiczną, z tak wysoką kwotą się mieli angażować.

Gdybyśmy przynajmniej już dziś mieli zapewnienie, że ta linia zostanie przedłużoną do Monasterzysk, że stanie się arterią jakąś większą, a nie ślepą linią, to można by jeszcze o tem dyskutować. Ale dziś wobec tego, iż linia ta będzie zamknięta, że ma bardzo małe warunki rentowności, Wysoka Izba powinna odmówić żądaniu konsorcyum, salwując fundusze na potrzeby innych kolei.

Mówi się, że Brzeżany są w budowie tej kolei tak bardzo interesowane. Ale ja pytam się szan. reprezentanta m. Brzeżan: A gdzie były Brzeżany wtedy, kiedy się budowało kolej w Putatorach? Dlaczego nie postarały się wtedy, żeby tę linię skrócić o małą linię i salwować w ten sposób interesy Brzeżan. Wtedy Brzeżan nie było, a dziś one występują i mówią, że ta kolej się przyczyni do ich podniesienia. Dobrze, ale jeżeli dalej takimi względami będziemy się kierować, to nigdy do ładu nie dojdziemy.

Ze względu na to, że fundusz kolejowy, jakśmy słyszeli z ust szan. sprawozdawcy komisji kolejowej p. Kolischera, jest wyczerpany, ze względu na to, że są koleje, które faktycznie jak najrychlejszego urzeczywistnienia potrzebują (jak n. p. kolej Dębica-Jasło), — wnoszę, aby już nie przedłużać dyskusji, przejdąc do porządku dziennego nad żądaniem konsorcyum i żeby pozostać przy pierwotnej sumie przez kraj ofiarowanej. (Oklaski).

P. Schätzel. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Schätzel.

P. Schätzel. Wysoka Izbo! Nie od dziś już nie tylko poszczególne miasta, ale nawet przeważna część wschodniej części kraju dopomina się o budowę tej linii i uważa się ten postulat nie tylko za korzyść lokalną, ale też za ogólną krajową.

Od lat kilkunastu powtarzające się liczne petycje dowodzą chyba dostatecznie, że nie mamy tu do czynienia z jakimś żądaniem stron prywatnych, ale ze sprawą ogólnokrajową. I rzecz się ma tak, a nie inaczej, jeżeli uwzględnimy, że tu chodzi o kolej, która ma mieć 129 klm., przecinać

4. powiaty i która ma być jedną z arteryj dowozowych dla stolicy kraju.

Zanim doprowadziliśmy do tego momentu, w jakim dziś zostajemy, tak Wydział krajowy, jak i Rada państwa, względnie Koło polskie zadawało sobie wiele pracy, ażeby sprawdzić o ile te żądania są usprawiedliwione.

Zaczęto przede wszystkim od dochodzenia rentowności tej kolei, co wypadło w całej pełni na korzyść tej kolei.

Nie mogło być inaczej, bo jeżeli weźmiemy na uwagę tę całą przestrzeń kraju, zdala położoną od dwóch linii kolejowych, że cała ta przestrzeń ciążyła z jednej strony ku kolei Karola Ludwika, a z drugiej ku kolei czerniowieckiej, to musimy przyjść do przekonania, że ten cały okrąg ciężenia od tej chwili będzie spoczywać na tej linii.

Po przeprowadzeniu czynności przygotowawczych, uchwaliła Rada państwa zawotać dla tej kolei dotację, względnie gwarancję w wysokości 12 mil. koron, pod warunkiem, że kraj z interesantami przyczyni się w wysokości $3\frac{1}{2}$ mil. koron.

Interesowani, względnie owo konsorcjum, o którym mówił tyle p. Stapiński, wniosło petycję do Wys. Sejmu, ażeby kraj przyczynił się udziałem 2,54 0.000 koron, ile że konsorcjum rozporządza funduszem tylko 1,150.000 koron.

Nie mogę pominąć sposobności, by nie zaznaczyć, czem jest owo konsorcjum, które się dziś żywiej interesuje tą sprawą niż inni. Nie jest ono wcale zebraniem giełdzystów, któreby na tej kolei chciało zrobić jakiś interes.

Kiedy kraj otrzymał zapewnienie ze strony rządu co do pierwotnej kwoty 11 milionów a sam nie mógł przeprowadzić tej całej akcji bez interesowanych tą koleją miast i powiatów, wezwał wszystkich reprezentantów tych miast i powiatów do wspólnego działania i w ten sposób z tych reprezentantów powstało towarzystwo, które może niewłaściwie przyjęło nazwę konsorcjum.

Otóż ci konsortenci są poprostu reprezentantami tych miast i powiatów, którzy mają obowiązek przysporzyć swym wyborcom kolej, dla ich żywotnego rozwoju konieczne potrzebną.

Sprawozdania komisji, jak i Wydziału krajowego uznaje interes tej kolei; z motywów sprawozdania komisijnego można przyjść do przekonania, że właściwie stało się zadość w całej pełni życzeniom tego konsorcjum,

tymczasem czytamy wniosek na podniesienie tej subwencji tylko do 2,100.000 koron.

Motywa naprowadzone w sprawozdaniu komisijnem częściowo usprawiedliwiają ten wniosek, ale przyznać muszę, nie w zupełności.

O ileby się rozchodziło o usprawiedliwienie, że kraj tą swoją subwencją spełnia może w całej pełni swój obowiązek, to pozwoliłbym sobie zaznaczyć, że właśnie co do tej kolei Wydział krajowy stanął na stanowisku najmniej względnem.

Ustawa kraj. z r. 1893 o kolejach lokalnych wychodzi z założenia, że kraj ma wotować na rzecz tych kolei w wysokości $\frac{2}{3}$, a rząd i interesenci w $\frac{1}{3}$ części kosztów budowy.

W tym wypadku stało się wręcz przeciwnie; kraj odstąpił od dotychczasowej praktyki a dotacja, jaką kraj wedle dzisiejszego wniosku ma dać na tę kolej, nie zostaje w żadnym nawet zbliżonym stosunku do tych dotacji, jakie otrzymały inne koleje.

Wiemy, że dostawały po 710% dotacyi, a 60 kilka % było na porządku dziennym.

Najniższą dotację otrzymała kolej Tarnopol-Zbaraż, bo 24%; tymczasem wedle wniosku dotyczącego naszej kolei, kraj ma się przyczynić udziałem 13.55%, a więc zaledwie coś ponad 50% dotacyi, jaką najniżej dotowana kolej dotychczas miała.

Odeprzeć też muszę twierdzenie p. Stapińskiego, że interesenci niewielkimi udziałami przystępują do budowy tej kolei; twierdzenie to jest mylne, jak to zresztą wynika ze sprawozdania komisji kolejowej.

Z tego sprawozdania widzimy, że większą kwotę przyczynili się interesenci do kolei lokalnych: Żupków-Cisna, Trzebinia-Skawce, Delatyn-Stefanówka, Piła-Jaworzno i t. d.; te koleje służyły przede wszystkim interesom prywatnym, nie dziw więc, że ci prywatni w większej mierze przyczynili się do budowy tych kolei.

Ale zapytajcie się szan. Panowie tych miast, które wotowały, w szczególności miasta Kołomyje, co dziś mówią o tej wielkiej ofercie, jaką na rzecz tych kolei uczyniły?

Wprost żałują najmocniej, że się na ten krok puścili, bo to zaangażowanie się zwichnęło ich budżet tak, że dziś są w sytuacji prawie bez wyjścia.

Trudno wywagać, ażeby i te miasta, które są interesowane koleją, będącą dziś w mowie, poszły tym śladem i brały odpowie-

działność za następstwa, któreby niewątpliwie były dla nich bardzo smutne.

Wobec tego kolej ta nie jest tak faworyzowaną ze strony kraju; powiedziałbym wprost przeciwnie; ani nie można mieć pretensyi do tych interesowanych, że stosunkowo nie dość wysoką kwotą przyczyniają się do budowy tej kolei.

Kolej ta została uznana nie tylko za doniosłą dla stosunków ekonomicznych kraju, ale także za nagłą i z tej strony traktowaną była w delegacji, w ten sposób pojęła ją Rada państwa i rząd i też jako „notstands-vorlage“ została uchwaloną.

I dziś rząd się pyta, gdzie ta nagłość, skoro dotychczas nie stało się zadość warunkom, jakie Rada państwa włożyła na kraj, względnie na interesentów?

Jeżeli zważymy jeszcze, że tu idzie o zasilenie powiatów, które w tych latach, w szczególności w ostatnim roku zostały dotknięte nadzwyczajnie klęską elementarną, która pozbawiła je na lata wszelkiego dobytku i dochodów, a Wysoka Izba została o tem nie tylko zawiądomiona, ale wprost zarzuconą petycjami o zarządzenie tej klęsce, — to sądzę, że tego rodzaju głos, podniesiony przeciw tej kolei, jakiśmy słyszeli z ust p. Stapińskiego, jako zastępcy ludowego, nie był może na miejscu i nie odpowiada interesowi tego ludu.

Jako jedyny moment co do braku poparcia tego żądania udotowanie tej kolei w całej pełni podniosła komisya kolejowa ten, że poprostu fundusze kolejowe nie wystarczają pod tym względem.

Myślę, że te skrupuły nie są w zupełności usprawiedliwione. Jako podstawę do umotywowania tych skrupułów wzięto tę okoliczność, że w dochód wprowadzono rubrykę 200.000 K, jako zwolnienie roczne z dochodów innych kolei dotychczas dotowanych. Tymczasem widzimy, że ta kwota była dość pesymistycznie postawiona, bo pomimo bardzo pesymistycznie zestawionych sprawozdań przez p. sprawozdawcę Kolischera, który pod względem przedstawiania stanu dochodowego naszych kolei jest nadzwyczaj skrupulatny i raczej w gorszym świetle te dochody przedstawia, to przecież pokazuje się, że te dochody z roku na rok wzrastają bardzo poważnie.

I tak wykazano, że to zwolnienie w r. 1900 wynosiło 204 tysięcy, w r. 1901 209, w r. 1902 292 tysięcy a wreszcie w r. 1903 te dochody tak poważnie wzrastają, bo w pierwszym półroczu jest przewyżka brutto ponad rok poprzedni o 162.000.

Zatem niema najmniejszej wątpliwości, że wysokość tych zwolnień jest znacznie wyższą ponad tę, jaką w sprawozdaniach komisyjnych przyjęto, a powiada p. sprawozdawca Kolischer, że przypuścić należy, że dochody z kolei lokalnych nie tylko się nie zmniejszą, ale raczej spodziewać się należy, że się z roku na rok podwyższą.

Jeżeli weźmiemy właśnie te momenta na uwagę, to widzimy, że mamy najmniej o 100.000 K. do rozporządzenia rocznie więcej, aniżeli przyjęto jako podstawę w sprawozdaniach komisyjnych.

Jeżeli tak jest, to jakąż rolę odgrywać może nowych 10.000 K., które reprezentują kapitał 200.000 K., obecnie właśnie w sprawozdaniu komisji nieuwzględnione?

Otó kwota 200.000 K. miałyby uczynić w zupełności zadość postulatowi rządowemu ogólnopństwowemu i możnaby było dziś przystąpić do budowy tej kolei, a tych 200.000 reprezentuje rocznie 10 000 K.

Wysoka Izbo! Kwota 10.000 K. to jest zwykła dotacja jednego czy dwu kilometrów gościńca, co doktórzej nigdy się skrupułów nie robi i która nigdy nie jest przedmiotem długiego zastanowienia u Wysokiej Izby.

A co dopiero mówić, jeżeli się zważy, że w razie zawotowania owych 10.000 K. decydowałoby się o ogólnokrajowej sprawie, jaką jest budowa tej kolei.

Ja jednak oceniając zupełnie dobrą wolę tak Wydziału krajowego jako też komisji, która uznała doniosłość tej kolei, proszę Wysoką Izbę o zawotowanie wniosku, który przez komisję kolejową został postawiony.

Nie mogę jednak nie powiedzieć jeszcze słów parę na odparcie uwag zrobionych przez p. Stapińskiego.

P. Stapiński nie uznaje przyczyn wogóle budowy tej kolei i stawia nawet dość radykalny wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisji kolejowej i popiera ten swój wniosek tą uwagą, ażebyśmy nie wyszli na tej budowie tak, jak przy budowie na linii Łupków-Cisna i nie kierowali się takimi względami, jak przy tamtej budowie. Nie wiem, jakimi względami (p. Stapiński: w taroka grali) mieliśmy się kierować przy budowie linii Łupków-Cisna, wiem tylko, że tamta kolej przyczyniła się niezmiernie do podniesienia ruchu ekonomicznego.

Wreszcie nie widzę, żeby budowa tej kolei była klęską dla kraju, bo widzimy że

sprawozdania, że dochody tej kolei wzrastają, i jak ze zeszłorocznego sprawozdania komisji kolejowej wynika za rok zeszły wynosi zwyżka 41.000 K.

Więc jeżeli ta kolej o 25 km. ma taką doniosłość, to o ile większe znaczenie będzie mogła mieć obecnie projektowana linia Lwów-Podhajce o długości 129 km. posiadająca tak wszechstronny zakres działania.

To porównanie więc nie wytrzymuje mojem zdaniem krytyki i dlatego sędzę, że ten argument nie może wpłynąć na poparcie wniosku postawionego przez p. Stapińskiego.

Również nie podzielam tej obawy, ażeby przez budowę tej linii miały uciepć ogólno-krajowe interesa wskutek wstrzymania budowy nowych linii kolejowych.

Przynajmniej dotychczas nie wiem, żeby jaka inna linia kolejowa była tak dojrzała, aby można przystąpić do jej budowy.

Jest wprawdzie jedna Tarnów-Szczucin, ale i ta kolej nie jest tak dojrzała, aby można powiedzieć, że oto z powodu budowy linii Lwów-Podhajce budowa linii Tarnów-Szczucin zostanie zakwestyonowana.

A zresztą przez budowę tej linii ani się nie wyczerpuje funduszu kolejowego, który wystarczy na budowę innych kolei i który nadto wzrasta z roku na rok, a dalej dochody ze wszystkich naszych kolei prawie bez wyjątku wzrastają i dają rękojmię, że w krótkim czasie zwolnią nawet niektóre koleje kraj. od balastu dotychczasowego subwencyjonowania, a w każdym razie znacznie go umniejszą. Tym sposobem utworzą się nowe środki do budowania dalszych linii.

Przedstawiwszy to wszystko, proszę Wysoką Izbę o zawotowanie wniosków komisji kolejowej.

Marszałek: Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Małachowski: Proszę o głos.

Marszałek: Głos ma p. Małachowski.

P. Małachowski. Wysoki Sejmie!

Po wymownych słowach poprzedniego mowcy, pozwalam sobie tylko zauważyć, co następuje:

Skoro konsorcyum, do którego należą reprezentanci miast i powiatów Lwowa, Brzeżen, Przemyślan i Podhajec wykazało w petycji, że udział kraju w kosztach budowy tej kolei musi być podwyższony o 850.000 K, a komisya zaproponowała podwyższyć ten udział tylko do kwoty 600.000

K. — brakuje 250.000 K. którą sumę mieliby złożyć interesenci.

W imieniu licznego grona członków tej Wysokiej Izby poczuwam się do obowiązku oświadczenia, że mamy przekonanie iż interesenci nie ustaną w staraniach o uzyskanie dalszych udziałów na rzecz tej kolei, jakkolwiek oczywiście odpowiedzialności za rezultat tych starań nikt przyjąć nie może.

Nie stawiamy wniosku o podwyższenie tej subwencji, gdyż w obec opinii większości komisji kolejowej nie widzimy szans zyskania dla tego wniosku większości Izby.

Wyrażamy jedynie przekonanie, że Wysoka Izba i Wydział krajowy, uczynią wszystko, co tylko w ich mocy, ażeby budowa tej tak dla całego kraju, jak i dla 4 miast i 4 powiatów niesłychanie ważnej linii kolejowej została wreszcie zapewnioną.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Stapiński. Proszę ogłos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Przedewszystkiem znaczę od tego, że nie jestem — jak p. Schaezel twierdzi — i tego nie powiedziałem, że jestem przeciwny budowie tej linii.

Qwszem ja za każdą linią jestem, o ile to krajowi kosztów nie przysporzy — jestem nawet za taką linią jak Tarnopol-Zbaraż, chociaż dobro interesów kraju nie wymaga, ażeby z Tarnopola do Zbaraża budować linię długą na 26 klm. skoro inna linia wyniosłaby tylko 7 klm.

Otóż ja się temu sprzeciwiam, żeby tego rodzaju gospodarkę uprawiać.

Dlatego nie uważam linii Lwów-Podhajce za lepszą jak Łupków-Cisna. A, żeby ta linia Łupków-Cisna była dla kraju pożyteczną, tego z p. Schaetzlem twierdzić nie mogę. Bo budować tę linię na ostrych stokach gór i przyczyniać się do zdewastowania lasów, to nie jest polityka i nie można twierdzić, że to nie było błędem.

Zniszczono okolicę i całe stoki gór огоłocono z lasów tak, że zrobiono z całej okolicy pustynię.

Nie chcę wspominać o tem, że poseł Schaetzel o tem wie, jakimi względami kierowano się przy budowie tej linii i powiem to tylko, że to jest rzeczą publicznej tajemnicy, o której wszyscy dobrze wiemy. Dla p. Kluckiego, partnera tarokowego budowa no tę kolej! Daiej jestem przeciwny temu,

że kolej tę budowano nie w tej formie i rodzaju, jak się ma budować.

Skoro inną kolej jak powiedział poseł Kolischer budują po 70.000 K na 1 km. to ja się sprzeciwiam, ażeby budować po 120.000 K na 1 km. Po co mamy tak dużo na nią wydawać, jeżeli możemy ją zbudować za 70.000 K na 1 km. z oszczędzeniem funduszu krajowego i państwowego i bez tangowania interesów prywatnych.

Że właśnie Rząd zastrzegł sobie budowę tej kolei w własnym zarządzie po 120.000 K na 1 klm. to z tego nie wynika, żebyśmy my mieli przykładać rękę do takiej rzeczy.

A nadto ta kolej nie jest wcale dojrzłą i to tak dalece niedojrzłą, że nie wiem kiedy będzie dojrzła.

Sprawozdanie przychodzi z tem, że linia będzie 129 km. długa, tymczasem p. Kosiński, który mierzy tę linię, podaje, że wynosi ona tylko 110 km. Z tego wynika, że jeżeli dziś nie jesteśmy w porządku co do długości linii, to nie możemy tej rzeczy tak kategorycznie załatwiać.

Zdaje się, że to są podstawy, na których mógłbym się oprzeć, ażeby położyć tamę tym popędom w tym kierunku.

Powiada p. Schaetzel, że ja twierdzę, iż interesa prywatnych osób, a względnie członków konsorcjum nie będą tak wydatne. Ja dotknąłem tego z lekka, że Brzeżany i Podhajce odniosą korzyść, ale korzyść p. Romana hr. Potockiego i innych panów z pewnością idzie w miliony. Otóż słuszną jest rzeczą, ażeby skoro takie wielkie dochody mają im przypaść, oni też z wyższą kwotą przyszedli, aniżeli ta, z jaką tu przychodzą. W żądaniu naszym, żeby zostać przy pierwotnej uchwale odwołuję się do dyskusji i co pisał „Czas“ konserwatywny i proszę, ażeby zostać przy pierwotnej kwocie 1.500.000 K i w tym kierunku idzie mój wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisji.

Marszałek. Głos ma p. Dąbski.

Członek Wydz. kraj. p. Dąbski. Chcę kilka słów odpowiedzieć na kwestye, które co dzisiejszej dyskusji podnoszono, które dotyczą nie tylko tej jednej poszczególniej kolei, ale wogóle kwestyi kolei lokalnych i działalności Wydziału kraj. i Sejmu na polu rozwijania tychże. Powód do tego i asumpt daje mi pierwszy mówca w tej dyskusji, p. Stapiński. To jego przemówienie, w którym zaraz na początku ogólnikowo skonstatował cały szereg błędów dotąd popełnionych przez Wy-

dział kraj. i Sejm na tem polu, jest wyrazem dość szeroko rozpowszechnionej opinii w kraju i w Sejmie.

Nie chcę wchodzić w szczegóły ale przypominę panom, że sprawa budowy kolei lokalnych, gdy stała się aktualną na podstawie odnośnej ustawy, jako rzecz znana i niewypróbowana doświadczeniem, została przyjętą przez kraj niesłychanie życzliwie, ale może w następstwie tego zbyt pospiesznie i gorączkowo. A jeżeli panom powiem, że jednocześnie kraj przystąpił do budowy sześciu linii kolejowych, to tem dostatecznie wytłumaczę, że przy takim tempie budowy wobec braku wyszkolenia sił technicznych i biórowych w Wydziale kraj. bez jakichś błędów obejść się nie mogło. A jeżeli się pytam: dlaczego ten gorączkowy pośpiech, to znajdzie odpowiedź bardzo łatwo w ogólnem położeniu trudnem i nieszczyśliwem w tej całej niedoli jaka ciąży nad naszą pracą ekonomiczną w tym kraju i w Austrii. Winy tej niedoli musimy szukać nie tu, nie u nas, tylko w stanowisku rządu centralnego w obec pracy naszej ekonomicznej. (Przytakiwania)

Gdy się okazała możliwość z pomocą funduszy krajowych i świadczenia stron interesowanych uzyskać na podstawie ustawy o kolejach lokalnych jakąś pomoc centralnych funduszy rządowych, pod wpływem tej nadziei poszliśmy zbyt gorączkowo. Ale pomimo tego dzisiejsze rezultaty nieusprawiedliwiają zbytniego pesymizmu — i jak musiałbym Izbę ostrzegać przed optymizmem, aby na podstawie dobrych wyników w r. 1902 i 1903 nie opierać dalszego finansowania jakichś obszerniejszych programów kolei lokalnych, o tyle z drugiej strony z zadowoleniem skonstatować mi wolno, że mimo trudnych stosunków osiągnęliśmy rezultaty, lepsze niż sąsiednie kraje, n. p. Czechy.

Wracając do tej zasadniczej kwestyi, o której powiedziałem, że tłumaczy nasz gorączkowy pośpiech, chcę uzasadnić stosunek centralnego rządu do naszego kraju. Ustawa o kolejach lokalnych, która ma i mieć może ogromne uzasadnienie w kraju o bardzo rozwiniętym życiu przemysłowem, o bardzo rozwiniętych eksploatacjach górniczych i kopalniach, u nas tego znaczenia nie ma. W pojęciu kolei lokalnej leży, że pewną sumę świadczeń ze strony czynników publicznych a więc państwa i kraju ułatwia się osiągnięcie rezultatów ekonomicznych poszczególnym interesom lokalnym i prywatnym — ale cała waga w zasadzie, cały obowiązek główny powinien spoczywać logicznie na interesantach, przyczem godzę się z p. Stapińskim, że co do tych kolei, które mają poprzec eksploatację lasów, trzeba być szczególnie ostrożnym.

Ten interes osobisty powinien znaleźć wyraz w świadectwach stron interesowanych, lecz u nas tak nie jest, bo w naszych stacjach kolejowe lokalne nie mają tego znaczenia, co mają w krajach z rozwiniętym przemysłem. Nasza cała akcja w kolejach lokalnych, toć to jest nic innego tylko uzupełnienie i zastąpienie siłami kraju i stron interesowanych obowiązku, który powinien spełnić rząd centralny budując i rozszerzając sieć kolei państwowych. I tu skorzystam ze sposobności aby temu dać głośny wyraz, że uznajemy, iż pierwsze żądanie, jakie w dziedzinie kolejnictwa stawiamy jest to, aby rząd uzupełniał sieć kolei państwowych.

A żądanie drugie? Tu znów zaczepię o to, co tu wspominał p. Stapiński, kiedy mówił: Wydziale kraj! ty miej program obszerny, idź w tej akcji programowo. Odpowiedzieć muszę że Wydział krajowy jest świadomy całej odpowiedzialności, jaka ciąży na nim tak co do oszczędnego użycia funduszy krajowych, jak co do tego, aby to użycie było racjonalnem i zgodnem z interesami kraju. I mogę zapewnić, że Wydz. kraj. zrobi wszystko, by być w ewidencji tych interesów krajowych, by mieć gotowe te postulaty racjonalne, z którymi w danej chwili będzie mógł wystąpić.

Ale tu jedno żądanie do centralnego rządu i prośba do Koła Polskiego.

Do rządu centralnego z naciskiem musimy postawić żądanie, aby w swoim stosunku do Wydziału kraj. zechciał uznać, że rola Wydziału na polu kolei lokalnych nie jest w myśl ustawy ograniczona do tego, aby gdy rzecz jest gotowa, pewną kwotę z funduszu krajowego wyasygnował, ale mamy prawo żądać, aby Wydział krajowy mógł dać wyraz swojemu zapatrywaniu i żądaniom kraju w ciągu całego toku postępowania związanego z powstaniem i urzeczywistnieniem projektu każdej kolei lokalnej.

A teraz prośba gorąca do Koła Polskiego. Niech Panowie w swoich staraniach zechcą wiedzieć, że Wydział kraj. zawsze gotów z całą powolnością służyć panom pracą i swoich członków i biur w kwestjach kolei lokalnych, czy w kwestyi taryf, dajcie nam tylko możność i zechciejcie nas informować o waszych staraniach, chciejcie uniikać tego wyniku, aby nie z rozmysłem, toć tak jak my z wami, tak i wy z nami chcecie iść ręką w rękę, — waszą działalnością i decyzją naszej nie chcieli wyprzedzać. Zdaje mi się, że trzebaby jeszcze odpowiedzieć na całkiem słuszne żądania p. Stapińskiego, aby akcji kolei lokalnych nie mieszać z kwestją strategiczną, aby jakoś

wyperswadować rządowi, aby nie chciał swoich wojskowych interesów piec przy tym wspólnym biednym ogniu, jaki te trzy czynniki, kraj interesenci i rząd rozniecają dla sprawy kolei lokalnych. Niestety tu się nie możemy oddawać zbyt niemu optymizmowi i tu znów jest ta Newezis naszych stosunków, za którą my będący większością i jako większość mający odpowiedzialność za bieg wypadków, nieraz ze strony panów z przykrością krytykę słyszeć musimy — ale chciejcie uwierzyć, że nie brak woli czy chęci, tylko ten opór ze strony rządu, z jakim się spotykamy, ten najgorszy rodzaj biernego uporu, który powiała tak jak my chcemy lub nie będziemy nic robić, co ostatecznie czynnikiem biurokracji wiedeńskiej najlepiejby odpowiadało, nieraz nas zmusza do tego, że przyjmujemy mniej niżbyśmy chcieli dostać, że świadczymy więcej, niżbyśmy to chcieli. Tak np. ze sprawą kolei Jasło-Dębica; toż ten projekt jest znów typowym dowodem jak nieraz już nawet nie spór i niechęć ale bałamutność decyzji centralnych organów jest przyczyną złego. Kolej ta jako lokalna nigdy nie była projektowana, nigdy żadną uchwałą Sejmową nie była objęta w program kolei lokalnych ale istnieje w programie kolei państwowych — a że nie dochodzi do skutku, to powodem są ciągle inne zapatrywania władz wojskowych. Raz jest ona konieczną do obrony Austrii, najpierwszą koniecznością strategiczną, w drugim roku staje się groźną dla tych samych właśnie interesów państwa. To jest odpowiedź, dlaczego się ciągle ten projekt spycha i urzeczywistnić nie może.

Wreszcie parę słów powiedzieć muszę o sprawie tej kolei, która jest właśnie na porządku dziennym. Chodzi tu o budowę 115 kilometrów drogi żelaznej w naszym kraju. Jest to zdobycz wielka, która wymagała wielu starań i zachodów i uchwała sejmowa jest potrzebna w tej sprawie by uzyskana subwencja państwowa nie została zagrożoną. Pewności żadnej nie ma ta subwencja gdyby nie przypadła w udziale kolei Lwów-Podhajce, mogła być wydana i użyta na inne cele krajowe.

Sadzę, nawet że zaoszczędzenie 12 milionów i niewydanie ich dla Galicyi byłoby we Wiedniu bardzo przychylnie powitane.

Wydział krajowy przyszedł do przekonania, że utrzymując subwencję krajową w wysokości 1½ miliona nie doprowadzi do zebrania całej potrzebnej sumy, określonej ustawą t. j. 3½ miliona koron łącznie ze strony kraju i stron interesowanych. W tym zatem wniosku, który Wydział krajowy postawił, a komisja kolejowa przyjęła i idąc

jeszcze dalej w chęci urzeczywistnienia projektu podniosła o 100.000 koron, znajduje wyraz, to zapatrywanie i równocześnie chęć, tę sprawę doprowadzić do rezultatu.

Niech mi wolno będzie jednak z drugiej strony całkiem otwarcie, stanowczo i głośno powiedzieć, że w tej chwili, kiedy ze strony kraju zrobione zostało wszystko, co było możliwe dla poparcia tej kolei żądać mamy prawo od interesentów, aby i ze swojej strony zrobili co należy i przez uzupełnienie swych udziałów, budowę kolei jak najrychlej doprowadzić do skutku. (Brawa i oklaski).

P. Urbański: Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma w sprawie formalnej p. Urbański.

Sekretarz p. Urbański. Stawiam wniosek zamknięcia dyskusji.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Do głosu zapisani są pp. Buynowski i Schätzel.

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. Kto się zgadza na zamknięcie dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusja została zamknięta. Głos ma p. Buynowski.

P. Buynowski. Wysoka Izbo! Ważność i znaczenie kolei, o której mowa; uznana, została przez wszystkich, a także i przez p. Stapińskiego. P. Stapiński wystąpił tylko przeciw podwyższeniu dotacji, którąby kraj miał dać na tę kolej a zachęcał do popierania linii Jasło-Pilzno-Dębica.

Ja jako członek tej Izby i jako reprezentant jednego z powiatów, które ta kolej ma przecinać, czuję się obowiązany kilka słów powiedzieć i wyrazić gorącą prośbę za przykładem p. Dąbskiego do Wydziału krajowego i do koła poskiego, aby zawsze tę kolej miało w ewidencji, jako taką, która powinna być budowaną, zwłaszcza że wszystko jest już przygotowane, odbyła się już komisja ministeryalna z Wiednia, która plany badała i przedstawiła we Wiedniu wniosek o potrzebie tej kolei.

Faktem jest, że państwo uznało tę kolej za strategiczną, słyszałem nawet, że ostatnie manewry w Jasle były w tym celu urządzone, aby udowodnić potrzebę tej kolei, gdyż korpusy węgierskie prędzej mogłyby być transportowane do Galicyi, dlatego proszę o poparcie tej kolei w stosownej chwili.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo! Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że od wielkiej ilości sieci dróg i kolei żelaznych zależy dobrobyt kraju. Rozchodzi się jednakże głównie o to, aby budować je w tych miejscach, gdzie zachodzi konieczna potrzeba, i aby fundusze nie były marnowane.

Tymczasem są żale, że fundusze, które się daje na budowę dróg i kolei są w bardzo wielu wypadkach marnowane. Buduje się drogi nietrwale, wały kolejowe usuwają się bardzo prędko, niszcza się nasypy, trzeba je ciągle naprawiać, co pociąga za sobą wydatek z funduszy znaczny.

Co do kolei są jeszcze inne zarzuty. Mianowicie, że my mamy w tych biurach właściwie dwójaki personal, jeden personal jest ściśle biurowy, biurokratyczny, a drugi służbowy a to drogo kosztuje.

Zresztą są także narzekania, że budowa kolei nie następuje równomiernie w całym kraju. W jednych miejscach pchamy za wiele kolei, w drugih nic, i mimo najrozmaitszych petycji o kolej doprosić się nie można.

Jedną z takich nadzwyczajnych linii, potrzebujących rychłej budowy, jest linia Tarnów-Szczecin. Okolica od bardzo długiego już czasu domaga się budowy kolei tejże, a przecież do tej chwili doprosić się tego nie może.

Co się zaś tyczy specyalnie budowy kolei Lwów-Podhajce, to trzeba tu być sprawiedliwym. Jeżeli państwo daje 12 milionów na tę kolej, w takim razie nie głosować za tą koleją znaczy tyle, co odrzucać tę kwotę i dlatego głosować należy za wnioskami komisji.

Rozchodziłoby się jedynie o to, że interesenci partycypują z bardzo małym procentem, bo zaledwie 9%, co czyni 1.400.000 K. kiedy kraj daje 13% t. j. przeszło 2.000.000 K. Otóż mnie się zdaje, że pośrednia droga byłaby najlepszą, i dlatego nie idę tak daleko, jak p. Stapiński, by nad nią przejść do porządku dziennego, ale aby przelać na interesentów większą część kosztów, t. j. stałbym wniosek, aby kraj w budowie tej kolei miał udział 11% a interesenci także 11%.

Marszałek. Głos ma p. Schätzel.

P. Schätzel. Wysoki Sejmie!

Chciałbym tylko kilka słów odpowiedzieć p. Stapińskiemu. P. Stapiński jest wprawdzie za tą koleją, ale uważa, że kosztą, jakie kraj łoży na tę kolej są za wielkie.

Wysoka Izba, takiej kolei nie ma, która by nie kosztowała, a w każdym razie przyjęcie wniosku p. Stapińskiego kolidowałoby z zasadami o kolejach lokalnych, gdzie w pierwszym rzędzie kraj decyduje o kosztach.

P. Stapiński podniósł, że Brzeżany zajmują tu zanadto gorące stanowisko w sprawie tej kolei, podczas gdy sprawa kolei Tarnopol-Halicz była dla nich obojętną, tak że w tedy to miasto pominięto.

Pod tym względem myli się p. Stapiński, owszem miasto Brzeżany wówczas bardzo głęboko odczuwało tę ujmę, jaką mu wówczas Rząd uczynił. Ale musimy zważać na to, że to była kolej strategiczna i wojskowość obstawiała przy planie pominięcia miasta Brzeżan.

Czy to było słusznem, czy w danym razie nie należało z większym naciskiem przez delegację naszą we Wiedniu wpłynąć na Rząd, to jest inna rzecz. Tu pozwolę sobie tylko wykazać, jakimi marnymi argumentami w kołach wojskowych walczone przeciw nam.

Należałem wówczas do delegacji, jaką miasto Brzeżany wysłało do Wiednia wówczas, kiedy rozchodziło się o zboczenie niezaczne, i wówczas wojskowość zbyła nas takim argumentem, że w razie uwzględnienia tego zboczenia wywołałoby to spóźnienie pociągów o 25 minut i że tych 25 minut przedłużonego ruchu kolejowego w danym razie, gdyby przyszło do kampanii, mogłoby zadecydować o całym losie kampanii.

To był argument, który całe nasze usiłowania rozbił.

Czekaliśmy oczywiście w danych warunkach na inną sposobność, aby przeciw dla Brzeżan uzyskać to, co się temu miastu dawno należało.

Powiada p. Stapiński, że ta kolej ma obecnie zanadto kosztować, że ma służyć dla względów strategicznych i że większość stawia za wielkie żądania.

Jakie będzie stawiać żądania, na razie nie wiem, przypuszczam, że będzie stawiać żądania takie, jak wszędzie.

Na razie jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że wojskowość żąda tej kolei i dlatego państwo zawotowało tych 12 milionów, a od kraju nie żąda właściwie nic więcej, jak $3\frac{1}{2}$ miliona i postanowiło wybudować kolej we własnym zakresie. Zatem wszelka nadwyżka, jaka z budowy tej kolei powstanie obciąży fundusz państwowy, a nie krajowy.

Zupełnie zgadzam się z podniesioną przez p. Stapińskiego obawą, aby przypadkiem budowa tej kolei nie dostała się w obce, niewłaściwe wrogie nam ręce.

Ale z całą skrupulatnością przewidywaliśmy ten moment i temu dała wyraz komisya w drugim wniosku ustęp 5, w którym mówi:

»że budowa tej kolei, jakoteż dostawy dla tej kolei i t. p. będą rozdane o ile możliwości w porozumieniu z Wydziałem krajowym i o ile możliwości z uwzględnieniem sił i dostawców krajowych«.

W ten sposób, o ile wpływ kraju sięga, budowa tych kolei nie dostanie się w ręce niepowołane.

Wreszcie nie mogę pominąć jednego argumentu, mianowicie że do oponentów należał właśnie p. Stapiński.

Wszak cały ten projekt tej kolei powstał pod hasłem zapobieżenia bezrobociu. Właśnie o to chodziło, aby znaleźć źródło pracy dla tych mas, które z roku na rok domagają się środków do życia.

I rząd kierując się głównie tymi motywami wniósł ten projekt i dlatego nie wiem, jak można ze stanowiska zastępstwa ludu sprzeciwiać się budowie kolei, która ma być dobrodziejstwem dla tego ludu.

Sądzę, że nie będzie ona dobrodziejstwem chwilowem, ale stanowić będzie dobrodziejstwo trwałe, bo wiadomo, że w miejscowościach, gdzie są koleje ludność posiada stałe a bardzo wydajne źródło zarobkowania.

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca p. Leo.

Sprawozdawca p. Leo: W ciągu dyskusji podniesiono kilka zarzutów dotyczących sprawy budowy tej kolei i subwencyonowania jej przez kraj. Zarzuty dotyczą z jednej strony sprawy rentowności tej kolei, następnie jej znaczenia ekonomicznego dla kraju, udziału interesentów i udziału funduszu krajowego.

Szanowny p. Stapiński wspomniał, że kolej ta dla tego nie spełni swego zadania ekonomicznego jako środek komunikacyjny, ponieważ jest koleją ślepą i wskutek tego nie będzie miała wielkiego ruchu. Wobec tego muszę zwrócić uwagę, że charakter kolei lokalnych właśnie powoduje, że najczęściej są kolejami ślepymi, nie łączą ze sobą dwóch punktów już kolejami przerzniętych, lecz są liniami dajazdowymi, dowodowymi do ważniejszej arterii komunikacyjnej. Z pośród tych kolei lokalnych, które kraj

już zbudował lub buduje — zestawilem sobie na prędce te wszystkie koleje ślepe.

I tak ślepą jest kolej Przeworsk-Dynów, dalej projektowana Podgórze-Myslenice, Tarnów-Szczucin, Chabówka-Zakopane, Borki wielkie - Grzymałów, Kraków - Kocmyrzów, Lwów-Jaworów, Tarnopol-Zbaraż i t. d.

Fakt, że koleje lokalne są ślepe, nie jest charakterystycznym tylko dla kolei galicyjskich (P. Abrahamowicz: Tak jest!) Im gęstsza jest sieć kolejowa, tem więcej potrzeba kolei ślepych, t. j. tych, które niosą do tych linii głównych ze wszystkich miejscowości i okolic ruch osobowy i towarowy.

Co się tyczy interesu osób prywatnych to muszę zwrócić uwagę, że interes ten przy każdej kolei lokalnej w mniejszym lub większym stopniu występuje.

I znowu to wypływa z charakteru kolei lokalnej. Gdyby kolej nie była połączona z interesem całego szeregu osób, miejscowości i powiatu, to nie miałyby bynajmniej charakteru kolei lokalnej. Chodzi tylko o to, ażeby obok interesu prywatnego, był także interes publiczny. Ta kolej, jako linia łącząca powiat z stolicą kraju, w każdym razie go posiada.

Przyznaję pp. Stapińskiemu, że trasa nie jest jeszcze ściśle oznaczona, ale tylko w obrębie powiatu lwowskiego, a nie jest oznaczona z tego powodu, że wyłoniły się trzy alternatywy połączenia tej linii z miastem Lwowem. Gdy interes Lwowa powinien być uwzględniony, gdy każda alternatywa wymaga dokładnych studyów ze względu na znaczną różnicę kosztów budowy, Rząd wstrzymał przedwstępny projekt dla linii w obrębie powiatu lwowskiego, natomiast gotów jest projekt dla reszty linii od 17 klm. do końca. Sprawa jest na ukończeniu, mamy dane, że w ciągu listopada odbędzie się rewizja trasy dla początku linii ze Lwowa do granic powiatu lwowskiego. Choćbyśmy przyjęli jednak, że długość linii nie wyniesie 129 klm, tylko jak chce p. Stapiński 110 — według naszej informacji będzie cokolwiek więcej — nawet gdyby się przyjęło sto kilkanaście, to jest to długość, która wskazuje, że sfera ciężenia, zainteresowania ekonomicznego tej kolei jest bardzo wielka, znacznie większa, niż przy wielu innych kolejach lokalnych. Jeżeli tutaj powiat, a w szczególności stolica kraju jest w budowie tej kolei tak bardzo zainteresowana, jak świadczą wielkie udziały tych związków autonomicznych, to obowiązkiem kraju jest przyczynić się pewną kwotą, byleby ona nie przekro-

czyła granicy odpowiedniej do przyjsia jej do skutku.

Wydanie ustawy państwowej o budowie tej kolei wytworzyło do pewnego stopnia przymusowe dla Sejmu położenie, bo ustawa, normując kosztą budowy w sumie 12,000.000 K. zastrzegła, że udział interesentów i kraju ma wynosić 3½ miliona K. Chodzi o to w jaki sposób rozdzielić tę sumę na interesentów i kraj.

Starania Wydziału kraj., który w swem sprawozdaniu o tem wspomina, prowadzone przez rok cały, nie doprowadziły do innego rezultatu, tylko do takiego, że podniesienie udziału kraju okazało się koniecznem. Komisya kolejowa nie przychyliła się do żądania konsorcjum, ażeby podnieść udział o brakujące 800.000 K. przychodzi tylko z wnioskiem, który umożliwi przyjsie do skutku budowy tej kolei. P. Stapiński wspominał, że kwota 12,000.000 K. z funduszy państwowych jest cokolwiek za wysoka, i że państwo będzie się tym właśnie udziałem później wymawiało, że na inne koleje niema już funduszy. Jednak p. Stapiński oświadczył, że w zasadzie jest za budowę tej kolei. Jeżeli jest za budową i bezwzględnie co do udziału kraju, a chodzi mu tylko o udział kraju, ażeby był niższy, to zarzut że rząd centralny będzie mógł odmówić budowy innej linii, zdaje mi się nieuzasadniony.

Co się tyczy świadczenia interesentów to mogę jeszcze skonstatować, że jeżeli powiat oświadcza się z gotowością złożenia znacznej kwoty na rzecz tej kolei, to jednocześnie kontrybucenci większości tego powiatu są finansowo zaangażowani dlatego, bo składają się na to, co powiat świadczy. Jeżeli więc mamy ze strony powiatu udział bardzo znaczny, to pośrednio świadczą i ci którzy się do tych podatków powiatowych przyczyniają.

P. Kramarczyk poruszył sprawę kolei z Tarnowa do Szczucina i zarzucił że personal biurowy jest za duży. Co do kolei samej mogę zapewnić p. Kramarczyka, że sprawa jest na dobrej drodze, t. zn. że przyjsie jej do skutku jest niemal zapewnione. Sejm przyznał snbwencję, a co do personalu biurowego, to jako referent tego działu budżetowego, nie mogłem dostrzedz jakoby obecnie siły biura kolejowego były zbyt liczne i jakoby wydatek na ten cel przekraczał miarę właściwą.

Przeciwnie, usiłowaniem Sejmu było, ażeby zerwać ze stosunkami jakie panowały t. j. że się angażowało dorywczo siły pry-

watne za kontraktem i oddawało im się kontrolę nad budową. Wykonywanie tak ważnej funkcji jak kontrola budowy kolei, należy koniecznie oddać w ręce urzędników etatowych, i dla tego Sejm ma uchwalić powiększenie biura kolejowego o posadę jednego starszego inżyniera.

Wobec przedstawionego stanu rzeczy mogę zdaje mi się upraszać Wysoką Izbę, ażeby przychyliła się do wniosku Wydziału krajowego i komisji.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podaję do głosowania najpierw wniosek p. Stapińskiego, który opiewa:

»Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją konsorecyum kolei lokalnej Lwów-Podhajce o podwyższenie udziału funduszu krajowego o kwotę 850.000 K. przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce powstać. (Powstaje kilku posłów). Wniosek upadł.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Leo (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm uchyla w całej osnowie uchwały I—VII powzięte na posiedzeniu z dnia 12. lipca 1902 w sprawie poparcia budowy kolei lokalnej Lwów-Podhajce.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Leo (czyta):

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do objęcia imieniem kraju akcji pierwszeństwa przyszłego towarzystwa akcyjnego kolei lokalnej Lwów-Podhajce w sumie nie przekraczającej kwoty 2,100.000 t. j. dwóch milionów sto tysięcy koron przez wpłatę za nie w pełnej imiennej wartości z zasobów krajowego funduszu kolejowego, a to pod warunkami:

1. że interesenci miejscowi wpłacą na akcje zakładowe tego towarzystwa przynajmniej kwotę 1,400.000 t. j. milion czterysta koron,

2. że wpłata na akcje pierwszeństwa, które kraj obejmie, nastąpi wtenczas, gdy interesenci miejscowi uiszczą gotówką wpłatę na akcje zakładowe, a od gwarantujących ciał autonomicznych ich ewentualne zob-

wiązania gwarancyjne oprocentowania i umorzenia pewnej części zakładowego kapitału akcyjnego będą prawnie zabezpieczone.

3. że warunki koncesyjne i postanowienia statutu przyszłego towarzystwa akcyjnego co do porządku użycia dochodów kolei, ułożone będą w porozumieniu i przy współudziale Wydziału krajowego.

4. że Wydziałowi krajowemu będzie zapewniony odpowiedni udział w zarządzie towarzystwa akcyjnego kolei lokalnej Lwów-Podhajce, i

5. że budowa tej kolei, jakoteż dostawy dla tej kolei i t. p. będą rozdane o ile możliwości w porozumieniu z Wydziałem krajowym i o ile możliwości z uwzględnieniem sił i dostawców krajowych, a w szczególności budowy kolei przeprowadzona będzie na zasadzie ograniczonego lub publicznego zaproszenia do złożenia ofert.

Marszałek. Do tego punktu postawił p. Kramarczyk poprawkę: Przy budowie kolei Lwów-Podhajce udział kraju wynosić ma 11 procent udziału interesowanych 11 procent. Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Nie jest poparta Rozprawa nad p. II. otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Leo (czyta):

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia imieniem kraju z koncesjonariuszami kolei lokalnej Lwów-Podhajce umowy spółkowej, w której będą zastrzeżone wszystkie powyżej wymienione warunki udziału kraju w kapitale budowy tej kolei i w której będzie ustanowiony sposób i terminu wpłaty tego udziału.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 1, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Leo (czyta):

Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby w razie potrzeby zaciągnął w Banku krajowym, lub też w innym zakładzie finansowym pożyczkę w wysokości potrzebnej do wpłaty w pełnej imiennej wartości na akcje pierwszeństwa kolei lokalnej Lwów-Podhajce, które ma objąć kraj w sumie nie przekraczającej kwoty 2,100.000 koron (ustęp II.) i aby roczne raty na oprocentowanie najwyżej po 4 od sta i umorzenie tej pożyczki najdalej do końca r. 1908 wraz z bankowym dodatkiem administracyjnym pokrywał z dochodów krajowego funduszu kolejowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Leo** (czyta):

V. O ileby według uznania Wydziału zachodziła potrzeba zamiast wpłaty przez ciała autonomiczne na akcje zakładowe, przyjąć ich gwarancję oprocentowania i umorzenia pewnej części kapitału akcyjnego zakładowego, upoważnia Sejm Wydział krajowy do objęcia zrealizowania tej gwarancji i pokrycia tem spowodowanego wydatku z zasobów krajowego funduszu kolejowego lub z funduszków uzyskanych przez zaciągnięcie na ten cel pożyczki. Dla zabezpieczenia funduszu krajowego od wszelkich strat z tego powodu, zawrze wprzód Wydział krajowy stosowne umowy z gwarantującymi ciałami autonomicznymi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca P. **Leo** (czyta):

VI. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by przy ustaleniu trasy projektowanej kolei Lwowsko Podhajeckiej poparł interesa m. Lwowa, o ile będzie to zgodnem z interesami finansowymi i ekonomicznymi kraju.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku posła Kazimierza Lubomirskiego w przedmiocie gwarancji uzupełniającej oprocentowania po 4 % i umorzenia kapitału pierwszeństwa w wysokości 2,200.000 koron dla projektowanej kolei lokalnej Podgórze-Myślenice-Lubień.

Sprawozdawca poseł **Skołyszewski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Skołyszewski** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca poseł **Skołyszewski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

W razie przyznania przez c. k. Administrację Państwa na rzecz oprocentowania po 4% i prawidłowego umorzenia kapitału pierwszeństwa przez cały okres czasu, potrzebny na umorzenie pożyczki pierwszeństwa w sumie K. 2,200.000 zwłoki (Stundung), dla należytości za prowadzenie ruchu projektowanej kolei lokalnej Podgórze-Myślenice-Lubień w ten sposób, iż z dochodów brutto tej kolei będą w pierwszym rzędzie pokrywane raty oprocentowania i umorzenia kapitału pierwszeństwa, — upoważnia się Wydział krajowy do udzielenia imieniem kraju dla projektowanej kolei lokalnej Podgórze-Myślenice-Lubień gwarancji rocznego dochodu równającego się rocznej kwocie potrzebnej do oprocentowania najwyżej po 4% i umorzenia zaciągnąć się mającej przez przedsiębiorstwo tej kolei pożyczki pierwszeństwa w sumie powyżej K. 2,200.000 pod warunkiem, iż cała reszta kapitału potrzebnego na budowę tej kolei kapitału ustalonego na podstawie projektu szczegółowego i kosztorysu zbadanego i uznanego przez Wydział krajowy, ponad wymienioną pożyczkę pierwszeństwa i ponad sumę K. 500.000 wypłacić się mającą przez kraj na akcje zakładowe w myśl uchwały sejmowej z dnia 4. lipca 1901 r. dostarczoną, względnie zabezpieczoną w sposób przez Wydział krajowy za dostateczny uznany — będzie przez interesentów.

Wszystkie inne warunki uchwały sejmowej z dnia 4. lipca 1901 r. dotyczące poparcia kolei Podgórze-Myślenice-Lubień pozostają w mocy.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji kolejowej o petycyach w sprawie budowy kolei żelaznej ze Lwowa przez Kamionkę strumiową do Stojanowa. (All. 480.)

Sprawozdawca poseł **Schätzel** ma głos.

Sprawozdawca p. **Schätzel**. (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Schätzel** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm uznaje budowę kolei lokalnej ze Lwowa na Kamionkę strumiłową do Stojanowa ze względu na ogólne interesa kraju za użyteczną i potrzebną.

2. Sejm wzywa Wydział krajowy, aby poczynił potrzebne kroki celem urzeczywistnienia budowy tej kolei, i upoważnia do przeprowadzenia pertraktacji z c. k. Rządem, któreby miały na celu urzeczywistnienie projektu budowy tej kolei przedewszystkiem jako kolei państwowej, ewentualnie w razie gdyby Wydział krajowy uznał to za wskazane, do uzyskania koncesyi przedwstępnej celem wypracowania projektu szczegółowego dla tej kolei za zaliczeniem potrzebnych na to funduszków z krajowego funduszu kolejowego, które będą zwrotne z kapitału budowy.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę odczytać 1. wniosek.

Sprawozdawca p. **Schätzel** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm uznaje budowę kolei lokalnej ze Lwowa na Kamionkę strumiłową do Stojanowa ze względu na ogólne interesa kraju za użyteczną i potrzebną.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku 2.

Sprawozdawca p. **Schätzel** (czyta):

2. Sejm wzywa Wydział krajowy, aby poczynił potrzebne kroki celem urzeczywistnienia budowy tej kolei, i upoważnia do przeprowadzenia pertraktacji z c. k. Rządem, któreby miały na celu urzeczywistnienie projektu budowy tej kolei przedewszystkiem jako kolei państwowej, ewentualnie w razie gdyby

Wydział krajowy uznał to za wskazane, do uzyskania koncesyi przedwstępnej celem wypracowania projektu szczegółowego dla tej kolei za zaliczeniem potrzebnych na to funduszków z krajowego funduszu kolejowego, które będą zwrotne z kapitału budowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji kolejowej w przedmiocie wyjednania u c. k. rządu otwarcia stacji kolejowej w Zarwanicy dla ruchu towarowego. (All. 481).

Sprawozdawca poseł **Schätzel** ma głos.

Sprawozdawca p. **Schätzel**. (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Schätzel** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd o utworzenie na drodze żelaznej Karola-Ludwika w miejscowości Zarwanica stacji towarowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji kolejowej o petycji Rady powiatowej w Sanoku w przedmiocie uwolnienia powiatu od opłaty datku na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną.

Sprawozdawca poseł **Korol** ma głos.

Sprawozdawca p. **Korol** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Korol (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją Wydziału Rady powiatowej w Sanoku o uwolnienie powiatu Sanockiego od obowiązku przyjętego uchwałą z dnia 3. lipca 1880 zapłacenia funduszowi krajowemu na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną kwoty 31.820 K przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o przedłożonym przez Wydział krajowy projekcie zmiany Art. 9. ustawy z dnia 23. maja 1895 nr. 57. Dz. u. kr. o zakładaniu i urządzaniu publicznych szkół ludowych. (Alg. 483).

Sprawozdawca p. Kazim. Lubomirski ma głos.

Sprawozdawca p. Lubomirski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku ustawy.

Sprawozdawca p. Lubomirski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony ./ projekt ustawy.

U s t a w a

z dnia zmieniająca Art. 9. ustawy z dnia 23. maja 1895 Nr. 57. Dz. u. kr. o zakładaniu i urządzaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Art. 9. ustawy z dnia 23. maja 1895 Nr. 57. Dz. u. kr. znosi się w dotychczasowem brzmieniu i ma opiewać jak następuje:

Art. 9. W szkole wydziałowej ma być oprócz dyrektora a. względnie dyrektorki i katechetów przynajmniej trzech nauczycieli względnie nauczycielek.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi wyznań i oświaty.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie artykułu I.

Sprawozdawca p. Lubomirski (czyta):

Art. I.

Art. 9. ustawy z dnia 23. maja 1895 Nr. 57. Dz. u. kr. znosi się w dotychczasowem brzmieniu i ma opiewać jak następuje:

Art. 9. W szkole wydziałowej ma być oprócz dyrektora a. względnie dyrektorki i katechetów przynajmniej trzech nauczycieli względnie nauczycielek.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje artykuł I, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie artykułu II.

Sprawozdawca p. Lubomirski (czyta):

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi wyznań i oświaty.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten artykuł II. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozdawca p. Lubomirski (czyta):

U s t a w a

z dnia zmieniająca Art. 9. ustawy z dnia 23. maja 1895 Nr. 57 Dz. u. kr. o zakładaniu i urządzeniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Lubomirski**: Wnoszę na przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje ten wniosek? (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie założenia gimnazjum z językiem wykładowym ruskim w Stanisławowie. (Allg. 484).

Sprawozdawca poseł **Tadeusz Cieński** ma głos.

Sprawozdawca p. **Cieński** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Cieński** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Wobec istniejących stosunków Sejm założenia gimnazjum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie w myśl wniosku

postawionego przez p. **Barwińskiego** nie uważa obecnie za wskazane.

II. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, ażeby się zastanowiła bliżej nad sprawą założenia gimnazjum we wschodniej części kraju, celem uwzględnienia potrzeb kulturalnych narodowości ruskiej, biorąc w zakres swych badań także kwestyę utrakwizmu i w chwili stosownej wnioszek swój Sejmowi przedłożyła.

III. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, ażeby dołożyła usilnych starań celem zapewnienia jak najpowszechniejszego i najskuteczniejszego udzielania względnie obowiązkowej nauki drugiego języka krajowego go w szkołach średnich Galicyi.

IV. Wstawienie w budżet państwowy na r. 1903 pozycyi na gimnazjum ruskie w Stanisławowie bez poprzedniej uchwały Sejmu, sprzeciwia się prawom Sejmu, przyznany mu ustawą z dnia 23. czerwca 1867 r. i dlatego Sejm zastrzega się na przyszłość przeciw takiemu naruszaniu praw i prerogatyw swoich.

Tem samem załatwione są petycje Wydziału filii rusk. Tow. pedagogicz. w Stanisławowie do l. 1637/1902, l. 2365/903 — petycja filii Tow. Proświty w Stanisławowie do l. 1785/902, l. 237/903 — petycja komitetu wiecowego w Jaworowie l. 1140/901.

Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu jest zapisany p. **Barwiński**.

Udzielam mu głosu.

P. Barwiński: Wysokij Sojme! Koły ja tutki w sprawi zasnowania ruskoi gimnazji w Stanisławowi zapysaw sia do hołosu, to ne w tij dumci, szczoby was perekonaty, aby nakłonyty do zminy waszoi dawno зробlenoji postanowy, ale dla toho, szczoby tutka imenem ruskoho klubu sejmowoho i ciłoho naroda ruskoho pidnesty riszuczij protest suprotyw postupowania ciłoji sejmowoji bilisztoj szczo do kulturnych potreb i domahań ruskoho naroda i nechaj se bude na lystach litopysna wicznu paniat' zapysane, jak sia załahodzuje nasi najskromnijszi, najkonecznijszi domahania, kotri majut na ciły pidnesenie kulturalnoho ducha ruskoho naroda. Wid kilkoch lit żywo zajmaje sprawa zasnowonia ruskoi gimnazji w Stanisławowi umy ciłoji naszoi suspilnosti, sprawa ta stała sia nas rodnem domahaniem, około neji skuplaje sia ciła uwaha sej sesij sojmowoji i wyklykała tiażkie pryhneblenje i u nas, z jakoho ne może wyzwołyty sia bilisztoj sojmowa, choc namahaje sia nadaty swojemu postupowanju pozory legalnosti i spravdylosty.

Artykuł 19. osnownoho zakona derżawnoho zaporuczaie ruskomu narodnomu riwnoprawneniu i nenaruszynie prawo do bereżenia i pļekania ruskoi narodowy i jazyka, zaporuczaie riwnoprawnist i ruskomu jazykowi w szkoli i postanowlaie, szczo zakłady naukowi powynni buty tak ustrojeni, szczyoby bez użytia prymusu do uczenia druhocho jazyka krajewoho kożda narodnist mała sredstwa do obrazowania w swojij mowi. Otże koły my domahajemo sia zasnowania ruskich szkół, to domahajemo sia przyznania praw zaporuczenych nam zakonom, rukowodymo sia seju pedagogicznoju zasadoju, szczo najwidpowniysze je podawaty mołodiży nauku w jeji ridnij mowi, my domahajemo sia toho samoho szczo je przyznane waszym ditiam. — Odnak, jak ra innych polach, tak i na szkolnim poły obmeżeno prawa ruskoho naroda, skrywłeno tu spraweływu zasadu osnownoho zakona derżawnoho i ti, kotri tak horiaczo howorjat o autonomii, pokazały sia, szczo sut' autonomistami dla sebe, a suprotiw ruskoho naroda wystupajut jako jawni centralisty. Zakon z 22. czerwca 1867 pro wykładowij jazyk w artykuli 7. robyt zawysymym zawedenie ruskoho jazyka w szkołach sereďnych ne łysz wid Sojmu krajewoho, ale takōż wid opinii Rady powitowoji. Koły polskomu narodowy prysłuhuje uprywyłejowane stanowyszcze i polskij jazyk wykładowij je wi wsich szkołach sereďnych, to zaspokojenie seji kulturnoji potreby ruskoho naroda je zawysyme wid łaski Sojmu. Seji obstawyni treba prypysaty, szczo w Hałyczyni na 42 szkół sereďnych je łysze 4 ruski gimnazji i to po 40 litnych zmahaniach ruskoho naroda. — Domahania o zasnowanie ruskich gimnazji striczały wsehda riżne perepony.

Protiw naszym domahaniam wysuwano brak szkolnych knyżok, ale w chwyli, koły polskij jazyk zawedeno misto nimeckoho, ne buło takōż polskich knyżok, a pokirnyj knyhar Wild zibraw grupu polskich profesoriw, szczyoby na borzi wiały sia do perekładu nimeckych uczebykiw na polskij jazyk.

Nyni szczo do ruskoho jazyka wykładowoho i sej argument je newidpownidnyj, bo majemo potribni knyżki w jazycei ruskim.

Protiwnyky ruskich szkół sereďnych wystupały do nedawna z argumentamy, szczo ne ma dla koho zasnowuwaty ruski gimnazji, ale wsi ti argumenty wpały, bo nyni wsi gimnazji ruski sut' perepowneni tak, jak polski, i potrzeba naprymir konieczno rusku gimnazju akademicznu wi Lwowi rozdiłyty na 2 zakłady.

Alē protywyki ruskich gimnazji chwatajut sia nowoho wykrutu i każut o sztucz-

nij frekwencji, o ne przyrodnim perepowneniu ruskich szkół. Chto ne zamykaje oczy na znacznyj wzrist frekwencji w narodnych szkołach, na uświdomlenie szyrokich warstw naroda, na widczuwanie nawet meży selanamy potreby wyżsoji szkolnoji proświty, toj ne pośmije zapewniały, szczo znacznyj napływ mołodiży do szkół sereďnych je sztucznoju, ne przyrodnoju projawoju.

Se zowsim przyrodne perepownienie sereďnych szkół je nepereczno szkidływe dla nauky i dla uderżania karnosty, dla wychowania, a dast sia usunuty łysze pomnożeniem sereďnych szkół w Hałyczyni.

Potrebu pomnożenia szkół stwerdyw recznyk Rady szkolnoji krajewoji, Znaczne perepownienie w gimnazji w Stanisławowi stwerdyła Rada szkolna krajewa i domahała sia wid ministra pered 2 rokamy zasnowania filii w sej gimnazji a ruski pośły wid kilkocho lit domahajut sia bezuspisno zasnowania tam ruskoi gimnazji. Nespraweływo zowsim pokłykuje sia sprawozdanie komisji szkolnoi na poriadok, w kotrym gimnazji majut buty rozdiłeni, bo Tarniw distaw wże druhoju gimnazju, a i w Riaszowi maje buty utworena druha gimnazja, poriadok wypadaje na Stanisławiw, kotryj wykazuje najbilszu frekwencyu, a pomywo seho ne uważaie komisja „obecnie za wskazane“ zasnowania tam gimnazji, bo to małaby buty ruska gimnazja. Wyhidnym konykom, na kotrim protywyky ruskoi gimnazji czałajut, je brak sył uczytelskich, choc Rada szkolna krajewa czerez usta swoho recznika wykazała, szczo je dostatoczne czyśło ruskich uczyteliw, choc polski szkoły majut zowsim taki sami nedostatki i przywołeni braty czasto medykiw i prawnykiw.

A mymo toho za ostatnych kilka lit imenno za ministerstwa proświty Hartla w Hałyczyni otworeno 8 sereďnych szkół z polskim jazykom wykładowym, koły tymczasom Rusyny ne distały ani odnoi szkoły. Wprawdi sprawozdanie nibyto pomynaje si dwa powody, ale ne wychodyt iz seho, mowby protywyky gimnazji złożyły niź nepotribne raputie, a naprotiw se orużje widłożene na bik, szczyoby w przyhidnij chwyli, koły brakne inszoho, wydobyty jeho znōw proti naszym wymahaniom. Na teper wysuwaje komisja szkolna łysz dwa powody, zadla kotrych sprawa osnowania ruskoi gimnazji w Stanisławowi ne powynna buty w tij chwyli połałodżena imenno za dla pamiatnoj agitacyi radykalnoj, kotra niby użyła toj sprawy dla swojej ciły, t. j. do toricznych strajkiw, a nawet szkolnu mołodiż starała sia użyty jako swoje orużje, popsowała teper usłiwa, sereď jakych można by riszyty bez pidlahania czyji nebud' pre-syi sprawu gimnazji z ciłym spokojem.

I dlatoho komisja piddaje hadku, czyby ne należało zamist ruskoj gimnazji wprowadzić jakiś surogat, jakiś nowotwir w formi utrakwizmu, pro jakyj w hołowach poczynatelih seho nowotworu, snujut sia najmracnijszi i najsuperecnijszi rozuminia.

Zamir bilszosty komisii, podawanyj, Sojmowy do uchwalenia lehkro zrozumij i jasnyj. Rozchodyt sia z odnoho boku o prowokoku zasnowania toj gimnazji, wymahanoj wid lit kilkoj a toju prowokokoj zyskaty na czasi i wytwority tymczasom zhadanij surogat utrakwistycznyj. Powodom toj prowokoky, powodom zworotu na inszu dorohu majut buty agitacji socialistyczni i radykalni po ruskich gimnazjach, choc z c. k. Rada szkolna krajewa w zajawi pyśmennij ustamy swojeho recznyka urjadowo stwerdyła, szczo agitacii taki ne widuwajut sia wykluczno w ruskich gimnazjach, szczo Rada szkolna dast sobi z nymy radu i ne zlakaje sia najostrijszych mdr, szczooby dowesty w usich szkołach do radu i porjadku.

Chocz szkolna komisya, a opisła takoz i W. Pałata, pryniały do wid. mosty siu zajawu, wytiahaje komisya znou widložene na bik oruże, szczooby tym oprawdyty prowokoku zasnowania ruskoj gimnazji.

Agitacja, jaka sia projawlaje, na žal i w ruskich szkołach, ne je specjalnosteu ruskich szkół, ona zachopluje takoz szkoły polski, nimecki i czeski.

Se takyj duch czasu, se ti nowoczesni struji, kotri namahajut sia zachopyty w swij myr vse życie publiczne i szkolnu młodiz.

Ochoronity siu młodiz wid szkidlywoho wplywu, to zadacza szkolnoj wlasty.

Odnak nijaka agitacja ne może buty powodom i oprawdanym motywow, szczooby dla toho toj abo siakoj szkoły ne zakładaty. Se wychodyłoby zowsim na metodu rosyjkoj administracji, kotra jak najmensze szkół zakładaje, szczooby z naukoju ne szyrły sia protyderżawni zmahania, abo na pohłady turczańskoho starosty, kotryj uważaje szkołu za szkidlywu, bo z neju szyrjat sia agitacji antysuspilni.

Zasnowanie szkoły może buty traktowane lysz iz stanowyska riczewoj i dijestnoj potreby kulturnoi a ne powynno sia toho robyty zawysymym wid jakych nebud' politycznych obstawyn.

Szczo taka dijestna potrzeba je w Stanisławowi, za tym promawlaje bilsze niż dostatočna frekwencja ruskoj młodizy a takoz potrzeba rozdiłu perepownenoji gimnazji polskoj.

Pomymo toho komisja motywuje prowokoku agitacijany, chotiaj np. w Tarnowi, de tak nedawno widbuw sia atentat na naszoho towarysza p. Geca, ne buło to pereszkodeju do zasnowania druhoj gimnazji.

Taki agitacji projawły sia takoz i w odnij utrakwistycznej seminarji, a buła nawit intencja siu seminarju perenesty do małoho mistoczka, odnak sia pokazało potom, szczo bez perenesenia obijszło sia, bo włast szkolna i tiło uczytelskie dały sobi z neju radu.

Mymochodom zaznaczu, szczo utrakwizm ne je asekuracjeju proti agitacjam socjalistycznym.

Toj wypadek takoz ne buw motywow proti dalszomu zasnowuwaniu utrakwistycznych seminarji.

Z narad Koła polskoho piznały my, szczo znawah a rektora lwiewskoho uniwersytetu wplynuła na widporne stanowysko sojmowej bilszosty i szczo nawit prawycia, kotra buła za zasnowaniem toj gimnazji, ulało presji liwcy i autonomistiw. Podija to sumna, odnak czyż można za se wynity ruskij narid i widkazuwaty jeho młodizy prawo pobierania nauky ridnoju mowou?

Chybaż tak postupały w podobnym słuczaju, koły polski techniki obkydały kaloszamy swoho profesora za jeho dijalnist, jako prezesa czytalni katolyckoj?

Chybaż tak postupyły polski techniki proti swoho rektora pidezczas inauguracji w prysutnosti namistnyka i inszych dostojnykiw, tak, szczo pokijnyj archiepiskop, prysutnyj na tij inauguracji, wyszow ze słozami w oczach, żalujuczy sia, szczo ne majut poszanowania ne lysz dla jeho duchownoho odiahu, ale nawit dla sywoho wołosia. I to ne stanowioło perezskody, szczooby u Lwowi w susidstwi toj techniki założyty druhoj szkołu realnu.

Zakydano tut z welmy poważnoj storony, szczo do ruskoj gimnazji wtyskaje sia nenawyst, szczo Szewczeńko apoteozuje Żelźniaka i Gontu, szczo se apostoł nenawysty, a w szkolnij komisji widozwaw sia takoz oden poważnyj hołos, szczo Szewczeńka twory majut swojegu genialnostieju takij welykij wplyw na rusku młodiz, szczo ona w szkoli wystaje na osnowi tych idealiw a potom bere do ruk takoz taki twory jeho, kotrych czytaty ne powynna.

Władyka Pelczar poklykuwaw sia nawit na jakichś ruskich świaszczennykiw zatrowženych o religijno-moralne wychowanie uczenykiw, kotri czytajut Szewczeńka.

Naj i meni bude wilno trocha widstupyty wid wlastywoho predmetu i wskazyty na se, szczo chto perestudjowaw wsi twory Szew-

czeki, chto ne ociniuje ich łysze z wymi-
kiw, toj musyt przyznaty, szczo jeho twory
natchnieni głubokoju religijnosti, a sam poet,
jak przyznaje nawit takij znawc, jak Drago-
manow, zistaw biblijem do końca życia i ne
spronewiryw sia chrystiańskim zasadam. Pra-
wda, szczo znajdujot sia w Szewczenkowych
tworach taki miścia, w kotrych pid wpływom
rozpuky pytaje sia, czy szcze je prawda na
świti, czy szcze kermuje świtom Wysznij
Werchotworec. Ale, chto znaje, skilko i jak
terpiw Szewczenko w 10-litnij newoli, jak
tam ubywano jeho wełykoho ducha w da-
lekich stepach przykaukaskich, szczo ne wilno
jemu było ani czytaty, ani pysaty, ani na-
wit maluwały, toj zrozumije, szczo w takich
chwyłach mohły sia wyrwaty jemu słowa roz-
puky, chotiaj nykoły ne widkazaw sia wid
chrystiaństwa. A czyż ne było hirsze u ta-
kich geniów, szczo żyły w wełykich dosta-
tkach, jak Goethe.

Odnak komisya szkolna boit sia wpły-
wu ruskoi gimnazji, szczo młodzież odusze-
włena czytaniem Sewczenka może wziaty w
swoi ruki necenzurowani jeho twory, a jaku
poruku ma je toj p. posoł, szczo uczenniki,
kotri chodiat do polskoj gimnazji i takoz
uczat sia ruskoho jazyka, ne woźmut takich
tworów w swoi ruki. Na se oden sposib, moi
panowe, szczo by widpowidno pojasnyty mo-
łodeży znaczenie tworów Szewczewka i poja-
snyty ich zboczenia.

Je takoz i w polskoi literatury taki
twory, nahadaju łysz tych poetów, kotri były
pereniati Towianizmom. Czyż vse w nich bu-
ło zdrowe; czy i tam ne hrozyt, szczo by
młodzież mohła pereniaty sia tymy idejami.
Tam treba precij własne na se baczyty, aby
suma ciłoho wpływu gimnazjalnoj nauki i
wychowania wyrobyla riwnowahu ducha i ser-
cia, položyla pewni i micni pidwałyny mo-
ralni, kotriby ubezpečyli młodoho czołowika
pered zwychnieniem nohy na chowskij do-
rozi życia. Ale zrobłeno Szewczenka i to z
poważnych ust, apostołom hajdamaczyny i
nenawysty, zadłato ho, szczo meży inszymi chy-
ba jest autorom poemu „Hajdamaki“.

Otże ta sama podija stała osnowoju
polskoj poemu Goszczyńskoho.

Prawda, szczo straszni i potriasajuczi
sceny maluje Szewczenko w swoich Hajda-
makach. Ale posłuchajmo jeho własnych
słów z jakymy win w świt puskuje poemu i
naj meni wilno bude łysz odno misce pro-
czytaty (czyta):

„Sława Bohu, szczo mynuło!“ a nadto
jak zhadajesz, szczo my odnoj matery dity,
szczoz wsi my Sławiane. Serce było, a roz-
kazuwat' treba: nechaj baczat syny i wnuki,

szczoz batki ich pomyślały: nechaj bratajot sia
znovu z swoimi worohamy, nechaj żytom —
pszenyceju, jak złotom pokryta, nerozmizo-
wanoju ostanet sia na wiki od moria i do mo-
ria sławiańska zemla!“

A dla tych kotri ne rozumijot naszój
mowy, widczytaju toj ustup za pozwoleniem
J.E. p. Marszałka w polskim perekladi Leo-
narda Sowinskoho (czyta):

„A jednakże... jednakże pomyślisz so-
bie: chwała Bogu, że minęło to lichó! bo
kiedy wspomnisz, żeśmy synowie tej matki,
że wszyscyśmy Słowianie — to aż serce za-
boli, a rozpowiadać trzeba: — niech wiedzą
synowie i wnucy, że i ojcowie ich bładzili
czasami, niech bratają się znów z wrogami
swoimi, niech od morza do morza zamilkną
swary w ziemi słowiańskiej“.

Czy tak otże howoryt apostoł nena-
wysty? Ni Panowe! To poet, kotryj ma je
czuływe, horiacze serce na wsiu krywdu
ludzku. Na osnowi dnewnyka z poślidnych
dniw newoli toho poeta, możu skazaty, szczo
se ne buw apostoł nenawysty. W sześćdesia-
tych rokach była polemika w toj sprawie
Leonarda Sowińskoho i Gorzałczyńskoho i
tych panów, kotri naszój mowy ne rozumijot
i ne znajut naszoho pyśma, widsyłaju do toj
polemiki, dostupnoj każdemu Polakowu.

Obawa przed zaszczepieniem nena-
wysty ma je buty powodom do widmowłenia ru-
skoj gimnazji.

Ricz zrozumiała, szczo w szkołach, de
strieżaje sia 2 narodnocy, hde sut dity ri-
żnoj narodnocy, bilsze pola do supereczok,
do wykłykania prystrastej, jak tam, de mo-
łodziż uczyć sia okremo, jak se wyskazaw
pry nahodi, koły była rozprawa pro utrakwi-
stycznyj uniwersytet, takij czołowik, jak mi-
nister proświty dr. Hartel.

Ale moi Panowe, jesły dumajete, szczo
tym sposobom usune sia szyrenie nena-
wysty, koły narodowy ciłomu widmawłaje sia prawa
do nauczania młodocy w joho ridnij mowi,
to duże myłyte sia.

Jak raz se jest sposib do rozbudżenia
nenawysty, se metoda propagowana stron-
nyctwom wsepolskim, kotre chce Rusyniów
popchnuty do toj borby, i widkazuje rusko-
mu narodowy wsich praw, nawit praw do
istnuwania i uważaje tworenie ruskoj gimna-
zji, jako „swego rodzaju zbytek, a dzięki
swemu językowi wykładowemu przedstawiają
ruskie gimnazja wątpliwą wartość“.

Jak w toj sposib dumajot Wsepola-
ki Rusyniów wyzwolyty i uwilnyty wid toho na-
priamu do nena-
wysty, jaku nam zakidajot,
na se daw duże rozumnu widpowid londyń-
skij „Przedświt“, kotryj tak pysze (czyta):

„Ci, których się traktuje w ten sposób, muszą czuć coraz bardziej nienawiść do „obrońców stanu posiadania“ — nienawiść wykluczającą zupełnie wszelką możność porozumienia, a więc i dobrowolnego ulegania politycznym i kulturalnym wpływom polskości. Ponieważ zaś narodowi demokraci nie posiadają żadnych środków pozwalających im prowadzić eksterminacyjną politykę względem Rusinów i Litwinów, przeto cała ich taktyka jest politycznie nadzwyczaj głupia, nie mówiąc już o tem, że etycznie jest tak samo, jak niemiecko-hakatystyczna, nikczemna. Jeśli niemieccy hakatyści, rozporządzający milionowymi funduszami kolonizacyjnymi, całą machiną państwową i poparciem bogatego społeczeństwa, są wstrętnei, ale zarazem groźni, to nasi hakatyści od „Przeglądu Wszechpolskiego“ są tylko śmieszni. Dla polskości zaś i jej wpływów politycznych i kulturalnych są wprost szkodliwi tak na Rusi, jak i na Litwie“.

Mymo toho Panowe, pereważna czast' sej sejmowej bilisztoty pidlahaje tomu terroryzmowy i tomu wpływowy wsepolskomu.

Proszu sobi pryhadaty, koły łedwo zibrałyśmo sia w Sojmi, jakie stanowysko zaniały wsi gazety polski, poczawszy wid „Słowa polskoho“, wykluczajuczy chyba „Czas“ i „Przegląd“, wsi ony udaryły w wetykij dzwin protyw ruskij gimnazji tak, szczo ciła suspilnist polska ne mohła buty hłucha na wsi naklykuwania tak, szczo w kińcy ostatoczno doweły do toho, szczo kluby polski w tym Sojmi postanowły hołosowaty protyw gimnazji ruskoj w Stanisławowi.

Odnym odnak i jak można buło z prywatnych rozmiw dowidaty sia i najważniejszym powodom protyw zasnowania ruskoj gimnazji buło niby naruszenie autonomii Sojmu wstawieniem widpowidnoj pozycyi w budżet derżawnij ministrom dr. Hartlom.

Tu sprawu poruszono i w Dumi derżawnij i jak raz aż do peresyty ponawiano wsilaki zastereżenia i rezolucyi protyw toj wstawki w budżet, chotiaj widoma rycz, szczo w budżeti na rik 1904 sia pozycya wże ne istnuje.

Otżeż spir meży wamy Panowe, meży bilisztiji sojmowuju i meży ministrom Hartlom, wzhladno centralnym Prawytelstwom maje dowesty do toho, szczo by ruskij narid buw pokaranyj za to. Wychodyt to na se, szczo panowe meży soboju bijut sia, a muzyka czupryna bołyta“.

Chto taki motywa wysuwaje, toj ciłkom pryznaje sia do wsepolskoj „moralności egoizmu narodowego“.

I meni zdaje sia, szczo polityka narodowoho egoizmu nezdorowa, ani nawit nechrystijańska.

A jakie wrażenie to wsio może zrobity na ruskij narid?

Ruskij narid, kotryj czyta je i ślidył za perebihom toj sprawy duże pylny, (bo ne dumajete, szczo i nasz selanyn o tim ne znaw, znajut to wsi werstwy naszoj suspilnosti) podumaje sobi, dłaczoho Sojm tomu protywyw sia.

Nimeć minister, toj protywnyk słowianstwa chocz e daty ruskomu narodowy gimnazju, a polskij Sojm ne dopuskaje do toho, toj bratnij narid polskij sprotywłaje sia tomu szczo by gimnazju zasnowaty.

Pozajak minister okazaw sia prychylnym, to Sojm ne chocz e toj gimnazji pryznaty, bo minister niby naruszyw prawa Sojmu.

Minister chotiw łysz zaznaczyty, szczo wstawłaje w budżet pozycyu, prypuskajuczy, szczo Sojm odpowidnu rezolucyju uchwałyt, ale ne hodyt sia z toho robyty europejsku kwestyju, szczo by ne dopustyty do wdowoleńia najważniejszoj potreby naroda ruskoho, seho, zdaje sia meni. Panowe, ne możete nijak oprawdaty.

Koły rozchodyło sia o gimnazju polsku w Cieszyni, koły tut rozchodyło sia w tij Wysokij Pałati o ukrajenienie polskoj szkoły, kotroi Rada mista Białoj ne chotiła dopustyty, to ne możete pokazaty ani odnoho posła ruskoho, chotiaj by najradykalnijszoho, kotryj by ne stanuw w tij borbi po Waszi stonroni.

Poklykuj u na świdkiw człeniw Dumi derżawnij, jak wsi posły ruski tohdy hołosowały za gimnazyjeju cieszyńskoju.

Pryhadaju tak oż uchwał u pro pidmohu dla szkoły narodnoj polskoj w Białoj, szczo wsi Rusyny tak oż si u sprawu popyraly.

Jakże to wyhladaje, szczo Wy, kotri choczete sia nazywaty naszymy bratmy, Wy tomu bratniomu narodowy widmawłajete najważniejszoj ryczy, widmawłajete toj potreby, szczo by mołodiż nasza mohła pobyraty nauku w swojij ridnij mowi.

To jest duże sumnoju illustracjeju toho zapewnienia, kotreśmo wzczera czuły, szczo Sojm tak odnoduszno uchwaław nasz i potreby i z ciłem serciem i hotowostiju welykoju wsi nasz i gimnazji tut uchwał yw.

Moi Panowe, tak ono wyhladaje po werchu, a chto łysz trocha blyższe mih zahlanuty po za kulisy, musyt pryznaty, e kilko to trudiw maw kożdoczasnyj namistnyk tohdy, koły rozchodyło sia o uchwał enie jakoi ruskoj gimnazji w tim Sojmi, kilko musi w na pracowaty sia, szczo by złożyty biliszt' dla takoho wnesku.

Wse uważajete Panowe nas za młodszoho brata, nad kotrym potrzeba konieczno opiku i kuratelu zaderżuwaty.

Wsi tiji powody, jaki pidnosyt tutka komisja szkolna i jaki pidneseno takōż w czasi rozprawy nad sym predmetom i w subkomiteti i w szkolnoj komisiji, roblat na nas wrazenie, szczo Sojm krajewyj traktuje ruskij narid mowby jakohoś skolara, kotroho za wybryk stawlaje sia za tabłyciu i doki win ne uspokoit sia i ne stane grecznym, tak dowho ne distane nadhorody.

W wczerasznij rozprawie budżetowij pos. Milewskij skazaw: „Oświata ludowa i narodowa, to szkoła życia i dźwignia życia“. My ne chcemo własne niczoho inszoho, tilko szczo byśmy mały szkołę życia, szczo by nyzsi werstwy w narodnim żytiu dwyhnuły i rozwywały, a koły Panowe ne choczete dopustyty do uchwałenia najkoneczniejszych potrzeb kulturnych, czy se ne znaczyt spyniaty rozwij seho życia, czy ne znaczyt stawlaty tiji »dźwigni« życia perepony?

Oden z wczerasznych besidnykiw zaznaczyw, howoriacy do bilszosty sej Wysokij Pałaty, szczo my (se je bilszit) powynny wylczyty sia z polityki sentymentiw.

My nikoły ne rachowały na sentymenty, a koły my z naszymy domahaniamy i potrebamy kulturnymi wystupały, to rcbyłyśmo w tim perekonaniu, szczo to należyłt sia nam na osnowi zakoniw osnowanych, ktori tak samo ruskij narid uważajut jako riwnouprawnenij z polskim. Koły wy choczete pozbuty sia polityki sentymentiw, to ja takōż to radžu, ałe trymajte sia polityki rozumu, a postupok do jakoho skłaniaje sia Sojm, ne bohato świadczyt o zryłym politycznim rozumi.

Sojm piddaw sia terroryzmowi dnewnykarstwa polskoho i wid poczatku sesyi chotiw sprawu ubyty.

Panowe! łyszene riszenie Wam, ałe za se widwiczalnist spade na bilszit' sej W. Pałaty. Možu Was tilko zapewnyty, szczo koždyj selany świadomyj ruskij — a jest wże ich duże bohato — widczuje tuju krywdu zaporidjanu ruskomu narodowy koždyj, swoim diatiam rozkazuwaty bude, w jakij to sposib postupaje Sojm z tymi najkoneczniejszymi potrebamy ruskoho naroda.

Z wysoko poważanych ust czuły my tutka w peredwczerasznij debati, na naszu adresu wizwanie, szczo by my starałyś podaty wam ruku. No, ja ne znaju, jak Wys. Pałata toje pryniała, ałe bodaj baczłyśmo, szczo duże mnoho z Was buło oduszcwelenych sym wizwaniem dlatoho, szczo wyszło z ust preoświaszczennoho władkyi. Ałe ja pokłyčuś tilko na hołos ne ruskoho władkyi, ałe pol-

skoho, pokijnoho Felińskoho, kotryj każe, szczo (czyta):

„historyczne pretensye nasze do panowania nad nimi głównie może powstrzymują dotąd od braterskiego zjednoczenia się z nami. Nastąpi to niezawodnie, a gdy my sami dobrowolnie od pretensyi tych odstąpimy i po bratersku, jak równi, do równego przyczajną rękę wyciągniemy, wzywając do federalnego zjednoczenia, a nie do uległości“

Win każe dalej (czyta):

„Stańmy się całym sercem braćmi dla Rusinów; dopomagajmy im w rozwoju ich narodowych aspiracyj, nie starajmy się z nich Polaków uczynić, umiejmy szanować w drugich to, co pragniemy, aby drudzy w nas szanowali tak sama Opaczność, co nas uczyniła Polakami, ich też Rusinami uczyniła. Nie prubujmy wierzyć, a chociażby przeinaczać tego, co Bóg uczynił“.

Tak promawlaw władyka pokijnij i w tim treba szukaty klucza rozwiązania sprawy. Odnak, koły rozchodyt sia o wdowołenie potrebam i domahaniam ruskoho naroda, koły rozchodyt sia o przyznanie praw i riwnoprawnosty ruskoho naroda, to wże robyte toje z pewnymi zastereżeniami, z pewnymi obmeżeniami — a chyba koniecznostejmu prynowołeni.

Pokłyczu sia odnak na koneć na wyznacznoho polityka Waszoho, kotryj swoho czasu ułożyw projekt zakona jazykowoho, ktoroho ne pozwolyłyste wnesty w dumi derżawnoj.

Sej polityk, kotoryj zdorowo ociniuwaw widnosyny kraju — na žal ne bere uczasti w tim Sojmi — win skazaw:

»Skoro Rusini są, rozwijają się i postępują, i skoro ani wytopić, ani wydusić ich nie można, trzeba się z tym faktem liczyć i trzeba ich słuszne żądania uwzględnić, bo im dłużej ta sprawa się przewleka, tem drożej będzie kosztować. Ja skńczyw. (Huczne długotrwałe oklaski na ławach posłów ruskich).

Marszałek. Głos ma zapisany, poseł Cielecki.

P. Cielecki. Wysoka Izbo! W r. 1898 miałem zaszczyt referować sprawę gimnazjum tarnopolskiego — pozwalam więc sobie obecnie kilka słów wypowiedzieć, ażeby przed dzisiejszem głosowaniem przypomnieć, jaka to wtenczas radość i nadzieja, nietylko serce referenta, ałe serca większości Izby opanowała. Mieliliśmy wówczas bowiem nadzieję, że gdyśmy dawali dobrowolnie Rusinom to gimnazjum, że nastąpi nowa era, że będziemy

mogli pracować spokojnie, w jedności nad podniesieniem ekonomicznem i kulturalnem tego kraju dla dobra wspólnej naszej Ojczyzny.

Niestety! oczekiwania nas zawiodły; ręka podana Rusinom została odtrąconą. Żywioły, a raczej prądy jakieś dziwne zaczęły nurtować społeczeństwo ruskie — i wszczęła się agitacja w pierw nieprzewidziana; szła się szybko potęgując się coraz więcej. A niestety agitacja ta nie oszczędziła niczego, nie oszczędziła tego nawet, co agitacja polityczna oszczędzać zawsze powinna, t. j. kazalnicy, konfesyonału, nauczyciela a nawet ucznia gimnazjalnego. Niestety! Serca młodzieży zamiast być napawane miłością i cnotą chrześcijańską, bywały zatruwane żółcią nienawiści.

Smutne to i bardzo przykre!

Położenie stało się nadzwyczaj trdune. Pomijam już, agitacja ta podkopuje dobrobyt rolniczy, rozluźnia wszelkie węzły — ale ona wciska się także pod strzechy włościańskie, bo wiemy dobrze, że lud polski i ruski w zgodzie, obok siebie, żył wieki całe i łączył się w węzły rodzinne — a dziś, wierząc mi Panowie, a jak nie wierzyć, to się przekonajcie, że niestety w wielu rodzinach włościańskich jest między mężem a żoną, między bratem a siostrą poswarka dla tego, że są różnego obrządku, chociaż jednej wiary. Smutno to bardzo, a smutniejsze tem bardziej, że niestety w tej agitacji prym wiodą ci, którzy powinni szerzyć zasady miłości chrześcijańskiej. Bo, niestety, z niewielkim wyjątkiem, w agitacji tej niższy kler ruski bierze współudział bardzo czynny i księża szczytą się mianem „hajdamaków“, a za narzędzia swe używają niewinne dzieci, niewinnych studentów, często gimnazjalnych.

Tutaj pozwolę sobie przypomnieć słowa wypowiedziane przez najdost. Księcia Kościoła podczas rozprawy budżetowej: „Rusini! wasz ruch narodowy skierowany jest na błędne koła“ — i nikt nie zaprzeczy, że jest na błędnych torach. Ale któż wyratuje ten lud nieszczęśliwy, któż przywróci ten spokój krajowi, tak potrzebny do jego rozwoju, do pracy wspólnej? Wszak tylko od zgody, od jedności tych dwóch narodów zawisła pomyślność tego kraju.

Zamiast pracować z pożytkiem, niszczy my w sporach własne siły. Opatrzność powierzyła opiekę cerkwi św. mężom wybranym; ufam, że oni zechcą przemówić, i ten lud ruski, obałamucony, wyratować. Tego głosu oczekuje i społeczeństwo polskie, nie dla siebie ale dla dobra wspólnej naszej Ojczyzny. Jednak periculum in mora! Daj Boże, ażeby opuszcze-

nie ku temu stosownej chwili nie zemściło się, a dzieje uczą, że takie opuszczenie odpowiedniej chwili mści się zwykle na tych, którzy z niej korzystać nie umieją.

Przemawiam tylko w imieniu własnem, sądzę jednak, że niema jednego posła polskiego, któryby nie chciał szczerze jedności dwóch narodów, ten kraj zamieszkujących i zgody z rusinami. Jestem posłem z mniejszej własności i znaczna większość głosów, która padła na mnie była oddana przez gospodarzy ruskich, ale przez gospodarzy spokojnych, porządných, którym praca spokojna, dobrobyt, na sercu leżą i którzy z pewnością swoje dzieci posyłając do szkół, pragnęli i pragną ażeby były wychowane w cnocie chrześcijańskiej a nie używani do agitacji rozmaitych.

Wyuzdana prasa ruska rzuciła na mnie potwarz, jakobyem był wrogiem narodu ruskiego. Nigdy żadnym czynem, nawet słowem tego nie zamanifestowałem, bo chyba bym zadał kłam moim własnym najszczerzszym i najgłębszym uczuciom. Dobro ludu ruskiego leży mi zarówno na sercu, jak i dobro ludu polskiego; nie mogę się jednak zgodzić z tym kierunkiem wśród Rusinów, który sieje niezgodę między bratnimi narodami i będę zawsze wrogiem tego, który się dziś zowie „hajdamakim!“ (**Brawa**). Pragnę gorąco, żebym w najbliższej przysłości mógł oddać głos za gimnazjum ruskiem czy za utrakwistycznym, ale żebym mógł mieć to przeświadczenie, że w nadziejach naszych nie zostaniemy ponownie zawiedzeni. Dziś jednak głosować będę za wnioskiem komisji, nie dlatego, że czuję się związanym uchwałą Koła sejmowego, ale z tem przeświadczeniem, że nie tylko jako poseł polak, ale jako poseł wybrany przez włościan ruskich i polskich, tak uczynić powinienem, i inaczej mi czynić nie wolno.

Głosować więc będę za komisją. (**Okłaski**).

P. Korol. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Korol.

P. Korol. Może hdekomu z dostojnych członów tej Wys. Pałaty wydadst sia dywnym, szczo ja, jako laik na poły szkilnyctwa, zaberaju hołos pry toj debati, koj ja nikoły peredytym, chotiaj uże druha kadencyju zasidaju w Sojmi, nikoły ne braw uczasty w debatach szkilnych; a zdjowowanie to może buty tym bilsze, szczo jak raz należu do partji staroruskoj, do partji, ktoru nazywajut zwyczajno „moskalofilskoj“, (**Brawa u posłów ruskich**) boż wyrobyło sia zahalne mniinie, szczo postulat kreowania nowoji ruskoji gimnazji w Stanisławowi ne jest wsenarodnyj, tilko partyjnyj, wyrobyło sia mniinie, szczo jest

to domaganie odnoję łysze jeho partji, szczo ne ciła reprezentacja ruska w Sojmi krajowym postawiła sobi za hołownu w danim momenti zadaczu swojeji, politycznoi dijateljnosti wyborenie toho nowoho rozsadyka nauki, szczo pid tym wzhladom ne ma jednosity w sojmowym ruskim klubie posolskim.

Szczoby, dostojny panowe, usunuty ti wsi sumninja, szczo by sprawu kreowania ruskoi gimnazji w Stanisławowi postawity jasno i nedwuznaczno, uważaw ja za potribne hołos zabraty tim bilsze, szczo teperiszna chwyla zanadto welykoji wahy, szczo by można jeju łechkoważyty, a buduczny pry słowi zajawljaju jako czełen staro-ruskoi partji, szczo osnowanie ruskoi gimnazji w Stanisławowi jest perworjadnym postulatom toho ruskoho naroda bez wzhladu na partji,

(Brawa z ław ruskich).

szczo perewedenie toho postulatu wy-mahaje czest' ruskoho naroda, szczo nema, a dumaju, szczo i w buduczności ne bude ruskoho posła w tim Sojmi, posła wybranoho wilnoju woleju ruskoho naroda, a ne nakyne-noho z hory, kotryby pośmiw skazaty, szczo sprawa ta ne jest perworjadnym postulatom ruskoho naroda, szczo zaspokojenie toji perworjadnoi kulturnoi potreby ne jest wsenarodnym postulatom, szczo ne leżył w interesi ciłoho ruskoho naroda, a jest łysz partijnym domahaniem, szczo wyborenie toji gimnazji prynese koryst' łysze odnoję partji ruskoj a ne ciłomu ruskomu narodowy!

(Brawa z ław ruskich).

Ne pereczu dostojny panowe, szczo meży Rusynamy sut partji, kotri ustrojstwo ruskich gimnazji, wedenie tychże pid wzhladom dydaktycznym chotiłyby maty ustrojenymy w inszoj formi, — pryznaju szczo sut meży namy lude, kotri ne w wsim hodiat sia z duchom, w jakim wychowuje sia nasza ruska mołodiż w szkoli i poza szkołoj, pryznaju, szczo i w ruskich gimnazijach sut braki, sut nedostatki, od kotrych ne sut czeżje wilni i gimnazija polski, odnak to wse dost. Panowe ne upoważniaje was, ne upoważniaje bilszosty sejmowoi, do perechodzenia nad toju perworjadnoju dla nas sprawoj do poriadku dnewnoho, ne upoważniaje was Panowe zamykaty dorohu naszym ditiam, ditiam ruskoho naroda, obrazowatyś w ich maternih jazyci, ne upoważniaje was Panowe buty sudijamy w naszymi borbi partijnij, kotru choczeće wyyskaty dla sebe, ne upoważniaje was syłoj czyselnoji perewahy zmuszuwaty ruski dity pobyraty nauku w czużim, a ne w ich maternih jazyci.

To, szczo dije sia u nas Panowe, to nasza sprawa czysto domaszna, a jej riszanje

połyszit nam samym, połyszit ruskomu narodowy, kotryj nikomu, łysze wam maje zawdżyczyty to wse, szczo u nas dijeś, hoż nikto łysze wy sprowadyły ti newidradni odnoszenia meży namy, nikto, łysz wy musyte pryniaty ciłu otwiczatelnost za wse to, szczo u nas jest złocho, boż wy Panowe, majuczcy wsiu włast w kraju w swoich rukach, roztiahnuszcy duże szyroku kuratelu nad namy, wykonujete tu kuratelu ne łysz z szkodoju dla nas, ale i z szkodoju dla sebe, z szkodoju dla naroda polskoho, z szkodoju dla ciłoho kraju.

Ta koły uže taka nasza dola, koły dokonczce nam buty pid waszoju mohuczoju kurateleju, koły wy Panowe korystajuczcy z swojeji czyslennoji perewahy nad namy zabezpeczyty sobi zakonom, szczo bez zhody Sojma, to znaczyt bez zhody, jak każete bratnoho naroda polskoho nemożlywe otworenie ruskoi gimnazji, chotiajby wsi mirodatelni czynnyki, kotri precin sut' w rukach waszych, otże Ra-da szkilna krajewa, krajewe prawytelstwo, Wydił krajewyj, kotroho czeżje nikto o lubowni do nas efekta posudyty ne może, a kotryj z pomeży was, koły centralne prawytolstwo i sama korona uznały koniecznym utworenie takoi gimnazji, koły o kreowaniu ruskoi gimnazji, o jeji potrebi maje riszaty ne zakonna reprezentacyja ruskoho naroda, ale bilszyst sojmowa, kotra z przyrody riczy ne może widczuwaty toji potreby tak, jak my jeji widczuwajem, jak jeji widczuwaje ruskij narod, toż po krajnoj miri wy Panowe, kotri tak mnoho howoryte na temat bratnoji lubowy, ne dawajte nam widczuwaty wsei tiazesty toji kurateli, ne wykorzystujete toho swoho prawa protyw nas z czysto politycznych motywiw.

Narid ruskij domahaje sia osnowania ruskoi gimnazji w Stanisławowi, a domahaje sia toho otworenia tak horjaczno, szczo ruskij klub sojmowyj postawyw tu sprawu jako sprawu perworjadnoi wahy, jako sprawu, kotra maje riszity naszi wzaimni odnoszenia, ta jest ta sprawa bude poriszona dla nas nekorystno, jesty wy Panowe korystajuczcy z zakona i z welykoji czyselnoji perewahy nad namy pijdeta za hołosom komisji szkolnoj i widkinete toj pid kożdym wzhladom sprawedywyj nasz postulat, to nasza misja w Sojmi bude skińczona. My derżaczcy wysoko narodnyj prapor, widczuwajuczcy duże bołestno toj tiazkij udar, tu neczuwanu znawahu, jak ku waszym otmownym riszeniem naneseće ne łysz nam, ale ciłomu ruskomu narodowy, budem musiły wytiahnuty z toho taki konsekwencji, jaki kożdyj czestnyj posoł, kotryj ne chce połyszity na sobi piatna narodnoi zdrady, kotryj ne chce zasłużyty na imia renegata, wytiahnuty musyt.

(Brawa i oklaski z ław ruskich).

My, dostojny panowe — budemo musiły widkłykaty sia do naroda, kotryj nas tut wysław, my budem musiły widkryty jemu wsiu nahu prawdu, oświdomyty toj narod, szczoby win znaw, czoho może sia spodiwate od toho Wysokoho Sojma, od reprezentacyi polskoho naroda, a krok takij ne może leżaty ani w naszym, ani w waszim interesie, ne leżył win w interesie kraju, kotryj odnakowo wsi my lubymo, kotrobo dobro nam wsim zariwno leżył na seredcy. I pytaju sia Was, dostojny panowe, kotri nadajete ton w tij Wysokij Pałati, kotri stoite na czeli poodynokich grup sojmowych, czym wy opravdajete toj duże, a duże nepolitycznyj krok pered lyncem derżawy, pered lyncem Europy, pered lyncem ciłoho cywilizowanoho świta! W jakim świtli peredstawyt sia toj akt nasylia dokonanyj na ruskim narodi pered sprawelwym trybunałom istorji, kotra toj czyn wasz Panowe osudył po zaślucham! Na to pytanie Panowe ne majete i ne możete maty widpowidy, bo koźde opravdanie osudźuje Was jeszcze bilsze, budyt waszu sowist, kotru choczete uspyty, kotru choczete zahłuszyty argumentamy, kotri was samych ne w syli pereświdczyty, tu sowist, kotra nakłykuje was do sprawedlywosty, kotra peresterehaje was pered nerozważnym krokom, kotryj choczete zrobyty, yotra zwertaje waszu uwahu na propast, nadketroji berehom w tij chwyły stoite, ta kłyzcze do was, zawernit z toji nebezpečnoji dorohy, zawernit! doki czas, bo za chwyłu może cude i zapizno.

Wsi my, dostojni Panowe, ciłyj Wysokij Sojm, widczuwajem koniecznu potrebu zawedenia jakohoś modus vivendi w naszym kraju między 2 bratnymi narodami, kotrym sudba kazała żyty na odnoj zemły, pobicz sebe w najblyższym susidztwi, wsi my zdawałōs stremity do toho, szczoby ti wzajemni worohowania raz na wse ne kažu usunuty, ale po krajnoj miri złahodyty. Waszy recznyki w czasi generalnoji debaty budżetowej ne szczadyły sołodkich sliw na temat toj bezbranycznoji lubowy bratnobo ruskoho naroda, a my, ruski posły może i protyw własnoho interesa, może i za mnoho dały dokaziw toho, szczo chotiłybyśmo spilno trudyty sia dla dobra kraju, my były lojalnymy na koźdim kroci, iszły duże czasto i protyw opinji zahału, kotryj ne w wsim hodyw sia na naszu taktyku — my były może i do peresady umirkowani w naszych żadaniach, w naszych promowach, bož dumały, szczo ta polska bilszyst' zrozumije to, szczo interes ich własnoho naroda, szczo interes kraju domahaje sia zminy taktyki wzhladom nas.

W kraju Panowe nuźda i to krajna nuźda! tak ruskij jak i polskij chłop, ba ci-

łyj narod, wse, szczo żyje, zwertajēs do nas o pomicz w tiazkoj nedol — kłyzcze do bilszosty sojmowej, kłyzcze do wsich nas, szczo-byśmo wže raz zaperestały tratyty dorohy czas na bezchosennim politykowaniu, a podały sobi ruki do wspilnoji intenzynoji pracy nad ekonomicznym poddwyhneniem kraju, kotryj czym raz bilsze upadaje, kotryj kłyzcze do nas: zaperestańte wže raz borby, kotra krajewy korysty ne prynosyt.

A ta bilszyst' sojmowa, w misto zrozumity interes kraju, kotryj borboju między dwoma narodami zameszkujuczemy toj kraj, ne bude sytyj, bož narod choczē chliba, ta bilszyst sojmowa rozduwaje na nowo toj ohoń wzaimnoji nenawysty, kotryj po krajnoj miri tut w Sojmi między reprezentacijamy oboch narodiw poczaw pryhasaty, doływaje oływy do ohnia, jakby tym chotiła dokazaty, szczo dla nei tycha, spokijna pracia w Sojmi ne na ruku, zmuszaje nas do toho, szczo-byśmy iszły w narod i tam wskriplały chyba nenawyst do bilszosty sojmowej, wszczyplały w toj narod pereświdczenie, szczo jemu wid polskoho Sojmu nyczoho spodywatys, szczo win zaspokojenia swoich potrzeb na inszoj dorozii musyt szukaty.

I pytajemo sia was panowe, jaki były riczewi pryczyny, kotri was skłonyły do tak widpornoho stanowyszczā w wydu tak dribnoho, czysto kulturnoho naszoho postulatu, szczo wpłynulo tak duże perekonujuczō na Waszu decyžu w toj sprawi? Meni wydyt sia, szczo na to nikto z Was ne w syli daty nam jasno widpowidy, toho nerozważuoho, a podyktowanoho lysz chwyłewym zworuszeniem kroku, nikto z was ne w syli opravdaty pered własnoju sowisteju, bož ta sowist nakazuje czeźje koźdomu „ne roby druhomu, szczo tobi ne myło“. Panowe jak to duże bolestowno widczuwajete, jak raz wy ti tiazki krywdy, jaki terpył wasz narid od pruskich hakatystiw, jak duże bołył Was a z wamy i nas, koły dywym sia, jak polski dity zmuszujut do nauki w nimeckim jazyci, jak tam w Poznańszczyni a i na austrijskim Szlesku ne chotiat uznaty waszych przyrodnich praw, ne chotiat wam daty polskich szkół, hdeby polski dity mohły uczyty sia w maternim swoim jazyci; narikajete na pruskich hakatystiw, a tut, hde wy w bilszosty, hde my pid waszym panowaniem, tut sami to robyte, szczo tak duże tam w Poznańszczyni wam nemyle; odbyrajete naszym ditiam możnist obrazowaty sia w maternim ich jazyci.

Daremno szukaw ja za tymy riczewymy pryczynamy; daremno czytaw ja raz i druhi oba sprawozdania komisji szkolnoj, tak perwistne, jak i druhe w poprawnoj edycyi; ta pomymo najszczyrszoj woły uznaty ti pry-

czynny, nihde tych pryczyn znajty ne nih, boż jasna riecz, szczo trudno najty szczoś, czoho nema i czoho nikoly ne buło.

W odnim i druhim sprawozdaniu jizdyt sia na tym samym konyku, tim jedynim rieczewim argumenti, bud'to by ne buło w odpowidno ukwalifikowanych sył uczytelskich dla ruskoj gymnazyi, chotiaj pid tym wzhladom wyđaje sia meni jest o mnoho kompetentnijszeju wydawaty sud rada szkolna krajeja, czym, Poczt. sprawozdatel komisiji szkolnoj, kotroho wybir na sprawozdatela w sprawie zasnowania ruskoj gymnazyi buw duże nefortunnyj; bo chotiaj ja ne choczuba i ne maju prawa krytykowaty fachowych widomosteju na tym poły Poczt. sprawozdatela, to odnak dumaju, szczo p. Cieński, jako włastytel bilszoi pośiłosy a chotiajbyż jako marszałok powitowyj zamału dla mene przedstawiaje powahu, szczo by maw riszaty o tim, czy kulturni potreby ruskoho naroda wymahajut zawedenia ruskoj gymnazyi czy ni, szczo by mih sudyty o tim, czy utworenie toj gymnazyi wże w teperisznju chwylu jest wskazanym czy ni! (Brawa).

Meni zdajet sia Panowe, szczo wże sam wybir referenta wskazowaw do pewnoj miry na to, szczo bilszist komisiji szkolnoj wże z hory osudyła sprawu, szczo wże z hory postanowyła pochoronyty sprawu, koły widdała ju w ruci referenta, kotryj zabraw sia do sprawy ne z rieczowej a politycznoj toczki pohladu, w kotroho sprawozdaniu majemo vse, łysz ne rieczewi protywy, majemo polityku, kotroi tak duże wsi my widprekajem sia.

Szczu wsi wy panowe widczuwajete toje, szczo odmownym riszeniem w toj sprawi nanosyła welyku krywdu ruskomu narodowy, — toho dokazom ta tiazka atmosfera, jaka powstała w tym sojm, koły ta sprawa pryzysła po raz perwyj na poriadok dnewnyj, koły bilszist sojmowa ne mała widwaly, ne mała smiłosy wystupyty jawno i otwerto z motywamy czysto politycznymi, a syłyła sia na motywamy rieczewi, kotrych znajty buło hodi!

Tohdy to ta bilszist sojmowa postanowyła sprawu zasnowania ruskoj gymnazyi w Stanisławowi odosłaty nazad do komisiji szkolnoj, za czym i my hołosowały w tim pereświdczeniu, szczo komisya bude musyła pryjty, pered sojm z prychylnoju opinii, bude musyła pryznaty nam to, szczo sia nam piśła zakona Bożoho i ludzkoho prawno należyt. Tak szczoż Panowe?! Jak raz w poru pryzysła wam w pomoc fizywna afera na lwiewskim uniwersyteti, afera meży rektorem dr. Fijałkom i czasteju ruskoj mołodeży, i tu aferu, kotra czejże ne persza w istoriji uni-

wersyteti, pidnesły wy Panowe do perwostepennoho znaczenia i ona wam posłużyła za perwyj i poślidnyj motyw do odmownoj decyzyi, stała tym parawanom, za kotryj choczete skryty toj wstyd, na jakij wystawljajete sebe pered łycem swita, choczete zakryty ti poślidstwija, jaki potiahne za soboju ta odmowna uchwała, kotrych rozmiru ani my, ani wy w danoj chwylu ne w syli predwydyty.

Tak panowe! tu najzwyczajnijszu studencku aferu wynesły wy do tak wysokoho znaczenia, szczo ne dosyt buło dla was relegowanie wiśmoch studentiw z lwiewskoho uniwersyteta, ne dosyt' buło wytoczenie im karnoho ślidztwa o złoczynstwo zahroźene karoju ot 10—20 lit. Wse to, dla was za mało i dla toho choczete pokaraty ciłyj narod za hrichy nepopólneni, ta za wybryk studenckij zamknuty naszym ditiam dorohu do nauki. Prawda, afera ta pryjszła ne w poru, ale prawda i to, szczo my jej ne łysz ne pochwałyły, ale my jeji wprost osudyły, odnak udarmo sia w hrudy, ta pryznajmo, czy może sam uniwersytet ne prowinyw sia tut, czy do pewnoj miry ne sprowokuwaw toj afery nefortunnym wyborom ks. dr. Fiałka na rektora uniwersytetu! Czulyśmo wczera panowe z ust duże poważnych, bo z ust muža takoj miry, jak prof. Milewskij, kotryj zapewnjaw, szczo pryczynoju wyboru buła czerha na toho profesora i win dlatoho rektorom buty musił, bo uniwersytety duże styśło toj zasady peresterihajnt. Ależ pytajuś panowe, czy w danoj chwylu, koły można buło majže na pewno spodiwaty sia, szczo toj wybir może wyklykaly pewnoho roda demonstracyju z storony ruskoj mołodeży, ne buło może wskazanym na toj raz pomynuty toj wybir. Tut pryhadaju, szczo toj lwiewskij uniwersytet ne tak duże trymaw sia toj zasady tohdy, koły chodyło o Rusyniw; pryhadaju takich ludej jak prof. Aleksander Ohonowski, Emilij Ohonowski, Izidor Szarańiewicz, kotri nikoly ne buły rektoramy, pomym toho, szczo dołhi lita służyły na uniwersyteti; a teper, koły czeresz pomynienie wyboru ks. Fiałka można buło omynuty toj nemyłyj incidens, teper jak raz konieczno buło derżaty sia toj czerhy!

A pytaju sia panowe, czy to łysz ruska mołodeż taka dyka i nekulturna, a polska to sam ćwit i wyskok cywilizacyi. Zabuły wy panowe na aferu, o kotrych wspomynaw dostojnyj p. Barwiński, zabuły na aferu, jaka ne duże tak dawno mała mistce na lwiewskoj politechnicy meży prof. Tulliem a technika-my; i tam znaważeno czynno rektora i tam studenty kidały kaloszamy na toho rektora. I pytaju sia, czy ta afera takōż potiahnuła taki poślidstwa za soboju, jak neda-

wna afery na lwowskim uniwersytecie? czy tam także wytoczono śledztwo karne tym, którzy brały udział w tej przeciwko prawnej demonstracji.

Czy za ten wybuch polskiej młodzieży karano polski naród. Czy za to kazano polskim dzieciom uczyć się po rusku i chodzić do ruskiej gimnazji. Czy tożdy zaprzestano zakładanie wyższych szkół, szkół realnych z polskim językiem wykładowym. Skądże ktoś, „a bo to co innego“! „Co innego“ chyba w Waszych oczach, ale nie w naszych i nie w oczach tych, którzy z daleka dyktali nam to wszystko, szczerze w okół nas dzieje się. Nie dawny to czas panował, jak to rok temu sprawozdanie wyszło po raz drugi z komisji szkolnej, nie dawny to czas, jak wasza najwyższa władza, Koło sejmowe, powiało uchwale nie przyznać nam tej drobnicy nie chodzić się na założenie gimnazji w Stanisławowie, ta o to czasu stało tak durno w tym Sejmie, stało tak niewynosimo, szczerze każdy z nas chciałby czymś skorsze uciec z tej ciężkiej atmosfery, chociażby skynuty tej tchawki, który jej dawał, złożony ten mandat poselski.

Wszyscy my panowie widczujemy to, szczerze koło sprawa otwarcia ruskiej gimnazji w Stanisławowie stała definitywnie połączona w tym Sejmie, może zajęty coś takiego, szczerze ani dla was ani dla nas nie jest pożądana, czego wy i my chcielibyśmy uniknąć a chcielibyśmy uniknąć w interesie odnośnym i drugiego narodu, w interesie dobra tego kraju. Bilistowski sejmowa widczuje w sobie wahu tej chwili, widczuje, szczerze ona nie powinna być tak, jak zrobimy chociaż.

Poważna prasa polska, wytrawni mężowie, derżawni każą postępować ostrożnie i rozważnie, perestierają przed broziaczem niebezpieczeństwem, odnawiają się do ideałów, a bilistowski sejmowa z całego świadomości tego, szczerze złe robić, chociaż tego złego dówerszyć, beruczy tym samym celem otwarcia na siebie za wszystko, szczerze po widmowej uchwale stać się muszą.

Panowie niczego nie woli zaprzeczyć tego, szczerze czucie niewoli dla każdego jest bolesne, szczerze byłoby ono każdego ponowione, ta o skilkoż więcej muszą widczować tej tchawki niewoli narodu, który pisał pisaną prawą jest równouprawnienie z innymi drugimi narodami, dla którego na papierze wykazana piękna zasada, szczerze każdy naród ma prawo domagać się, szczerze nauka w szkole udzielała w jego przytocznym języku, ta koło Wy, moi Panowie, koło narodu polskiego w Galicji może swobodnie korzystać z tego prawa w jak największych rozmiarach, my

Rusini, narodu ruskiego tego prawa nie mają, bo to prawo zagwarantowane wszystkim narodom naszymi zakonami austrijskimi, systematycznie wydany przeciwko naszej woli zakon z 23. czerwca 1867, pisał o potrzebie otwarcia ruskiej gimnazji ma być ruszający Sejm krajowy, koło przeciwko o potrzebie założenia polskiej gimnazji ruszają sami tylko własne szkolne, którzy częściej najbardziej kompetentni w tej sprawie, skazały ruszające słowo, którzy bardziej bezpartijnie mogą rozsądzić o potrzebie kreowania nowych ruskich gimnazji, tak dobre, jak ruszają o potrzebie zakładania gimnazji polskich.

My Panowie, nie zawydamy Wam kreowania nowych gimnazji polskich, ta chociaż my nie mamy prawa oświadczać się, czy i gdzie zachodzi potrzeba założenia nowych gimnazji z językiem wykładowym polskim my z horyzontu naszego znowu, a szczerze nasze postępowanie pod tym względem szczerze, do dowodu jest chociażby ten fakt, szczerze od początku ery konstytucyjnej jeszcze nikogo ani tu w Sejmie, ani w wiedeńskim parlamencie nie widziałem się ani oden głos z protestem przeciwko założeniu jednej albo drugiej gimnazji polskiej, boż wyznajemy tu maksimum, szczerze założenie każdego rozsądnika nauki przyczynił się do moralnego podniesienia kraju, wskręcił uroń i oświaty, szczerze muszą wyjść zysy na użytek, a nie na szkodę kraju.

Sudba nas złączyła dostojni Panowie, przyjdzie nam żyć z sobą w najbliższym sąsiedztwie, ani my Was, ani Wy nas nie woli wyznać z tej ziemi. My nie chcemy honować waszemu za Sian, a tak samo nie możecie i Wy dumać o tym, szczerze Wy nas mogli spolszczyć. W prawdzie tu i tam widzieliśmy podobne głosy i w naszej i Waszej niechęci, są polityczni fanatycy, bo o nich żaden naród nie jest winny, odnawiają się to zysy odynacy, z którymi niczego na serio czystości się nie może i niepowinno.

Wszyscy poważniejsi elementy w obojgu narodach zasiedlających ten kraj wyznają tu wielką prawdę, szczerze zysy zniszczenia pracy peredowych ludów obojgu narodów może wyrobić lepszą dolę dla kraju, lepszą dolę dla obojgu narodów.

Jesliż Panowie wszyscy my widczujemy, jeśli znamy, szczerze kłótnią sobie kołód pod nohy, my szkody w pierwszej linii sobie, to pytają się, szczerze chcieli osiągnąć Wy Panowie, którzy macie w sobie władzę, którzy macie siłę, szczerze chcieli osiągnąć wyznaniem nas z tego Sejmu, który bez nas bez przedstawicieli ruskiego narodu, przestanie być re-

prezentacyjeju krajewoju. A czy se pryczynyt sia do skriplenja Waszoy pozycyi po za bra nyciamy toho kraju, czy pryczynyt sia to do skriplenja Waszoy pozycyi w kraju samim, o tim duze a duze sumniawaju sia, a szczo wyklycze straszne ohirczenie w kraju, szczo wskrypt radykalni strui w kraju, szczo proridyt bojewi rjady ludej, kotri szczyro chotilyby wytwority pewnyj modus vivendi toho, meni wydyt sia, dokarowaty ne treba.

Widmowa ruskoj gimnazyi w Stanisławowi to woda na młyn tych, kotrym nasza taktyka w Sojmi buła ne na ruku, ta jesły Wy uznajete za wskazane unemożliwyty nam naszu egzystencyu w Sojmi, jesły choczeće wprowadzaty na nasze misce radykalnijsze elementa, to Wasza wola! Uchwalajte wniesenia komisyi, kopajte propast meży dwoma bratnymi narodami, ale ne zabuwajcie, szczo ne tak ľehko bude tu propast zasypaty, szczo ne tak ľehko bude na dowhyj, dowhyj czas zblyżenie znou osiahnutu, bo ja ne znaju czy ono bude w zahali możylywe.

Zakidajete nam Panowe szowinizm, to ne znaju, na jakim poly; ta jesły toj zamit dast sia opravdaty na stoľbciach polskich gazet szowinistycznych, tych gazet, kotri propagujut wszechpolskość, to wyhladaje win w ustach poważynych posliw chyba na ironi! ↓

Boż szowinizm możylywyj chyba u toho, kotryj maże syłu, win strasznyj łysz tam, hde za szowinizmom stoit możnist wykonania swoich szowinistycznych zamysliw, a toho o nas czeży ne nikto skazaty ne może.

Jeszcze boleśnizsze dotknuly nas słowa kineny z ust tak poważynych, jak ģeneralnoho besidnyka pro w debati budżetowoj Dra Milewskoho, szczo narid polskij żadaje dla sebe riwnoprawnosť tut w Haľczyńi, hde wsiu wlať maże czeży w swoich rukach, szczo toj narid polskij bude boronyty swojij riwnoprawnosť protyw posiahatelstwo Rusynam.

To moi Panowe chyba ironia, ironia dla nas duże bolesna, boż o oboroni riwnoprawnosťy ne może howoryty toj, kotryj maże wse, czoho łysz bażaje, kotryj derży nas w wpoľnoj zawysymosťy wid sebe, ne mohut howoryty Polaki, kotri precin sut panamy w kraju, kotri z naszoy Haľczyńy zrobiły kraj czysto polskij, hde my na darmo domahajem sia bodaj zażyżenia do riwnoprawnosťy.

Ne o riwnoprawnosť Wam chodyt Panowe, łysz o hegemoniu, boż my domahajemo sia łysz toho, szczo Wy uże dawno majete w swoich rukach!

Szczo Wam Panowe ne rozchodyt sia ne o oboronu riwnoprawnosťy, a hegemoniu nad namy, szczo rozchodyt sia o to, szczyby

ne wypustyty nas z pid swojej kurateli, o tim świdczyt 4 rezolucya predložena nam czerez komisyu szkolnu, kotroju Sojm maże staty w oboroni zakona z 23. czerwnia 1867 maże boronyty praw i prerogatyw, jaki polska biliszt sojmowa zasterehła dla sebe syľoju korystajuczy z swojej czyselnoj perewahy nad namy; choczeće boronyty toho, szczyby dal-sze panowaty nad narodom ruskim.

I toj rezolucyi może boronyty tak wysoko obrazowanyj czoľowik, takoi miry muż derżawnyj, jakim jest prof. Dr. Milewskij, kotromu czeży ne tajno, szczo piddanie ruskoho naroda pid wlať polsku, szczo zastereżenie sojmowy, to znaczyt peredstawytelstwu polskoho naroda prawa riszaty o potrebi zasnowania ruskoj gimnazyi, protywyty sia osnovnym zakonam derżawnym, szczo ono ponyżaje toj ruskij narid, kotryj ne może i ne śmije dal-sze znosyty toho ponyżenia, kotryj musyt staraty sia o toje, szczyby skinyty z sebe jarmo, jakie wy Panowe na neho naľożyly.

Ne maju Panowe pretensyi do toho, szczybom chotiw w jakij nebud' sposib wplywaty na Waszu decyzyu, bo ona uże dawno zapala, ale znajte o tim Panowe, szczo i nasza decyzya ciľkom riszytelna a z naszoy decyzyjeju solidaryzuje sia ciľy ruskij narid.

My ustupymo z Sojmu, z kotroho probaniaje nas Wasza neterpymist, to pijdemo w narod, pijdemo z żalem do Was, z żalem tym przykrijszym, szczo Wy ne chotily zrozumity naszych najľutszych intencyj, pijdemo z tym pereświdczeniem, szczo Waszi deklamacyi na temat zhody, to pusti słowa, boż diła Waszi howoriat protyw was, dokazujut szczoś wprost protywnoho, ta jesły toj žal, ta rozpuka perejde w narod, ne znaju, czy Wam i nam wyjde to na koryst, czy protywno ne wyjde ono i nam i Wam na szkodę.

Szczo nebud' stane sia Panowe, ne my budemo za to otwiczalni, widpowiste Wy, kotri daľyste sia porwaty ślipomu szowinizmowy, kotri pchajete nas do borby o naszu i naroda czest i prawa; a borby my ne boimoś wyzow przyjmajemo, boż sowiť nasza czysta jak krysztaľ!

Kińcu słowamy Szyllera: „Gefährlich ist den Leu zu wecken“. (Huczne brawa i oklaski z ław ruskich).

Marszałek. Głos ma JE. p. Stanisław Tarnowski.

P. Stanisław Tarnowski. Krótko a o ile zdołam — będę się starał spokojnie mówić.

Właściwie powinienbym prosić Pana Marszałka tylko o głos do sprostowania faktu, bo naprawdę wszystko co mam powiedzieć, będzie tylko sprostowaniem faktów.

A więc naprzód: Powodem żalów, skarg i zapowiedzi, któreśmy z tamtych stron słyszeli, ma być odmowa gimnazjum stanisławowskiego. Tej odmowy nie ma! Jest tylko odroczenie. A jedno drugiemu wcale nie równel

(Głosy: „Tak jest, słusznie“).

Nie było odmowy za przeszłym razem, nie ma jej i dziś.

Prostuję dalej ten fakt, jakoby odroczenie było nastąpiło z jakichkolwiek tendencyjnie naciąganych politycznych powodów. Znowu nie. Komisya i Sejm oświadczyły się wówczas za opóźnieniem tego gimnazjum tylko dlatego, że za pilniejsze uważałyby polskie, przepełnione, liczące ponad 1000 uczniów, pękające z tego ogromnego napływu uczniów, tym trzeba było czempredzej ulżyć i na ten zły stan radzić. To był prawdziwy powód, jedyny i szczery.

Jeżeli nawet mylny, to był szczery. Tak było w roku 1902. A dziś? Dziś, kiedy Sejm się schodził i kiedy znalazł przed sobą ponowny wniosek o założenie gimnazjum w Stanisławowie, jego usposobienie — prawda — było znacznie inne, aniżeli w r. 1902; tak, było inne. Czy z naszej przyczyny i czy z naszej winy?

Przypomnijcie sobie Panowie znowu tylko fakta: Rozruchy, — wcale nie małe, (nie chciałbym przesadzać, ale bez przesady można użyć słowa:) groźne, zjazdy, mowy do ludności wiejskiej czy może nie? Są fakta! pobudzające do nienawiści, obiecujące, że odwołaniem roboty zmusi się tego właściciela, Łacha, do sprzedania ziemi etc.

Wszak były nawet uczynki gwałtu! Czy Panowie myślicie, że takie zdarzenia mogły nie wpłynąć na nasze usposobienie? Zwłaszcza, że na tem nie koniec, że przez cały ten przeciąg czasu do dziś dnia bez ustanku powtarzają się te same hasła, te same programy przeszłości?

Przypomnijcie sobie Panowie, czegośmy się przez ten cały czas nie naczytali, nie nasłuchali!

Czy chcecie, żebyśmy tego wszystkiego nie czuli? Czy myślicie, że my jesteśmy z drzewa lub żelaza?

Mówicie Panowie o zniewagach, o urągowskich z narodu ruskiego.

Nigdy, nigdy żaden z nas ani żadne, ile wiem z pism naszych nie znieważało ruskiego narodu, nie szkalowało jego przeszłości! A my — my — my, cośmy o sobie się naczytali? Przepraszam, zaczynam tracić zimną krew; proszę uwzględnić, że człowiek

nie jest z kamienia; (Brawa i głosy: „Słusznie, słusznie“), że człowiek rażony, obrażany ustawicznie w czci swojego narodu, w historycznej prawdzie, musi być zbolałym — pomimo całej siły rozumu i woli, jaką wytęży, żeby się zmusić do spokoju i milczenia.

W takim usposobieniu zesłaliśmy się w tym roku w Sejmie i znaleźliśmy przed sobą wniosek o utworzenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie.

Władze szkolne oświadczyły, że dotychczasowa przeszkoda niedostatecznej liczby nauczycieli obecnie nie istnieje, sprawa weszła do komisji.

Nie przeczę, było dużo takich, którzy temu gimnazjum byli przeciwni z powodu tego wszystkiego, co słyszeli, na co patrzyli, z powodu tego wzburzenia, jakie się objawiało w całym kraju pismem i mową. Ale przesądzoną, stanowczo z góry skazaną na odrzucenie sprawa nie była.

Byli prawda tacy, którzy w tym stanie rozdrażnienia, wzburzenia mówili: „Nie!“

Inni spokojniejsi mówili, że nie można rzeczy praktycznych ale zarazem i zasadniczych, rzeczy wychowania, traktować inaczej, jak w stanie zupełnej równowagi i spokoju.

Jeszcze inni mówili, że przy tem wszystkim co się działo, przyznanie tego gimnazjum byłoby tak wyglądało, jak gdyby uchwała Sejmu była wymuszona przez presję, przez groźbę, a tego także czynić nie należy, bo w takim razie schodzi się na drogi bardzo śliskie i niepewne.

Ale pomimo tych wszystkich względów szala się wahała i być może, że byłaby się na stronę gimnazjum ruskiego przeważała. Ja co do mnie, osobiście — a wiem, że jeden z moich przyjaciół politycznych czuł to samo, wyznam, że moje uczucie doprowadzone do wzburzenia, byłoby przemawiało za stanowczem odrzuceniem gimnazjum, ale rozważa, moc nad sobą, skłoniły mnie do tego, żeby je, acz z wielkim trudem i z wielkiem przewyciężeniem siebie, oświadczyć się za przyznaniem.

Wtedy zaszedł fakt, który Panowie nazywacie małym studenckim wybrykiem. Hm! Nie bardzo mały! Wybór rektora a po nim protest uczniów przeciwko wyborowi? Czy to tak mało?

Cobyście powiedzieli o szeregowcach, którzyby wnieśli do komendy protest przeciw nominacyi swego pułkownika?

A następnie czynna napaść, znieważenie tego rektora!

Mówicie Panowie, że i między polskimi uczniami w Akademii politechnicznej było raz to samo?

Z pewnością ja ich nie bronię i z pewnością jabym się nie dał — gdybym był rektorem — tak łatwo przeprosić.

Ale — przeprosili, a wtedy rektor mógł już przebaczyć.

W tem jest różnica pomiędzy jednym a drugim wypadkiem. Nie chcę z tego wnosić, że jest różnica między jedną a drugą młodzieżą.

Idźmy dalej. Uczniowie polscy znowu źle zrobili i zawinili, kiedy nie chcieli ruskich uczniów wpuścić do uniwersytetu. Ale za to zostali od razu upomnieni i zganieni przez swoich przełożonych, przez samego rektora i od razu zaprzestali tego niewpuszczania; zganieni byli przez wszystkie pisma polskie — może z jednym tylko wyjątkiem.

Proszę porównać postępowanie jednej a drugiej strony: Tych uczniów myśmy wszyscy zganili; a Panowie? Panowie wnieśliście interpelację z zapytaniem do Rządu, jaką satysfakcję zamierza dać obrażonemu ruskiemu uczniowi i ruskiemu narodowi.

To my raczej moglibyśmy Panów interpelować, jaką myślicie dać satysfakcję obrażonej powadze rektora i uniwersytetu, jaką satysfakcję myślicie dać naszemu uczniowi polskiemu — nie raz, ale wiele tysięcy razy obrażonemu!

Idźmy dalej.

Mówi się, że my dzieciom ruskim nie pozwalamy uczyć się w ich języku, że gwałcimy przyrodzone, święte prawo człowieka i narodu, że robimy względem was to samo, co się gdzieindziej robi przeciwko nam.

Nie pozwalamy uczyć się po rusku? A w jakimże języku uczą się wasze dzieci po wsiach i małych miasteczkach.

— Ale w gimnazyach? — Czyż ich niema? Gdyby była nawet odmowa (a odmowy nie ma), czy niema gimnazyów, gdzie się dzieci ruskie w ojczystym języku uczyć mogą?

Czy odroczenie jednego gimnazyum odbiera młodzieży ruskiej możność uczenia się w swoim języku? Czy te wszystkie szkoły, które są, te istniejące gimnazyja, przez to przestają być i są zmasane?

Jak można w obec tego mówić, że odbiera się temu narodowi jego przyrodzone

i święte prawa uczenia się w języku ojczystym?

Jak można to mówić, dlatego, że się jedną szkołę odłoży na pewien czas?

Przepraszam szan. Panów, że cytuję stare przysłowie polskie, może trochę za trywialne, ale trafnie rzecz malujące: Kto chce psa uderzyć, ten kamień znajdzie,

Panowie chcecie nas uderzyć i za kamień wzięliście sobie to stanisławowskie gimnazyum. Ma ono być hasłem całego narodu, to hasło rozejdzie się po całym kraju, poruszy serca ludzi.

To wiemy, że hasła rozchodzą się szybko i daleko, jeżeli się je wśród takich zwłaszcza, którzy ich treści i znaczenia nie sądzą i nie ważą roznosić.

Wszak nie wiele więcej jak rok temu rozeszło się i zrobiło wrażenie hasło, żeby nie wychodzić na robotę, niedopuszczać robotnika sprowadzonego z innych stron.

I to było hasło i rozeszło się; a jak lud ruski wyszedł na tem, że za hasłem poszedł?

A żeby teraz gimnazyum było na prawdę takim hasłem, takim uczuciem i pragnieniem całego ruskiego ludu, żeby włościanin z pod Halicza, Trembowli czy Kołomyi tak bardzo tego gimnazyum pragnął, tak za nim tęsknił, tak sobie to uważał za krzywdę, jeśli ono nie przyjdzie zaraz dziś, albo i za rok, (a choćby i nawet za trzy lata) nie, to — przepraszam Panów, ale nie wydaje mi się tak bardzo prawdopodobnem.

Ale twierdzi się, że to wszystko, co wam w tej sprawie mówiliśmy, to są wybiegi, wykręty, naciągane argumenta, ale nie rzetelne racje i rzetelne przekonania. Nie; nasze argumenta i powody są prawdziwe, rzetelne, stawiamy je w dobrej wierze.

Sądźmy, że trzeba na ten raz tej sprawy nie rozstrzygać, bobyśmy jej z rozważką, ze spokojnym umysłem rozstrzygnąć nie mogli.

Do takiego stanowczego rozstrzygnięcia była sposobność, ja myślę, że była.

Tylko Panowie utrudniliście ją sami.

Gdyby po nic nie znaczącym wybryku studenckim było się z waszej strony odezwało choć jedno słowo potępienia, (Brawa. Głosy: Doskonale!) wtedy w komisji sprawa byłaby może wzięła inny obrót.

A i dziś jeszcze, dziś mówicie nam Panowie: uważajcie, bo jeżeli uchwalicie wniosek komisji, nie przyznacie zaraz na pocze-

kaniu stanisławowskiego gimnazjum — to Bóg wie, co się może stać!

(Głosy. Tak, grożą! p. Korol powiedział: „Gefährlich ist den Leu zu wecken!”)

To, Panowie, to jest groźba!

Nie wiem, co Panowie chcecie robić, nie wiem co zrobicie, nie wiem, co ten wasz krok za sobą pociągnie, ale to wiem, że pod groźbą ustępować nie należy, nie można.

(Brawa).

Z dobrego serca, z uznania, z słuszności — zawsze (Potakiwania.) i w szerokiej mierze, pod groźbą nie i nigdy!

Krzywdy?... O jakich krzywdach mówicie?

Czy o tych dawnych, z czasów niepodległej Rzeczypospolitej, czy o późniejszych?

Były kiedyś, dawno, prawda, ale wtedy nie odnosiły się one do Rusina, jako takiego. To był stan podwładnego, niegorszy u nas w Polsce, jak gdzieindziej. Ale co było nadużycia, co było złego, co było winy, to przez nas samych było w późniejszych czasach przynajmniej najsurowiej osądzone.

A jeżeliśmy za owych czasów Chmielnickiego zrobili Rusi krzywdę, to on nam ją oddał z procentem, tylko samemu sobie większą.

I kiedy patrzę wstecz na nasze wspólne dzieje, te widzę, że Ruś nieraz poczyniała coś robić z nienawiści do Lachów, ale sama na tem dobrze nie wychodziła, że krzywdy jakie sama sobie zadawała, są cięższe niż te o które się na nas skarży, bo nienawiść Lachów począł Chmielnicki, zadał im ranę głęboką, to prawda. Ale kiedy to zrobił, sam nie wiedział co ma począć, chwiał się, zataczał w prawo, w lewo, ku południu i ku północy, aż wreszcie runął poł nogi, które go zdeptyły.

Czy tem co dobrego Rusi zrobił — nie wiem.

Humaniszczyna?

Prawda wieszala na jednej gałęzi, Lacha, psa i Żyda. Co z tego Rusi przyszło dobrego, nie wiem.

A teraz w tych czasach porozbiorowych? Tu, w Galicyi?

Szukamy tych krzywd; krzywdą jest co? że w niektórych okręgach lud ruski wybiera Polaków na posłów, że liczba gimnazjów ruskich (prawda) jest mniejszą, aniżeli polskich?

Ale szkół wiejskich z językiem wykładowym ruskim jest więcej, aniżeli szkół polskich.

Jaką krzywdę, jaką zniewagę zadaliśmy ruskiemu narodowi? tę jedną chyba, że jesteśmy i że tu jesteśmy. (Brawa). Że nas Pan Bóg stworzył!

To nie nasza wina i poradzić na to nie możemy.

Przytaczał ktoś z Panów jakieś słowa niby polskie: „nie można Rusinów wytopić ani wywieszać”. Żaden Polak nigdy tak nie myślał i nigdy nie mówił. Ale i siebie my nie możemy wytopić albo wywieszać.

Nie możemy też przez grzeczność iść w świat, nie możemy i nie chcemy.

Nie możemy odrobić tego, co zrobili wieki.

Moglibyśmy tylko poprawić to, co zrobiły lata. Ale na to potrzebaby, żeby się mniej mówiło o Lachach za San, gdyby się mniej groziło czarnymi chmurami i gromami, które z nich mają spaść.

Słyszymy zarzuty, że w słowach albo na papierze mówimy o braterstwie albo o zgodzie, ale zadajemy wam krzywdy w rzeczywistości.

O braterstwie i zgodzie? Prawda był taki czas, żeśmy się rodzili i rośli i umierali w tem przekonaniu, że Rusin to jest człowiek, który mówi innym językiem jak ja, że słucha mszy w innym obrządku, jak ja, ale myśli tak jak ja, czuje tak jak ja, kocha to co ja, nienawidzi tego co ja, że we wszystkim i zawsze może się rozumieć, a choćbym się z nim czasem pokłócił, to mogę się z nim zawsze pogodzić i pokochać.

Tę iluzję odebraliście nam Panowie, stanowczo i na długo.

Daj Boże, żeby jakie prawniki mogli ją odzyskać, a nie stracić jej tak, jak my.

Krzywdy! Dawno, o ile były, odpłacano z nadwyżką, pomszczono. Nowych nie było i niema. A dawno czy niedawno, przed wiekami, czy przed laty, więcej krzywd zadała sobie Ruś sama, aniżeli Polska, czy Polacy jej i więcej szkodziła sobie niż nam. Nam zadawała rany ciężkie, sobie śmiertelne.

Przytaczałem przykład Chmielnickiego.

A w czasach bliższych, kto z nas więcej Rusi szkodził, Rusini sami, czy my?

Czy to my zmiotliśmy z ziemi tam w Chełmszczyźnie wiarę prawdziwą, z tym obrządkiem który jest waszą narodową cechą? Kto to zrobił? Czy to Lachy zadały Rusi tę szkodę największą ze wszystkich możliwych i niepowetowaną? Czy to na nasze sumienie spada zbawienie tych tysięcy dusz oderwanych od

wiary i kościoła? Czy na nasze głowy spada krew i łzy tych, co się oderwać nie dali i znosili męczeństwo, wygnanie, zesłania Bóg wie gdzie?

Nie! to z pomiędzy was wyszli ci, którzy zaprzędali ruskie dusze na zatrąę ruskie ciała na męczeństwo.

Największe krzywdy zadali Rusi, Rusini: a w Wielkiej mierze zadali je dla tego, że w nienawiści do Lacha żyli i działali.

Czy znajdzie się jakiś sposób porozumienia (o braterskiej zgodzie na długo nie marzę), jakiś modus vivendi — nie wiem.

Pragnę go bardzo, ale na tej drodze ono się znajdzie; pod groźbą porozumiewać się, ustępować nie możemy.

Gdy mówicie, że przez odroczenie jednego gimnazjum odbieramy narodowi jego przyrodzone prawa i możliwość uczenia się w swoim własnym języku, gdy mówicie o zniewagach i krzywdach tego ludu, to zwróciłbym do was to, co jeden z Panów przed chwilą powiedział: czy wierzycie w to, co mówicie i głosicie?

Czy to są fakta? czy tak w rzeczywistości jest? czy odroczenie tego gimnazjum jest taką wielką krzywdą? czy to wszystko nie jest raczej jakimś z rozmysłem zrobionym łańcuchem kroków, postanowień, systematycznie powziętych i wykonywanych, z pomocą jakichkolwiek środków? czy nie jest raczej wyrachowaniem na wrażenie, jakie robi gdzieś dalej poza granicami tego kraju.

Otóż dlatego właśnie odpowiedzieć musimy na żale. Nie! gimnazjum stanisawowskie nie jest niby przyznane? Nie! tylko odroczone.

Ruskiemu narodowi odbieramy prawo i możliwość uczenia się w własnym języku? Nie!

Nam chodzi o władzę, o hegemonię, my ukrócamy, krępujemy ruski naród w jego wszystkich wolnych ruchach? Nie!

Na te wszystkie zarzuty i skargi, my musimy odpowiedzieć: Nie!

Wiem, że co mówią za granicami tego kraju nie będzie tak chętnie słuchanem (Potakiwania), jak to, co Panowie mówić będziecie. Ale nie mniej, owszem tem bardziej winienem powiedzieć co jest, i jak jest. Nie mogę się wdać w literacką dyskusję o Szewczenkę ale kiedy słyszę te twierdzenia i te skańce to mam ochotę zacytować tylko co wspomniane słowa Szewczenki i zapytać: „Czy szcze je prawda na tim świti?”

Na zakończenie przepraszam, że nie dotrzymał obietnicy i długo tę Izbę swoją mową zajmował; zwłaszcza przepraszam, że się może wzruszyłem przedmiotem najbole-

śniejszym, jaki tu w naszym kraju być może — ale dla prawdy, dla honoru swojego narodu i swojego Sejmu muszę powiedzieć, że cokolwiek się stanie, to słusznego, dostatecznego powodu do kroków jakichś stanowczych — (niby rozpaczliwych a bez rozpacz, bez powodu i prawa do niej) nie było, i myśmy go nie dali.

Panowie odwołujecie się do sądu Europy i historii, — Europa niejedno dała sobie już wyperswadować, historia bywa nieraz zmyloną. My odwołujemy się do forum prawdy i przed niem odpowiedzialność przyjmujemy.

(Brawa i oklaski).

Marszałek: Zamierzam posiedzenie odroczyć do godz. 7-mej wieczorem.

Posiedzenie odraczam.

(Przerwa o godz. 2 popołudniu).

(Początek odroczonego posiedzenia o 7 min. 35. wieczorem).

Marszałek: Sejm w komplecie. Posiedzenie odroczone otwieram napowrót.

Przedewszystkiem daję głos p. komisarzowi rządowemu do dania odpowiedzi na interpelacye.

Komisarz rządowy c. k. Radca Dworu hr. Łoś.

Dnia 12/10 p. Maryewski i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie odbywania targów w mieście Krakowie na Grzegórkach we wtorki i piątki t. j. w te same dni, w których targi odbywają się w Podgórzu.

Na tę interpelacyę mam zaszczyt odpowiedzieć, że gmina miasta Krakowa otrzymała w r. 1901 koncesyę Namiestnictwa na odbywanie codziennych targów zwierzęcych, że więc niewątpliwie, na podstawie tej koncesyi jest uprawnioną do odbywania tych targów także i w piątki.

Akta Namiestnictwa nie wykazują, czy przed udzieleniem koncesyi gmina miasta Podgóra jako sąsiadująca z Krakowem była słuchana. Zaznaczam jednak, że nie istnieje przepis prawny, któryby udzielenie koncesyi czynił bezwarunkowo zawisłem od zezwolenia gminy sąsiedniej — zwłaszcza, gdy jak w obecnym wypadku chodzi o targi codzienne.

Na interpelacyę Pp. posłiw o. Bohaczewskoho i tow. z dnia 16. żowtnia s. r. w sprawie szkid, jaki wyrządyw spław derewa barona Popera w Wełdiżu, maju czest' widpowisty, szczo sliduje:

Baron Poper, włastytel Wełdiża maje prawo na pidstawi koncesji c. k. Ministerstwa rilnyctwa z 22. ćwitnia 1882 r. Cz. 1606 spławjaty derewo w stani wjazanim i ne-

wjazaniem czerez 30 lit na rici Swiczy z dopływami, poczawszy wid seła Seneczewa do Wyhody ad Pacykiw. Koncesyonar spławjaje łyszeń w stani newjazauim pry pomocy zbirykiw wody tak zwanych »klauz« urządzonych na zhadanij rici w sełach Wyszkowi i Ludwikiwci.

Po oboch berebach riki Swiczy wid seła Seneczewa aż do wkluczno seła Engelsbergu leżat' z małymy wyniatkami łyszeń grunta, buduczci własnostyju koncesyonarja.

Z toji przyczyny meszkanci seł na tij prostorony położonych ne wnosyły nikoly żałob do starostwa w sprawie spławu derewa.

W sełachże Maksymiwci i Wełdiżu leżat' nad Swiczeju ne łyszeń grunta koncesyonarja, ale takōż i grunta selański.

Poza jak berehy seji riky na prostorony spławowij je ubezpeczeni, czerez te w czasi normalnych usliwij atmosferycznych, nema szkid spławom zapodijanych. Za te w czasi wełytrych opadiw doszczewych i powiny, rika Swica unosyt' kłecy i wykudaje jich na grunta prybereżni, nawit' seł położonych ponyssze prostorony spławowoji. Tak buło pidczas powiny w roci 1900. Szkody w sej sposib zapodijani były naslidkom ne spławu, ale wypadku elementarnoho.

Koncesyonar odnak zaspokojiw poszkodowanych w dorozu dobrowilnoji uhody, szczo dokazujut' poświdczenia seł Maksymiwki, Wełdiża, Nowoselcy, Kniżioliki, Podbereża i Tiapcza. Zhadanyj w interpelacyji Dmytro Małyucowycz, selany z Wełdiża, ziznaw do protokolu, szczo oderżawszy za uszkodzene pole 19 koron, zowsim ne buw oszukanyj czerez zwerchnyka obszaru dwirskoho pana Gadzińskoho, i ue maje żadnoji pretensyi ani do Gadzińskoho, ani do skarbu wełdiżowskoho. Koły szkody zapodijani wr. 1900 wyuadhorodzeno w dorozu dobrowilnoji uhody, Starostwo ne mało przyczyny do jakychnebud' slidstw; wid r. 1900 ne wnoseno toże żadnych skarb do Starostwa z tytułu szkid, zapodijanych spławom derewa.

Pidnesenyj w interpelaciji zakyd, szczo baron Poper założyw w Wyholi bezprawno fabryku skir, w naslidok czoho ryby w rici trojat' sia, ne widpowidaje pisle relacyji Starosty faktycznomu stanowy riczy, poza jak ani baron Poper ne maje na Wyhodi kromi tartaku parowoho, żadnoji yńszoji fabryki, ani w zahali ani na Wyhodi nichto ne maje fabryki skir.

P. p. Posły O. Bohaczewskij i towariszi wnesły dnia 17. zowtnia s. r. interpelacyju po Wydiłu krajewoho i do c. k. Prawytelstwa, w kotrij dołączajuczy widpys listu py-

sanoho urjadnykom derżawnym, S. G. kotrym jest c. k. Starosta Grodzickij, — do Osypa Szafrana, naczaluyka hromady w Bzianci i człena Wydiłu spiłki wodnoji dla regulacyji riky Wisłoka i Pielnyci w sprawach toji spiłki a imenno z przedstawieniem, na wneseni w tij sprawi petycyji do Sojmu, o pryznanie de jakych polekszeń dla spiłki — zapytyjut c. k. Prawytelstwo:

a) czy c. k. Prawytelstwo mało wido-mist' o prysłanij petycyji dodatkowij i jeji soderżaniu?

b) czy dotyczynj dostojnyk prawytelstwenyj, kotryj staraw sia o petycyju dodatkowu, diław w porozuminiu i z upoważnienia c. k. Prawytelstwa, w kincy

c) czy zi storony c. k. Prawytelstwa upoważneno dotyczynno dostojnyka prawytelstwennoho do wysłania teji petycyi, abo podobnoho soderżania.

Na interpelacyju tuju maju czest' widpowisty, szczo zhadanyj urjadnyk ne diław w porozuminiu i z upoważnienia władzy zwerchnoji, ani takōż ne mała zwerchna wład' zadojni widomosty o wysyłaniu seho pyśma.

Urjadnyk toj diław, jako czołowik pryzwatnyj; do czoho maw ciłkowyte prawo, — tym bilsze, szczo je członem wyssze nazwanoji spiłki i członem Wydiłu.

Zresztou załuczeni wid Pp. interpelantiw pyśma dokazujut', szczo sej diław dla dobra spiłki, za szczo by mu można łyszeń pryznanie wyrazyty.

Marszałek: Przystępujemy do dalszego ciągu rozpraw w przedmiocie założenia ruskiego gimnazjum w Stanisławowie.

Głos ma obecnie p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Wys. Pałato! Debata nad sim predmetom, pry ktorim stoimo perejszła szeroko poza hranyciu, poza ramy zwyczajnoj szkolnoj debaty. To wże ne szkilna debata, to wże nawit ne styślo polityczna rozprawa, to oden wydatnyj fragment z istoriji polsko-ruskoji sprawy, to odna bytwa stoczona w tij wikowoj polsko-ruskoji kampanii. Bytwa! Kinec bytwy wse musyt buty odnaki, dla odnych łysz pobida

Jaka w toj sprawi bude pobida, o tim znajemo i my, i znajete Wy Panowe. Łysz ne znajemo ani my ani wy, jakiji naslidki i jakij chataktar toj pobidy? Bo sut pobidy rozlycznyji, syt i taki, o kotorych skazaw rymyskiej półkowodec! Szcze odna takaja pobida a my propały!

Sej charakter pobidy warta postawyt sobi pered oczy w poślidnoj chwyli, koły ta

sprawa pobidy ma je sia riszyty, a powynny postawty sobi tuju kwestju przedowsim sami pobidnyki.

Koły stoim sereď toho roda sytuaciji, koły w toj Pałati ma je mistcie ta bytwa, jako oden fragment z kampanii polsko-ruskoj, koły sprawa stanula na wistri noża, to zdaje meni sia, szczo kaźdoje czuwstwo men-sze tu jest po naszej stōroni opravdane, jak czuwstwo wdacznosti. A pomymo toho my wdacznici komisiji a w osobnosti sprawozdaw-celowi a imenno wdacznici za ich otwertist. Toje sprawozdanie, kotore nam w ruki dano, to takij cikawij dokument, szczo toj doku-ment powynen narod ruskij sobi zachowaty, jako istorycznyj dokaz, na jakich osnovach i w jakij sposib Sojm hałyckij poriszyw o jeha prawach.

Za sej dokument budut rozmaity kruhy nadzwyczajno wdacznici posłowy Zaliszczyckomu, a przedowsim rozlycznyj agitatory; teper widpade potreba drukowania pyśm i broszur agitatorskich, wystarczy toje sprawozdanie rozkinuty tysiaczamy mezy narod: se je nadzwyczajno dobre i uspiszne sredstwo agita-cyjne, i z tich wzhladiw zasługuje sobi sprawozdawec z sich kruhiw na nadzwyczajno wełyke przyznanie.

Proszu Paniw! Jesły dokument taki jak sprawozdanie komisiji, ma je riszaty o tak da-łeko iduczoj riczy, o borbi mezy dwoma na-rodami, to precin możnaby wymahaty, szczo by w tim dokumenti bodaj jakijś pozytywnyj, riczewyj argument buw zachowanyj.

Seho wże sam honor sprawy wymahaje — pro honore samoj sprawy powynno sia toje zrobyty.

Tymczasom jak wyhladaje toj doku-ment.

Otoż komisja szkolna ne zapereczuje. szczo potrebam kulturnym ruskoho naroda widpowidaje utworenie w korotkim czasi nowoi gimnazji z jazykom ruskim.

Jak jest taki pewnyk, taka teza pryniata, i stwerdzona komisjeju szkolnoju po tak doł-hych doslidach, procederach, zapytaniach ura-dowej Rady szkolnoj krajowej, po skonstato-waniu wsich opinij z włastej szkolnych — jesły komisja takie perekonanie w takim akti, jak sprawozdanie sojmowe wyskazuje, a jesły prytyim konkluzja z tym faktom stoit w dija-metralnoj superecznosti, to musyt buty jakijś argument duze ważnyj, nadzwyczajno stijnyj, stroho riczewyj, kotrim toto zwernenie kon-kluzji w zowsim protywnyj bik wid faktu mohło buty opravdane.

Szukaw ja toho argumentu w sprawo-zdaniu komisiji, ale znajty ne možu. Ciłyj

argument ohranyczaje sia na toje, szczo (czyta):

„agitacya radykalna, która sprawy gim-nazjum ruskiego w Stanisławowie użyła do swoich celów, obcych zupełnie szkole, a na-wet młodzież uczącą się usiłowała użyć za swoje narzędzie, popsuła obecnie warunki“.

Znowu odkłykuje sia seje sprawozdanie na argument na udił mołodziży w zabalno sztrajkowej agitacji.

Ja proszu Paniw, dumaju, jesły obje-ktywno prohanemo sia riczy, to musymo dijty do perekonania, szczo to argumentom protiwn zasnowania ruskoj gimnazji w Stani-sławowi buty ne može. Sztrajk buw to pro-jaw czysto ekonomicznyj — i z tym chara-akterom treba sia czysłyty; sztrajk ne stojaw w żadnoej zwiazzy z gimnazju. Można howo-ryty o prasi w polityci o towarystwach, o wsiakich jenszych organizacjach, ale ne o szkoli. Jakuju zwiaz ma je szkoła z sztraj-kom?

Skazano tut, szczo nawit uczenniki gimnazji brały uczast w sztrajku. Ja semu riszuczo zapereczaju, tak ne buło. Peredo-wsim, koły sztrajk sia rozpoczaw? w drubej połowyni czerwnia, tohdy uczenniki uczasti braty w sztrajku ne mohły, a po 15. łypnia sztrajki wsiuda sia skińczyły abo kińczyj. Buło masa rozpraw sztrajkowych mynuwszoho roku, w kotrych my jako oborońci wystupo-wały. Ja zaruczaju, szczo w żadnych aktach ślidu ne ma, szczo by jakijś uczenyik uczast' brow. Jak żandarm pryichaw mih wydity na seli uczenyika w mundurku, bo to buły wa-kacji, ale z toho ne wychodyt, aby uczeny-ky brały uczast' w agitacji — toho ne skon-statowano. Buła tohda zabalna horiaczka, pysało sia sto razy bilsze jak dijestno buło, czyżby o takim studenti ne doneseno do Rady szkolnoj, do dyrekcji gimnazji? Toho wsiaho ne buło i fakt takij ne nastupyw.

A w kińcy proszu wziaty, szczo taja argumentacja jest pewnoho roda anachroni-zmom, bo sztrajk buw w r. 1902, a w r. 1903 sztrajku ne buło. Słybyšte prymiom na sessyi w osiny tamtoho roku seje skazały, tobym szcze mih skazaty: jest argument, ważkyj czy neważkyj, — mensza o se; ale stawty jako argument sztrajk w roci 1903, de sztrajku ne buło, w tim nema żadnoej lo-giki. W takim razi na druhij rik, abo za try lita możete znowu skazaty: ne możemo daty gimnazju, bo w r. 1902 buw sztrajk. Z seho sia okazuje, szczo sej argument ne jest za-dnym argumentom.

Szcze oden argument można wyczytaty poseredno, ne z motywiw, ale z ustupu 4. wnieskiw: Wstawienie pozycji na gimnazju

rusku w Stanisławowie sprotywlae sia prawom Sojmu.

Proszu meni pokazaty chto z nas spowodowaw, szczo pp. Hartel i Koerber tuju pozycju wstawyli?

Majemo stenogramy z dumy derżawnoj, proszu pokazaty, czy Rusyny w zahali interweniuwały i spowoduwały, szczo by taja pozycja buła wstawlena. Jesły Koerber i Hartel zawynyli — poszczoż nas wiszaty? Majete do nych pretensju, możete sia z nymy rozprawyty, postawte rezolucju, možlywo, szczo ony toho nastraszut sia — a wy budete mały satysfakciju.

Otże to ne jest żaden dokument; tak sia dokumenty ne pyszut i se sprawozdanie ne bude na buduszcze cinnym aktom w archiwach naszoho Sojma.

Szczoby ratuwały toje mizerne sprawozdanie, pryszow pry nynisznoj rozprawie w sukurs p. Cieńskomu, jeho najblyższy susid z buczackoho a opisał i JE. graf Tarnowski. Chocz argumentacyamy odnoho i druhoho z tych paniw trocha sia zaniaty, a szczo argumentacji tiji sut widminnoho roda i z widminnoho plywut żereła, chocz ich takōż widminno traktowały.

Zaczynaju wid promowy p. Cieleckoho. P. Cieleckij skazaw, szczo ne może za gimnazjeju stanisławowskoju hołosuwały, bo jak hołosowaw za gimnazjeju tarnopilskoju, to joho nadiji zawely. Meni prykro, szczo p. Cieleckoho nadiji zawely, ale to sam p. Cieleckij sobi wynen, bo żaden posoł ne powynen takoho roda sprawy traktowały, jakby jaku facjendu. Gimnazja, abo sia należyt, abo ne należyt, a jak należyt, to nema czoho żaluwały, szczo sia za neju hołosuje.

Ale skazaw dalsze, szczo żaluje, bo w kraju sut agitacji i to w konfesjonalach i na propowidnyciach, i każe, szczo ruskie duchownstwo agituje i pidburjuje.

Proszu Paniw! taja ricz mene duże zastanowyla. P. Cieleckij każe, szczo agitacji sut w ruskych cerkwach, w konfesjonalach. Persze moje wrażenje, jak ja to uczuw, buło pryjemne, zrobyło sia meni tepło koło sercia, bom sobi podumaw, szczo niczo insze, lysze p. Cieleckij musi perejty na ruskij obrjadok (Wesołość i oklaski z ław posłów ruskich) a szczo na duszi u neho bohato hrichiw wzhladom ruskoho naroda, to teper chodyt wid cerkwy do cerkwy, wid konfesjonalu do konfesjonalu i spowidaje sia z tych hrichiw. Inaksze ja ne mohu sobi toho predstavlyty, jak można znaty, szczo sia w konfesjonalach dije. A se buło meni duże pryjemno, bom sobi podumaw: no gimnazji wprawdi ne distanemo, ale za toje distałyśmo p. Cielec-

koho (Wesołość i oklaski z ław ruskich posłów.) Ale potom fakta oblały mene zymnoju wodoju; p. Cieleckij ne perejuszow do nas. No ale w takim razi jak win może znaty, szczo sia po konfesjonalach dije? Preciń to je ricz taka, szczo szczo by chtoś to znaw, musyt pry nych stojaty, bo o sych riczach ne każe ni toj, kotryj spowidaje, ni toj, kotryj sia spowidaje. Otóż na serjo ne można wystupowaty z takim argumentom. (P. ks. Bohaczewski to skandal takij argument).

Szczoby sia tyczyt propowidnyci, to muszu zapytaty sia, hde sut fakty na to? Takych riczek nikoły sia bez faktiw ne kyduje; nechaj p. posoł buczackij podast fakta, szczo toj świaszczennyk se a se skazaw, ale tak na witer skazaty: z ambony, no to tak skazane z emfazaju, ale se ne maje znaczinja poky na se nema faktiw.

A w kińcy, jakij zwiazok maje ambona i stanisławowska gimnazja, abo ta gimnazja, z pryczyny kotroj maje p. Cieleckij žal, szczo za neju hołosuwaw, bo ni tarnopilska, ni kołomyjska gimnazja ne mohła szcze nawet wydaty sych propowidnykiw, na kotrych p. posoł buczackij narikaje. Otże ne można toho zakydu robyty o newdiacznych uczenykach, kotri zabuły, szczo p. Cieleckij za seju gimnazjeju hołosuwaw i teper robjat jemu taku prykrist! Każe p. posoł, szczo teper nezhoda nastala w narodi i se z pryczyny ruskych świaszczennykiw. Proszu Paniw, precień ony sut' wże wid mnohych lit a ne buło nezhody lysze zhoda, — to p. Cieleckij przyznaje — a lysz teper doperwa nezhoda nastala! Musily otóż zjyty fakty, kotri se wyklykały. Ne chocz dalsze nad tym sia zastanawlaty, bo wczera szcze p. Mohylneckij se pidnis i lysze skažu, szczo z pewnostiju toj ruskij świaszczennyk, ani nichto z ruskoj supilnosti, takoj nezhody ne wyklykuje.

Jesły pidneseno tu nezhodu meży suprużestwamy miszanymy, szczo zaczęły sia tworyty taki rżnyci: „ty Polak ty Rusynka“, to se ne je wynoju świaszczennykiw, bo czeresz dowhi lita świaszczennyky, mały tii suprużestwa i dobre buło. Ale przyjšla struja insza. Wczera skazaw wże p. Mohylneckij i ja muszu skonstatowaty, sine ira et studio, szczo tii projawy polityczni, kotri u nas zjawyły sia, pozostawljut ślidy ne lysze meży prostym narodom.

Woźnim persze lipsze mistoczko prowincjonalne. Tam żyjut lude w dobrych stosunkach, chodiat do odnoho kasyna i bawlat sia Rusyny i Polaky razem, no jak przyjde p. Kozłowski, to widrazu je wsio aus einander, szczo by po rusku skazaty, — (Wesołość). Wsi boczat sia na sebe, bo Polak każe: ja potomkom tych, kotri stilk dobroho

dla was zdiłały a ty czornyj Rusyn, ty chcesz żyty zo mnoju, ni, piszow procz; zehn Schritt vom Leibe (Wesołość).

Otoż jesły to taki naślidky meży inteligencjeju wykłykuje, to ne dywujcie sia, szczo meży prostym narodom musyt pryjty do podobnych naślidkiw i se komu inszomu można prypysaty a ne ruskym świaszczennykam.

Meni prykro, szczo sej dokir protyw ruskoho duchoweństwa upaw z ust p. Cieleckoho, bo ono tam, hde je p. Cieleckij, najmensze na se zasłużyło a ja jako krajan p. posła Cieleckoho, si obstawyn tam dobre znaju. Ruskomu duchoweństwu ne można zakydaty, szczo by ono dopuskało sia jakych karodostojnych agitacyi i budyło prystrasty, bo nad nym wysyt mecz Demokla i je ono pid strohoju kontrołeju takuju, szczo jesły najmenszu taku riez skaże, to maje zaraz proces karnyj i pidpada je zasudam, otże musyt' duże ostorožno postupowały w sych riezach, takych riez u nas absolutno nihde ne skonstatowano i dlatoho ja riszuczo muszu ruske duchoweństwo wziaty w oboronu i skazaty, szczo zakyd jemu uczynenyj, je neprawdywyj, je bezosnownyj.

(Brawa z ław posłów ruskich).

A w proczim duchoweństwo ruskie w wschidnij czasty kraju dało takij nezbytyj dokaz lojalnocy suprotyw Polakiw, osoblywo na Podilu!

Czy dumajete, szczo słyby ono posidało trocha agresywnoho ducha, to bułaby szcze nyny kwestyja łatynnykiw?

Taż były czasy, hde prosyły sia ruskych świaszczennykiw, bo im buło wyhidnysze pijty do cerkwy, jak o mylu do kościoła i słyby ruskie duchoweństwo tam buło takie chaczynowe na tii duszi, to wżeby buło wsio zabrało i nyny ne bułoby na Podilu seł, de jest piw na piw łatynnykiw i greko-katolykiw.

Z druhoj storony, tym ruskym świaszczennykam treba zawdiaczty, szczo narid toj faktyczno w chwylach krytycznych zachowaw sia spokojno, szczo ne obudyły sia taki prystrasty, kotri hde insze sia obudyły i kotri pry danych obstawynach mohłyby sia były zbudyty, tych zasłuh ruskoho duchoweństwa sia ne baczyt, ale jak chto skazaw jakie słowo ne dokazane, to zaraz pidnosyt sia zakyd i generalizuje sia, szczo duchoweństwo ruskie szyrty agitacyju. Sej zamit je bezusłownyj i proszu sia z nym ne czyśty.

Teper prychođu do zakydu, kotryj upaw z ust J.E. grafa Tarnowskoho. Graf Tarnow-

ski każe: czoho choczete, precin sprawozda nie ne hrebaje sprawy, łysze widroczuje.

Ja muszu skonstatowaty, szczo tak ne je, bo sprawozdanie stawlaje pozytywne wnesenie:

„Wobec istniejących stosunków, Sejm założenia gimnazjum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie, w myśl wniosku postawionego przez p. Barwińskiego, nie uważa obecnie za wskazane“.

(Głosy: „obecnie“).

Obecnie, se znaczyt, szczo musyt sia prychodyty z nowym wneseniem i sprawa musyt da capo buty traktowana. Se ne je żadne widroczenie a potom widroczuje czerz try roky!

Czerez bilsze jak try roky wieczne widroczowanie i wieczne drażnienie ruskoho naroda i jeho reprezentantiw, se panowe, takie widraczenie je hirsze wid merytorycznoho załatwienia odmowno.

Z kymże majete panowe do diłania? Z narodom tak sia ne postupaje, z narodom postupaje sia jasno i otwerto a takie drażnienie doprowadzuje do rozdrażnienia, zowсім oprawdanoho i my ne możem pozwołyty narid nasz tak traktowaty, bośmo reprezentantamy toho ruskoho naroda, (Okłaski z ław posłów ruskich) a naroda droczyty ne można.

Zważte łaskawo naślidky, jaki z toho budut, z toho widroczenia, bo jakaż je dalsza procedura? Uspokajajete nas, szczo to pryjde, a jakiż mohut' buty horoskopy? Ne kazno teperisznyj ministerstwi, bo dumaju, szczo p. Cieńskij tym czetwertym ustupom rezolucyi takij udar daw ministerstwu, szczo ne znaju jak, ono se pereżyje (wesołość) ale prypuskaju, szczo seho wże bilsze ne zrobyt, bo sia bude bojaty pana Cieńskoho, ale pryjde druhe ministerstwo, kotre ne bude znaty p. Cieńskoho i czytaty toji rozulucji i wstawyt' w budżet nowu pozycju i potom znów skażete, szczo autonomja Sojmu je naruszona. A nechajże akademiky abo studenty zroblat zrowu jaku aferu, skażete, szczo to naroczno sia dije, szczo młodzież demonstruje i szczo znów ne można nam gimnazji daty. Po takych precedensach wy choczete, szczo byśmo wiryli, szczo se widroczenie majeszczyr intencju? Chybaż wy ne taki naiwni i nas za tak naiwnych uważaty ne możete.

Jeho Ekscelencja każe: „teraz do nas nie przystępujcie, bo my jesteśmy podrażnieni,“ se znaczyt, czekajte poki ne budemo w dobrim humoru. No proszu Paniw, neraz każe sia do słyhy: nie idź teraz do pana, bo jest nie w humorze, nawit jesły sia służy

szczoś należyć, można szczoś skazyć: „nie upominaj się teraz“, ale Panowe, na takim stanowisku słuhy abo newilnyka, ne stane narid ruskyj, (oklaski z ław posłów ruskich) i ja sia duże dywuju, szczo takij ponyżajuczyj argument, takij przykryj argument upaw z ust czołowika, kotryj maje duże drażliwe i delikatne czuwstwo i dumaju, szczo jakby JE. graf Tarnowski, buw obdumaw nad tym, jak ponyżaje narid ruskyj sym argumentom, ne buwby używ toho argumentu. Dalsze kaže JE. graf Tarnowski: „my nie możemy wam dać gimnazjum, bo wy na nas wypisujecie takie straszne rzeczy w ruskich gazetach“ kaže szczo tych gazet ne można nawit czytać, bo tam szczo krok wypysuje sia na naszu mynuwszist neczuwani riczy. Proszu Paniw a szczoż czytajemo w polskich gazetach szczenno? Jakbyśmo zibrały to wsio, szczo sia nam tam distaje, to to, szczo w naszych gazetach czyta sie, bułoby nadzwyczajno suprotiw toho blide i słabe.

Preciń w gazetach tych, poczawszy wid najdawnijsoji mynuwszowsty naszoj aż do teperisznoho dnia, wsio nasze je hajdamackie. Preciń czytaliśmy misiać tomu w odnoj gazetki waszoj, najbilsze rozszyrenoj, szczo ciła nasza mynuwszist je hajdamacka, szczo naszi wsi hetmany i istoryczni dijateli, to buły hajdamaky i złodiji.

Chto proszu paniw, śmiw prowokuwat narid tak, jak my jeśmo prowokowani, chto pośmiw w sej sposib łehkoważyty najświatšy czuwstwa narodu?!

A druha czasopyś, oficjalnyj orhan, a na koždyj sposib do pewnych oficjalnych sfer duże zbłyżenyj, pysaw tomu 3 nedili: „całe stanowisko ruskich posłów w Sejmie da się określić jednym wyrazem: hajdamacka.“ Sydyte panowe meży namy tak blyško; czyście dosterehły u nas instyktiw hajdamackych? Czy uchodyt w sej sposib perekruczaty dijsnyj stan riczy, tak prowokuwat nas i ruskyj narid? I suprotiw toho, jak możete sia dywuwat, jaki argumenta riczewi pidnesty, szczo w naszoj prasi sut' riczy, kotri możut wam buty nepryjemni? Je to ricz przyrodna, wziaty widorwanyj fakt, szczo nalyse gazeta ruska; i ja to czytaju i meni sia zdaje, szczo to ne je widpowidne; ale jak woźmyte psychiku seji prasy i stanowysko i wyzowy prasy waszoji to sia ne budety dywuwat. A wproczim zrobit dystynkcju szcze na odnoj toczci: rozwaźte, szczo inszoji jest nenawyst sylnoho, ynszoju słaboho, zwaźte czym sut' hroźby i prowokacji gazet polskich, a czym jest widpowid na ti hroźby i prowokacji, kotra musyt buty takōż hroźboju i prowokacuju gazet ruskych! Tam stoit syła, tutka duże czasto sej syły ne ma, a se zowsim zminiaje postat riczy, charakter

hroźby i prowokacji i to szczo u nas wydaje sia duże przyrodnym, to tam bude wygladało dijsno, jak prowokacja.

I dlatoho nyny, de chodyt o riszenie merytoryczne ciłkom inszoj sprawy, nichto takoho argumentu tu pidnosyć ne powynen.

Perechodžu do argumentu najtiažszo ho kalibru; kažete: wsio buło dobre, sprawa sia ważyła i buła blyžka kińcia; ale przyjsza demonstracya uniwersytecka i wsio rozbyła.

Jabym sia ne dywowaw, jakby takim argumentom posłużył sia chto z inszoji strony, ale jak win wyszow z ust wytrawnoho polityka, dowholitnoho profesora i rektora Uniwersytetu — to w sych ustach i w sej sposib użytyj argument, mene dywuje. JE. graf Tarnowski, baczyw wže taki demonstracyi, a ja skažu, szczo baczyw lipszi demonstracyi, taki, de uczennyky uniwersytetu, fakultetu medycznoho, wpały z włomaniem do sali i rozbyły biust profesora; to buw akt gwałtu trocha bilszyj, jak tutka, a precień konsekwencyi z toho na nekoryst polskoho naroda, na nekoryst polskoji nauky i polskich instytucyi, nichto ani z was, ani z nas, ani zahał, ne wytiahaw i ne stawlaw. A zwažit szcze pry tym i motywa. — Tam bud' szczo bud', mołodiż mała mensze czy bilsze uzasadneni przyczyny, wypływajuczi z widnesień uniwersyteckych, naukowych; tutka w sim słucaju, to buło odno widozwanie sia boluczoji rany, kwestyi uniwersyteckoji ruskoji, kotra widnawlaty sia musyt, bo jeji ne hojat a jadrat. — Ja faktu ne boroniu, awantura zistaje awanturoju, ale proszu zważyty motyw. Taja afera buła sprowokowana czerez newłastywe postupowanie sych, kotri sut' obowiazani do bilszoji rozwahy jak mołodiż.

Ale kaže JE. graf Tarnowski: „a czemuż wy, przyszedłszy po tej aferze do seimu, nie zaprotestowaliście przeciw temu?“ — Sprawa taja zaraz bezposeredno po fakti, buła postawlena w toj sposib, szczo buła nam do seho doroha zowsim zahorodžena.

Kedwo przyjszły my do seji sali a wže zapewneno nas, szczo sprawa propała i njaka syła ludzka jeji ne wyratuje.

I szczoż mały my suprotiw toho robyty, czy może małyśmo rozderty naszi odeży, posypaty hołowy popiłom i skazyć, „zhrišyliśmo?“ Czy žadałyście wid nas formy toho roda, szczo byśmy dostojenstwo nasze ponyżyły? Jesłyby sprawa buła wlastywo w Sojmi poruszena, bułybyście mały i nasze stanowyszcze zaznaczone, a precień wy samy znajete, szczośmo howoryły i jaki buły naszi pohłady i z toho kuty protywn nas oružja ne hodyt sia.

Je szcze oden argumentyk, małeńkyj wprawdi JE. grafa Tarnowskoho, ałe i toho ne chotiwbym łyszyty bez widpowidi. Każe J. Ekscelencya intra parentesim, szczo selanyn z pid Trembowły, Hałycza i Kołomyji ne interesuje sia seju gimnazijeju i ne widczuwaje seji potreby, i to maje buty argument, ne treba wam gimnazji, bo selanyn z pid Hałycza i Kołomyi potreby sej ne czuje.

Koły słuchaju taku argumentacyu, to pryhaduje sia meni odno opowidanie iz świa-toho pyśma, pro sim prawednykiw spiaczych w Efezi — na kotrych Boh spustyw son i ony czerez 300 lit spały a potim probudywszyś, nadzwyczajno sia dywowaly, i ani raz nemohły zorjentowatyś w zminenych widnosynach. I u nas sut' taki bratia ezezki w polityci, kotri perespały mnoho lit szczo do Rusyniwi i ich rozwoju, bo chto ślidyw roz-wij nasz, toj musyt buty perekonanyj, szczo na sych selanach z pid Kołomyji, Trembowli i Hałycza, nyny suspilnist ruska sia re ohra-nyczaje i nyny majemo na stilko sył inteli-gentnych, pokłykanych i sposibnych do ri-szania o pytaniach naukowych i sprawach szkił, szczo ne potrebujemo sia konieczno czysłyty z tym, szczo skaże selanyn z pid Hałycza i Kołomyji. Odnak nawit meży symy selanamy ne stoit sprawa tak złe, jak se J. Ekscelencya przedstawlaje, nyny i selanyn rozumije potrebu szkoły serednoji i budte perekonani, szczo nyny w kraju jest' mnoho dusz chłopskich nawit w powiti buczackim, (Wesołość z ław ruskich) kotri widczu-wajut ważnosity seji sprawy.

(Brawa z ław posłów ruskich).

Każe JE. graf. Tarnowski: „Są jeszcze inne gimnazya, o co wam chodzi, musicie posyłać waszą młodzież do innych gimna-zyów“.

Prawda, sut, ałe piwczwerta na 2.500 uczennykiw tak, szczo młodzież ruska w kra-ju majże w takim samym czyśli jest pozba-włena możnosity do ruskych szkił chodyty. A wproczim, jesły zajde potrzeba zasnowaty odnu bilshu gimnazju polsku, dłačzoho ne howoryt sia tohdy „sut inszi gimnazja, ły-sze zasnowuje sia ne odnu, ałe 6 szkił se-rednych w odnim roci!“

To ne je riwna mira i to ne je riwnyj argument. Wyż znajete dobre, szczo nyny ne rozchodyt sia wże o samu stanisławiw-sku gimnazjiu; to rusko-polska sprawa sta-nuła na wistrju mecza, to wże zasadnycza borba, tutka maje sia riszaty kwestja, czy majemo skapitulowaty raz na wse i widdaty sia bezwidklyczno, na łasku i nełasku wa-szoji bilshosty; to perełom naszoj poli-

tyci, to ne z naszoji, ałe z waszoji storony demonstracja i takij udar, kotryj znese chy-ba sej, u kotroho ne ma krychty czesty.

Z ust JE. grafa Tarnowskoho paw szcze oden duże ważnyj zamit, szczo my o-mysno postawily fakta tak, szczo by buło wyrachowanie na efekt za hranyceju. Ha se argument sprawdi cikawyj! Inaksze toho zrozumity ne można, jak chyba szczośmo pid-kupily p. Cieńskoho, szczo by takie spra-wozdanie przedstawyw, skaptowaly ciłyj Soju protyw nam hołosowaty, szczo by gimnazji ne distały i po tim zrobily efefekt za hrany-ceju.

Szczo sia toho tyczyt, to budte pewni, szczo na se nichto z nas ne rachowaw i ne rachuje. Kołybyśmo chotily w polityci na-szoj wyklykaly takij efekt za hranyceju, to małybyśmo do toho dosyt nahody pry kar-dynalnych riczach manifestowaty sia tak, szczo by to i porad kraj piszło, za hranyciu. Pryhaduju wam sprawu cieszyńskoj gimnazji, tam, de chodyło o sprawu promysłowi — to-hdy małyśmo dosyt nahody skazaty w sej sposib, szczo by to ad usum tretoho piszło. Ałe toho ne buło — otże i wy ne wykly-kujete takych riczyj, bo re majete osnowy twardyty, szczo sia tendencja u nas proja-wlaje.

Se bylyby argumenta, kotri, pały ny-ni z sych 2 storon protiwruskoji gimnazji. Jak baczyste panowe, ja nadzwyczajno sta-ranno i detajliczno perejuszow ich oden za druhym i małyšte sposibnist perekonaty sia, szczo argumentu riczewoho zowsim nebuło, szczo sprawa stoit bez motywiw, bez nija-koji osnowy argumentiw.

Ałe po za tym czytaje sia ynszyj argu-ment, argument faktycznyj, chotiaj ani w spra-wozdaniu, ani wi wneseniu ne napysanyj. Tym argumentom, Panowe, je przedcowsim nenawyst' wasza do nas. (Brawa).

Panowe, striczaju sia z zaperečeniem waszym, ałe proszu o chwyłku terpeływosty, je howorju spokojno i wy bud'te łaskawi spo-kijno posłuchaty.

Dwojaki sut' motywa, jesły ja ne cho-czu korystaty dla druhoho. Je perszyj, łe-hko zrozumilyj motyw, kotryj można opra-wdady: jesły z korysteju dla druhych, jest połuczena szkoda dla neho. To je racja. Jest to egoizm pid pewnym wzhladom, ałe nyny egoizm je motywom w diłaniach tak odyno-czi, jak zahafu. Toż mibby i ja zrozumity wasz widpir, jesły by wy czerez uchwalenie dla nas odnoji gimnazji, samy odnu gimna-zju stratyly, abo jakby w tim miscy ne bu-ło polskoj gimnazji, kołybyšte pid wzhladom nauky waszoji, czy stanowyska nacjonalnoho

ponesły jakubud' szkodę, — to jabym skazaw: egoisty sut' ale trudno, blyższa sorozka tifa nyż surdut! — Altruizmu w polityci hodi wymahaty. Ale wy nic ne tratyete zi swoho ani na wołos a pomymo toho ne choczete daty. Znaczyt to, szczo motywu waszoho stanowsyka treba szukaty dalsze, a imenno w nepryjazny do toho naprjamu, kotryj czerez zasnowanie toji gimnazji buwy skriplenij w nena^uysty do ruskoho naroda. A nadto woźmit na uwahu ti precedensa, z kotrymy wy ne czysłyteś w tim słuczaju uznaty za widpowidni, szczo by łysz postawyty na swojim, pryhadajte sobi, szczo buło na ostatnij sesji, jaki tu pały obitnyci z ust duże poważnych — ne howorju tu, szczo kazano prywatno — ale z trybuny marszałka pały słowa, szczo zjydemo sja tu pid takymy auspicjamy, szczo žadania ruskoho naroda, szczo do zalożenia szkoły serečnoji w Stanisławowi, budut' spowneni.

A opiśła pryjšły słowa szcze wyższe? szcze bilsze waźki — pryjšły, — gwarancja z najwyższych ust. A wy ne jeśte tym narodom, kotryjby tak nepolityczno ne rachowaw sia z takymy enuncjacjamy.

W istroryji polityky polskoji w Hałyczyni ne baczu ja mnoho słuczajiw, w kotrych ne rachowałyby sia panowe z takymy faktamy! Odnak w tim konkretnim słuczaju, taka buła u was zawziatist' do nas, tilko buło u was ochoty Rusynam pokazaty, szczo: „jak ne choczemo, ne damo wam ničoho“, szczo my majemo buty wid waszoji łasky zależni, — tiji wzhlady perełomyły, szczo u was doteperisnu praktycznu polityku czysłenia sia z tymy faktoramy, z kotrymy musyłybyście buły czysłytyś, kołybyście chotiły na inszoj dorozi w tij sprawi postupati.

To sut' fakty, to sut' konsekwencji jasnij i dlatoho sia neoburjajte — jeśly my howorymo: se nenawyst'. To jest akt, kotryj zamanifestowaty może wasze panowanie i włast' nad namy, tak dałeko iducze panowanie, szczo nawet najwyższy czynnyky ne majut do howorenia, jeśly wy ne schoczete. Zrozumijte, jeśly Wasze stanowsko je takie, to i my musymo widpowidne zasadnyce stanowsko zaniaty i do najdałszych na timże, pijty konsekwency.

A pry tim hodyt sia, wam nezabuwyty, szczo krim tych motywiw, krim tych gwarancij, tych precedensiw, sliw obitnyć itd. sut' szcze ynszi waźni przyczyny, kotri promawljut za tym, szczo by stanowsko wasze buło zowsim ynsze — sut' riezcy, kotri apelujut wprost do waszoho honoru, jako Polakiw. Piwtora roku tomu bude, koły w Sojmie pr-

skim predstavytel polskoho naroda, kniaź Radziwiłł, pry debati, koły Nimci dokorjaly Polakam, wskazujucy na widnosyny w Hałyczyni, zajawyw, szczo Polaky w Hałyczyni sut dla Rusyniw jak najlipsze usposobleni, bo pozwalajut im na szkoły serečni, a w ostatnim czasi uchwałyły im zasnowanie ruskoi gimnazji w Stanisławowi. To sut' fakta, na jaki reczynk wasz w druhij derżawi pokłkwaw sia, jako na dokument w oczach Europy, a se ricz nemałowaźna a chocz może w tij chwyły nepryjemna, to ne možna rukamy kywaty i jeji lehkoważyty. Proszu rozdumaty, czyby honor naroda ne wymahaw toho, szczo by toj dokument, faktyczno buw dokumentom.

Bilsze ne argumentuju, bo to sprawa waszoho honoru, pro kotryj dbaty, wže ne moja ricz.

Skazaw w kincej graf Tarnowskyj: nyny na toj zemły braterstwa buty ne może, chodyt o se, szczo by łysz wyrobyty modus vivendi. No prawda świata, braterstwo może buty meży riwnymy; meży panujuczymy a pidwłasnymy, jakže może buty braterstwo? Ale koły ja uczuw ti słowa grafa Tarnowskoho, to pryjšow meni na hadku oden epizod z powisty historycznoji odnoho z najlipszych waszych pysateliw, kotra peredsta wlaże podiji historyczni XVII stulitia.

Buw szlachtycz Polak i buw Rusyn chłop, kotryj sia dorobyw majetoczku; a buły ony susidy i robyły sobi tilko złocho, kilko oden czołowik druhomu zrobyty może.

Pan zabraw chłopowy zemlu, chłop za nym strilaw — paływ jeho styrti i oba tyśsze dumały nad tym, szczo b szcze bilsze złocho mohły sobi zrobyty.

A precin' pryjšła taka sytuacya, szczo ti dwa lude upały sobi w ramena i zrosyły sia wzajemno słożamy — a buło to tohdy, koły najszly sia oba skowani łańcuchom na tureckoj galeri. Panowe, aż łańcuchiw, potreba, aż wspiłnoi nedoli i neszczast, szczo by zrozumity, szczo Rusyna powynno sia traktowaty jak brata. Ale wola i swoboda, ale włast' dana wam w ruky zaślipaje was tak, szczo dijstno stoite na stanowsku, kotre zdefiniowaw p. Tarnowski, szczo o braterstwi mowy buty ne może meży namy.

Jeśmo pry poślidnim akti toj sprawy, kotra tiahneś czerez tilko lit, kotra tilko czasu suspilnosty zajmaje. Cila ruska zemla, wsia ruska suspilnist czekaje z drożuczym sercem poriszenia toji sprawy i ne łysz w kraju, ale wsiudy w zahali, de świdomist ruska istnuje, de serce ruskie hje sia, wsiudy budyt ta sprawa żywe zainteresowanie. My znajemo, z czym my za chwyłu wi-

dejdomo z tej sali i łysz zwernu uwahu na se, z jakim czuŧtwom widojde odna i druha storona. My idemo i łyszaje ſia u nas pocuŧcie strasznoj krywdy, tiażkoj krywdy, kotru panowe robyte narodowy naszomu. U was na chwyłu bude czuŧstwo dowołenoj ambicji, a moŷe nawet tryumfu, ałe zautra pryjde to czuŧstwo, jakie ſia rodyt u koŷdoho czołowika, kotryj prychodyt do ſwidomosty, szczo czyn, kotryj zrobyw, ne je ſwitylj, ne je dobryj.

Panowe! historia powynna was nau-
czyty, szczo nikoly pokrywŷdzenie Rusy ne połyŷyło bez ujemnych naſlidiw, bez ran dla organizmu Polſzczy — i se powynny wy tiamyty pry koŷdim akti, kotrym chocze krywdu narodowy ruskomu zrobyty.

Jak ja skazaw, poſlidnyj akt zbłyŷaje ſia do kińca, nadchodyt chwyła tryumfu dla was! Ne wydŷu odnak na waszych łyciach tut czuŧstw, kotri zwyczejno znaczat łycia tryumfalni, a jeſły prawdu maju skazaty, to genij historii waszoj jak raz w tej chwyli łomyt ruki nad wamy i pytaje, czy to ſut epigony tych predkiw, kotri na kartach swoich majut Grunwald, i czy ne ſorom dla nych, szczo nyny z takych pobid schodiat na taki ſmiszni, taki łehki pobidy, jak pobida 140 proti 12 hołosiw. To ne je ŷadna pobida, to je upadok i toju pobidoju ani pered ſwojeju ſowisteju, ani pered historyjeju ne budete ſia moŷły chwałyty! (**Brawa**).

Chwyła tryumfu błyŷka, bo znaju, szczo nijaki argumenta ne powſtrymajut was wid namiru, znaju szczo nijaka ſyła ne zderŷyt was pidneſty ruku za wneſeniem komisji.

Ałe znajte odno, szczo nijaka ſyła ne zderŷyt w tej chwyli ruki historii, kotra zapysze: buw kołyſ narid sam skowanyj kajdanamy, sam doptanyj i newołenyj, a koły raz udałoſ mu na małym proſtori zemli odnu ruku z kajdan oſwobodyty, to proſtiah jeji peredowsim na toje, szczo by zdawyty brata. (**Brawa i oklaski ze ſtrony poſłów ruſkich**).

Marszałek. Do głoſu zapisany p. Wojciech Dzieduŷycki. Udzielam mu głoſu

P. Wojciech **Dzieduŷycki.** Nie myſłę puſzczać ſię w zawody z wymownemi uſty, które przed chwilą umilkły; ani nie znajduję tyle retorycznych frazeſów, a tem mniej ŷartów i dowcipów, jak p. Oleſnicki. Bo ja niezgody i waſni nie lubię; a tylko kto widząc niezgodę, cieszy ſię, ŷe jego myſł zwycięŷa, tylko ten, moi Panowie, moŷe w tej chwili ŷartować! (**Brawa**)! U nas weſołoſci, tryumfu nie ma! Jak moŷna nam imputować, ŷeſmy w tem, co ſię dzieje u nas od lat trzech,

widzieli co innego, jak bolesną ranę, wſpólnej ojczyźnie ŷadaną i ŷkodę, wyrŷadzoną narodowi polskiemu i narodowi ruſkiemu?!

„Skowana ręka, ledwo ſię z kajdan uwołniła, a juŷ niewolnika dławii“; i wſpomniat przy tem o ſejmie pruskim i wſpomniat o tem, co ſię zagranicami tego kraju z naszymi braćmi dzieje. Panie Oleſnicki! czy Pan ſię temi ſłowami nie udławii?! I retoryka pańſka na tem nie uſtała?!

Ja nie będę mówił o tem, czy poza granicami tego kraju Ruſini mają takie ſwobody, takie wolnoſci i prawa, jak w tym kraju. Ale zapytam ſię więŷſzoſci tej Izby: czy który z Panów zaprzeczy, ŷe gdyby tam, gdzie Polacy ŷyją jako częŷć mieszaney ludnoſci pod obcem berłem, ci Polacy mieli: prawo przemawiania ſwoim językiem w ciele parlamentarnem, prawo urzędowania po gminach, w których mają więŷſzoſć w ſwoim języku, prawo urządzania ŷkoły ludowej tak jak gmina poſtanowi, prawo zakładania gimnazjów prywatnych, wiele im ſię podoba, a mieli takŷe i publiczne; mieli ſwobodę wykładowania na uniwersytetach w ſwoim języku, — toby ci Polacy uwaŷali za ſwój obowiązek wolnoſci te podtrzymywać i dalej rozwijać, a nie wiŷchrzyć i nawoływaniem do nienawiſci wyzywać, ŷeby trudniej ŷło z tym rozwojem. (**Brawa i oklaski**).

Nieſprawiedliwe ustawy, okrucieńſtwa, niewola?! Panowie! Być moŷe, ŷe nie całe ſpołeczeńſtwo nasze myſlało o tem, co trzeba zrobić, ŷeby niezgodę uſunąć; moŷe bywali i bywają ludzie tacy, wśród mniej wyŷŷtałconych, którzy draŷniaco ſię zachowali wobec Ruſina, moŷe chłopak z chłopakiem ſię ſpierał; ale to jeſt faktem: nikt na ten Sejm nacisku nie wywierał, kiedy ſwego czaſu grono poſłów więŷſzoſci, do którego i ja naleŷałem, przewycięŷając wſzelkie uprzedzenia, poſtanowiło rozpatrzyć, co moŷna zrobić dobrego dla rozwoju języka ruſkiego, ſpoſtrzegłszy ŷe ſię liczba inteligencji wśród Ruſinów rozmnoŷyła i ŷe źle jeſt, ſkoro ta inteligencya porozumieć ſię nie moŷe.

I zakładaliſmy bez przymusu gimnazya ruſkie; i wierzyliſmy, ŷe gdy Ruſini zobaczą naŷą dobrą wolę, ŷe chcemy pomagać im do rozwoju ich literatury, języka i narodowoſci, wierzyliſmy, ŷe znajdziemy przecieŷ jakiſ odłam pomiędzy inteligencyą ruſką (bo między ludem mamy wielu takich, którzy nas uwaŷają za ſwych reprezentantów, a nie Was), — który zeche razem z nami zgodnie pracować dla wſpólnego dobra tego kraju. O ŷkolnictwie myſleliſmy, ŷe dobrze będzie dla Ruſi i dobrze dla Polſki, aŷeby bez ŷtucznej agitacyi ruſkie gimnazya ſię zapełniały, ŷe miara

i potrzeba zakładania nowych gimnazyów będzie wskazana samem tych gimnazyów spełnieniem.

Dziś widzimy, że trzeba dopiero sztucznej agitacji; bo to, że ruscy rodzice do polskich gimnazyów swe dzieci posyłają, jest miarą braku zaufania tychże rodziców do gimnazyów ruskich.

Mysleliśmy dalej, że także na uniwersytecie, skoro docentura jest otwarta, powoli będzie się mnożyć poczet ruskich katedr, że jednak to się będzie odbywało w sposób naturalny, z żądzy wiedzy, a nie w sposób sztuczny, a nie w celach jawnie tylko politycznych. Bo nauka jest wtedy tylko dobrą, jeśli wynika z rzeczywistej potrzeby, a nie jest sztucznie forsowaną, a najgorzej jest dla tego narodu, który z fałszywego patriotyzmu pragnie instytucyj naukowych, w którychby nauka z konieczności była niedostateczną.

Otóż wobec tego byliśmy nieco zdziwieni, kiedy Rusini już teraz żądali piątego gimnazjum, nie żądając wcale potrzebniejszych dla nich szkół. Później — kiedy jeszcze żadnej uchwały komisji nie było — zaczęły się zjawiać znaki, które niszczyły nasze nadzieje co do możliwości wspólnej pracy. Nigdy nie ludziliśmy się, że cała inteligencja ruska zechce z nami wspólnie pracować.

Ale trochę zdziwiliśmy się, gdy umiarkowani posłowie ruscy we Wiedniu, którzy dawniej porozumiewali się z Kołem poiskiem, nagle znaleźli więcej punktów stycznych z tymi, co brzegi Adryatyku zamieszkują, niż z tymi, co w Galicyi z nimi na jednej mieszkają ziemi. Dalej dziwiliśmy się, że oprócz żądania gimnazyów, zaczyna się agitacja, że dziennikarstwo w coraz namiętniejsze tony uderza. A jednak?! Kiedy w roku przeszłym Sejm się zebrał, komisya powzięła taką uchwałę, której rezultatem byłoby, niezawodnie założenie gimnazjum w roku bieżącym.

To stwierdzam i komisya powzięła uchwałę w nadziei, że będzie zgoda i zgodne między braćmi współdziałanie, w przekonaniu, że skoro inteligencja ruska tego gimnazjum żąda, zapewne żąda go ze względów pedagogicznych. Bo nie jest naszą rzeczą odmawiać, jak tylko się przekonamy, że ilość sił naukowych jest wystarczającą.

I cóż się stało!

To co się stało, wskazuje wyraźnie na to, że nie chodziło o gimnazjum, jako szkołę, tylko chodziło o instrument walki politycznej, a tym szkoła być nie powinna.

Dlatego, że nie tego roku, ale za rok ma być jakaś szkoła założona, przeprowadzić exodus, jest doprawdy nie do pojęcia.

A potem zaczyna się natychmiast ów ruch strejkowy, o którym stwierdził minister prezydent w Izbie wiedeńskiej, że niestety także szkolna młodzież ruska w akcji brała udział, agitowała.

Panowie odwołujecie się do honoru. Gdy ktoś przyjdzie do człowieka honorowego i powie mu: jak mi nie dasz, czego żądam od ciebie, będę używał gwałtu, to doprawdy utrudnia się temu człowiekowi honorowemu ustąpienie. Pytam się, czyby to było dobrze dla was, zmuszać Sejm do dania gimnazjum groźbą rozbudzenia sporów i szerzenia niezgody?

Wiem, żeście ludzie umiarkowani, którzy oprzeć się nie możecie naciskowi.

Czyby to było dobrze, aby młodzież szkolna, gdyby szaleni anarchiści, gdyby autorowie artykułów w „Dile” i „Swobodzie” gdyby autorowie broszury „O chruniach” itp. poczuli się na tej sile, że oni od Sejmu mogą coś wymusić, że Sejm to robić musi, co oni każą? Wamby kazali coraz dzikszych rzeczy żądać, a Sejmby coraz dziksze rzeczy uwzględniać musiał.

Wam nie wolno, jeżeli jesteście mężami stanu, robić teraz demonstracyi.

Wszystkie narody, które cierpiały, wiedzą, że nie robi się tego szczerze, ale robi się to w celach agitacyjnych, albo w strachu przed motłochem; ten dramat nikogo dobrej wiary nie wzruszy, kto nie pragnie nas, inferiornych Słowian pogwałcenia, i nie chce się rzucić między nas i nie cieszy z naszej niezgody, lecz o tem usłyszawszy, wzruszy ramionami i powie: jakżeż to muszą być szczęśliwi, że aż do złożenia mandatów przystępują, kiedy nie mogą gimnazjum jednego dostać, mając już ich kilka.

Jakbyście się Panowie zapytali i prawnie i historyi i swojego rozumu, tobyście dostali odpowiedź.

Jeżeli chcecie Panowie, ażeby przyjaciele ładu i cywilizacji jednej, wspólnej, chrześcijańskiej i zachodniej, mogli chętnie dawać wam dalsze szkoły średnie, to pilnajcie tej młodzieży w tych zakładach, ale przedewszystkiem nie rozwijajcie sztandaru anarchii, mordów i krwi jako groźby dla sejmu, jeżeli nie ulegnie jednemu żądaniu a potem dalszym w nieskończoność. (Brawa).

Nie czynię Panów odpowiedzialnymi za to, co wasze dzienniki pisały tak, jak nie przyjmuję odpowiedzialności za to, co polska

napisze gazeta, choć stwierdzić muszę, że nie czytałem w żadnej polskiej gazecie odezwy domagającej się zabójstwa, podpalenia, wyrugowania z kraju Rusinów i t. d.

Panowie mówicie, że strejk był tamtego roku, ale przez cały rok widziałem, jak posłowie ruscy wnosili w Radzie państwa interpelacje o sprawach takich, że je w Sejmie moje usta powtórzyć się brzydzą, przeciw Bogu, przeciw społeczeństwu, przeciw wszystkiemu, co ludziom święte.

Nadto wnosili interpelacje, powtarzające całe skonfiskowane artykuły, ażeby w ten sposób ta trucizna, to wszetecznictwo, ta nienawiść i bezbożność, poszły między lud.

Za to tych Panów odpowiedzialnymi już czynię! (Brawa).

Nie czynię Panów odpowiedzialnymi za to, co ten lub ów młodzieniec robi, ale Panowie wiecie, jak godność narodowa się objawia, kiedy młodzieńcze robi jakieś bezdenne głupstwo, ta godność narodowa u każdego w tem się wyraża, że starsi to głupstwo głośno potępiają, bo „qui tacet, consentire videtur... (Brawa).

Więc Panowie! Jakżeż my wobec tego nie mając przekonania, że gimnazjum to już dziś jest potrzebne, jakżeż my, słysząc te mowy niby w spokojnej formie, ale podburzające do najwyższego stopnia, mowy, jakie tu wygłaszacie; — jakżeż my, którzyśmy na wsi widzieli, jak groźby się szerzą, jak ćwiczą formalnie wojsko nie przeciw nam, tylko przeciw cywilizacji, przeciw Rusi, przeciw własnemu rozwojowi narodu, jakżeż my wobec tego mamy powiedzieć: myśmy się przelekleli, my ustępujemy?

Nie Panowie, czynić nam tego nie wolno! Czynić nam tego nie wypada w interesie waszym, albo w interesie waszych następców, ludzi umiarkowanych, którzy może się zdobędą na odwagę cywilną i potrafią powiedzieć pajdokratom i socyalistom, podszuwającym się pod imię Rusinów, nie będziemy was słuchać!

Jest faktem notorycznym, że agitacja nibyto narodowa, nibyto ruska, idzie ręką w rękę z agitacją, której celem jest rozsądzenie chrześcijańskiego społeczeństwa, z agitacją, która chce wszystko rozsądzić, wszystko zniszczyć, wszystko zdziścić. Czy nie wiecie, czy nie zdajecie sobie sprawy z tego, jak utrudniacie dalszy spokojny rozwój kraju, jeśli chcecie waśni, jeśli mówicie: czego wy nam nie dacie, to od innych otrzymamy.

Ja wiem dokąd ten ruch poza granicę północną kraju tego patrzy. Ale wiem, że ten sprzymierzeniec wasz, który ma nam

Polakom nowy Grunwald zgotować, gdyby aż po San pomknął, wtedyby także na hardą Ruś położył swoją krzyżacką nogę tak, że w żadnej szkole iudowej nikomu po rusku ani słowa mówićby nie pozwolił. (Brawa).

Ja wiem o tem, Panowie, ale wiem coś więcej i wątpię, żeby Wasza rachuba się ziściła.

Są może we Wiedniu żywioły, które się radują, i zacierają ręce z naszego sporu, ale wiedzieć może każdy rząd austriacki, że żywioł ten, który my reprezentujemy, jest czynnikiem ładu w parlamencie najsilniejszym, jest żywiołem, który inteligentnie i zawsze statecznie potrzeby państwa popiera.

Wie o tem oprócz tego każdy rząd i dowie się dokładnie z rezolucyi czwartej, którą Sejm uchwali, a niech się dowie także i z moich ust, że jakkolwiek przeciw państwu, przeciw cywilizacji, przeciw łaadowi nigdy nie wystąpimy, bo nie umiemy, bo nie możemy, bo nam rozum zabrania, bo nie chcemy burzyć, tylko budować — niech wie, że temu Rządowi, któryby się męszał do naszych spraw wewnętrznych w myśl zasady divide et impera, wbrew intencjom naszego kraju, przeciwko woli tego Sejmu i większości tego Sejmu działał, ta inteligentna, ta dla państwa niezbędna a w parlamencie spokojna delegacja, sprzeciwiać się będzie. (Brawo).

Rząd niecn wybiera między tymi, którzy mogą budować, a tymi, którzy dotychczas wicherzyć umieli, między tymi, którzy łaad propagują, a tymi, którzy właśnie dzisiejszą demonstracją dają smutny dowód, że się żadnej presyi oprzeć nie mogą, dają dowód, że się dadzą porwać przez każdy szowinizm. Rząd między tymi dwoma wybierać będzie, a nie wątpię, jaki będzie wybór.

A jeżeli wybierze przeciw nam, to wątpię, żeby znalazł, na czem będzie mógł się oprzeć wśród dzisiejszego chaosu, do którego tak bojaźliwi, wobec opinii najsakrajniejszych żywiołów demonstranci, tylko nowy chaos przyniosą. (Brawa i oklaski).

Ja oświadczam, że w chwili, w której będę widział, że niebezpieczeństwo uchylenia się przed groźbą z dołu, albo naciskiem postronnym minęło, że w chwili, w której będę wiedział, że z pożytkiem dla Was i dla nas politycznym i społecznym, można dalej postępować w zakładaniu szkół ruskich średnich, w tej chwili to dzieło, które w wielkiej części było mojem, znowu podejmę. (Brawa). Pragnę, aby ta chwila nadeszła.

Teraz zastanawiamy się nad formą, czy inne szkoły obok tych nie mają powstać. Ani jednemu z nas nie przychodzi na myśl, sta-

wiać przeszkody w rozwoju oświaty, szkolnictwa ruskiego, tylko prosimy Was, agitacyą i odwoływaniem się do żywiołów pozakrajowych, agitacyą zgubną i groźbą wobec nas, nie uniemożliwajcie nam tego dzieła, a powtórzę to, co powiedział JE. hr. Tarnowski: „Z własnej woli zawsze, zawsze dla pożytku wspólnego — pod groźbą i naciskiem, nigdy“! (Brawa i oklaski).

P. Gniewosz. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma w sprawie formalnej p. Gniewosz.

P. Gniewosz. Stawiam wniosek zamknięcia dyskusyi i wybrania mowców generalnych.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi i wybrania mowców generalnych. Do głosu zapisani są pp. Bobrzyński, Kramarczyk, Mogilnicki, Huryk, Hupka i Górski.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya została zamknięta.

Proszę Panów porozumieć się co do wyboru mowców generalnych. (Po porozumieniu się posłów między sobą).

Mowcą generalnym przeciw wybrauy został p. Mogilnicki, za p. Bobrzyński.

Głos ma obecnie p. mowca przeciw, p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Wysoka Pałato!

Z łebkiem i szcyrzym sercem — kaważaw mij peredbesidnyk — hołosuwawjem swojewrememno za tarnopilskoju gimnazyju, a przykro meni w sej por, szczo z takimże samym sercem ne možu widdaty hołos za gimnazyjow stanisławskoju, a to dla toho, bo sytuacja zminyłaś, tak szczo i uspiszne moje pereświdczenie opravdane.

Wstekła agitacya meży Rusynamy, a peredowsim u toho strasznoho i hriznoho czynnyka ruskoi suspilnasty tj. u duchoweństwa.

Moi Panowe! Jesły sobi nahadajete mnohi epizody z žytia naszoho w tim Sojm, to przyznaśte, szczo modoju stałos wystupaty z intrygamy i inwektywamy i kłewetamy protyw ruskomu duchoweństwu, modoju stałos žereło wsiakoi bidy, w duchoweństwi szukaty.

Bo i nawit dijszło do toho, szczo protyw tomu duchoweństwu z ust samoho duchownoho werchowodnyka, taki inwektywypały (Głosy: Sumno!)

Panowe! ne dowho wże budemo tut wspilno zasidaty i może zi wzhladu na mij wik, ne wypadaje meni Wam, pomiż kotrymy sut' stari, osiwili w polityci, dawaty nauky, ale koły wychodiat wid Was słowa protyw naszomu duchoweństwu, to muszu protyw tomu riszuczno zaprotestowaty.

Nasze duchoweństwo jest czynnykom suspilnym, kotryj dwyhaje publicznu moral na swoich płeczach; bremia se tiazke, bo moralnist nyny pidkopuwano rozlycznymy doktrynamy i jeszcze rozlycznijszymy elementamy. Dlatoho ne szyrit słowa, pidkopujuczi nasze duchoweństwo, ne szyrit ti słowa, bo świaszczennyk u nas w naszym prostonarodni jest synonimom morały, jest synonimom wiry, synonimom wyższoho istnowana.

Jesły takymy słowamy pidkopuwaty budete czest' naszych świaszczennykiw, bida bude wsim Wam Panowe!

Z druhoj storony ne zabuwajte o słowach nauky: „Ne czyny druhomu, szczo tobi ne myło“. Tut misto w sprawi gimnazyi ruskoi wystuputy z argumentamy riczewymy, wystupajete protyw naszomu duchoweństwu z takymy tiazkymy kłewetamy protyw duchoweństwu, kotre suspilnist naszou utrymuje na dorozi ładu i poriadku.

Najby raz na zawsze to ustało.

I ne dywujete sia Panowe, jesły Sojm po takych słowach bude rozsadykom radykalizmu, socyalizmu i anarchizmu.

Taki besidy ne pryczyniat sia do ładu i do porjaku i do jeho utrewańenia, taki besedy pidkopujut toj autorytet, kotryj wy sami tak boronyte sły o waszoho świaszczennyka chodyt. Za dla demonstraciji, protyw waszomu duchownykowy, widmawljete kulturalnoho žadania ciłoho ruskoho narodu, a sami nakydajeteś na zahał naszoho duchoweństwa!

(Brawa i oklaski).

Perejdu po sej dygresyi do samoho sprawozdania i przyłanu sia perszoj rezoluciji, postawlenoj czerez komisyu szkolnu. Skazano tam „nie uważa obecnie“ a w nawiazku z tym pojaśniaje Ekscelencya Tarnowskij, szczo to „obecnie“ ne powynno buty inaksze interpretowane, łysz w toj sposib, szczo i uchwała zistaje widłożoną do jakohoś przyhidnijszoho času.

Znaczyt se po waszomu „następuje odroczenie“.

Chybno moi Panowe, Ekscelencya a z nym i Wy ponymajete poniatie widłożenia czy widroczenia.

Pid widroczeniem rozumije sia perekazanie sprawy do nowoho reczyńcia, a takie

widłożenie bez reczyńcia znaczyt tilko, szczo widłożenie ad calendas grecas, se jest ubytye sprawy na wiky.

Koły włastywo naspije ta widpowidna chwyla, koły Wy przyznajete nam prawo do kulturnoho rozwoju? Ne można toj rezolucyi inaksze interpretowaty łysz w toj sposib, szczo sprawa pohublena na zawsze.

Ale prypustim, szczo ne ma intencji ne dania gimnazji, łysz dijestno zachodyt widroczenie. Jesły tak jest, czomu ne ješte dalsze szczyrymy? Czomu ne skažete, szczo nastupyty maje, aby zapaw zasud ynszyj, jek nyny zapasty maje? Ja sobi to tak tołkuja: Wy sylni, wid waszoji woli załeżył daty abo ne daty, czoho my żydajemo, my sia Wam teper ne zasłuhujemo, otże my majemo poprawyťs tak, szczo by na waszi fawory załużyty. Ojżeż szczo byšte chotiły buty szczyrymy i skazały, jak my powynny wyhladaty, szczo my włastywo zrobyty majemo? Wydajte statut, regulamin, uapyszit nam instrukcju z wsimy paragrafamy, szczo nam dijaty, a to nawit na wsi słuczaji, nezawysynyi wid naszoj woli. Ale kodyfikacja takoho statuta nadzwyczajno bułaby trudna, a najbilsze z ohladu na ewentualnosity, kotryi mohłyby nas skorumpowaty. Odnak — ja Panowe jeśm, szczyryj, jest odna możływist', hdebyšte taku instrukcju mohły zostawyty, słybyśmo piszły za waszoju hadkoju, wyrekłysia wsioho szczo ruskie (Zaprzeczenia) przyjnyły szczo Wasze, a tohda wy dałyby nam wsio, bo pijszłybyśmo ruka w ruku. (Zaprzeczenia). Tak! A jesły majete jenszi argumenta, to skažit, ale ne wiru, a nawit toti szczo toje uderżujut, w toje wiryty ne możut. W zriłych hołowach politykiw, mužiw stanu, w tych zriłych hołowach ne powynna zrodyťs hadka jakohoś pretekstu, ne majuczoho nycz wspilnoho z riezēju.

Druha rezolucja domahajeś, szczo by Rada szkolna krajewa zastanowyła sia nad tym, czyby ne można buło zawesty utrakwizm w gimnazjach hałyckych. Otż, jak zaprimityw oden z besidnykiw, chotiłybyšte czuty, jak sia Rusyny zadywłajut na siu kwestju. Ja pozwolu sobi predłozyty expose nas wsich, w sim napriami.

Utrakwizm, se żądanie na pozor zowsim newynne i spraweływoju riezēju, szczo by waszi dity po rusky a naszi po polsky uczyłyś howoryty. Jest to dla was bilsze interesentne, kotri ne znajete ruskoho jazyka i ruskoho ducha, z czysto utylitarnych wzhladiw, bo możut przyty czasy, szczo naślidstwem pereludnienia na zapadi, perenosyty sia budut ludy waszi do Hałyczyny wostocznoj. Pobożna se riez. Ja nykoły ne wy-

stupowawbym protyw tomu, aby Polaky po rusky sia uczyły, a Rusyny po polsky. Ale ja wam priamo w oczy skažu: newiru, ho neprawdoju jest, aby Polak, jako takij, szczyro ruskoho jazyka uczyty sia chotił.

My jeśmo elementom czysto demokratycznym, wasz element perewažno arystokratycznyj. Tiji dwa elementy, jak ohoń i woda, zyjty sia ne potraflat.

Dam dokaz. Ne zapereczyte, szczo oden z najplodnijszych pysateliw waszych, buw Kraszewskij. Pryhaduju sobi diła jeho, jak »Ostap Bondarczuk«, »Jaryna«, »Chata za wsia«, »Interesa familijne« i t. d. w kotrych pysatel toj, dobryj znatok ruskoho jazyka, tym jazykom duże czasto posłuhuje sia. A szczo z nioho zrobyw Kraszewskij? Czystu karykaturu; win syłuje sia, szczo by z naszoho śpiwuczoho, zwucznoho jazyka, zrobyty karykaturu!

»Konia z rzędem« tomu, kto meni skaže, szczo znaczyt »triasia« ktoroho załubky używaje Sienkiewicz w »Ogniem i mieczem« i w »Potopie«; »konia z rzędem« filologowy, kotryj mene perekonaje, szczo Chmelnyckij czy Bohun, czy jakyj rodowytyj Kozak mowiy horyłky, a ne horiwky. Ne w tim riez, ale w tim, szczo traktuje, sia nas w sposib pohordżujuczij, tak narod jak i jazykom. Ne zapereczyte, szczo robyw to tak oden pysatel jak i druhyj, osobłowo Sienkiewicz, kotryj precin robyw specjalni studja na Ukraini, perejszow piszky Czortowi jary i stepy, czołowik z takim tałantom, wmijuczij jazyky anhliskij i francuskij; a konia z rzędem — jak kažu — tomu filologowy, kotryj meni wykaže, szczo narid ruskij używaw takoho jazyka, jakoho win używaje, na hłum Rusynam.

Otże ne wiru w utrakwizm. Ja zriłymy oczyma wydžu odnosyny: my w waszych oczach, narodnist menszoj wartosty — eine minderwerthige Nation, a dejaki waszi, nawit tak poważyj dnewnyk jak »Czas« pyše: »to nie naród, tylko pojęcie etnograficzne«. Tak nas ociniajete, wy Franzosen des Nordens, tak ociniajete to, szczo nam drohe.

Jesły dity waszi budut sia uczyty tak pylnu ruskoho jazyka, jak my waszoho uczyťs musymo, piznajut sokrowyszcza, skarby naszoj literatury, ktoroji teper ne znajete, i dlatoho pływut naruhy na poetiw i pysateliw naszych, ale se z nawedenych wyższe motywiw ne nastupyt i utrakwizm stawby sia łysze nebezpečnoju pereponoju w naszym pytomim rozwoju.

Ja tu czuw zamitky z dostojnych ust, szczo my zasnowujemo naszu kulturu na

nebezpiecznych principach wolnomyślnoho Szewczenky. Śmiło skažu, szczo Szewczenko ne buw poet wykluczno nacyonalnyj, to buw poet dla ciłoho myra, ludzkosty, na szczo sut tysiaczni dokazy w jeho tworach. Tak szyroka dusza i dužoho poletu myśl, ne mohła rukowodytyś instynktom nenawysty, abo złoby.

W posłaniu swoim »Do żywych i mertywych«, każe win: »Po szczoż idete do kysych Nimciw i czużoju kulturoju czwanytyś, a zabuwajete na to. szczo swoje i świacie?« Abo: »Skažete. szczoście Polšču powałyły; prawda wasza, Polščza wpała i nas przydawyla«. To tak promawlaje czołowik, kotryj dysze nenawysteju? Czy może wypraduje win Gontu i Żelizniaka? A jak prekrasno opysuje win pryrodu.

Jesły nam z powodu toho poeta roblat zakyd, to dla nas se jak raz zaochota, szczo byśmo tiji wełyki jeho idei i czuwstwa pryńiały w naszu krow, tak, aby sia stały czastynoju naszoho »ja«.

Mymo toho, szczo wid času do času wyrynajut meży namy swarky, mymo toho, szczo — prostit meni, szczo užyju trywjalnoho słowa — my wid času do času žremo sia, mymo tohō wczera i nyny ja czuw pohlady, szczo na koždyj słuczaj my pewnyj postup musymo w sim naprjami prymirenia na swoje habet zapysaty, każe sia, szczo imenno z łasky sych widnosyn. jaki szczoraz kripszujut sia, nasza i wasza kultura wydwyhuje sia, szczo nedawno ne małyśmo niczo, a teper majemo wzhladno mnoho, a jak tak dalsze pijde, jeszcze bilsze budemo maty. Se ne je prawda panowe. Ne mnoho tomu lit, bo pered 30 rokamy, szcze w datownijszim Sojmi, mij pokijnyj rodycz promawlaw do Was, swoich kołysnych towarysziw Polakiw, takōż w bilszosty buducznych, a w pobicz sydiw Franciszek Smolka i jemu podobni i takōż ciłyj deń hryžły sia, jak na Polaka i Rusyna prystało, ale widtak układajucz sie do snu, odenbraw do ruky, — a buw to pip ruskij — Mickiewicza, a Franciszek Smolka braw do ruk hajdamaka Szewczenka. Jakżeż my do teper postupyły?

Wy sobi teper kažete, abo ne ma tu miscia dla Rusyniw, abo Galicya do Polski — tamti sentymenta wže sia pereterły i nam chyba dijestno łyszaje sia pid hołowu wziaty hajdamakiw. Kudaż idemo? Czymże je nakłykuwanie do zhody, jesły za nym ne postupujut diła? Samo nakłykuwanie je zabawoju ditynnoju ne dostojnoju zriłych ludej i polityczno wyobrazowanych mužiw.

Može ne w swoju riez wdam sia, jesły przyznaju sia pered wamy pryludno, szczo

argumenty p. Dzieduszyckoho mene perekonujut.

Każe win, szczo w naszym narodi až kipyť wid odozw, szczo by was wyperty za San, wid hrimkych zazywiw do pidpalania, a opiśła do rabunku. Ja dumaju otoż, szczo koždyj hnet wyklykuje protywnet, abo może lipsze po nimecku: jeder Druck ruft einen Gegendruck hervor.

Jesły otoż cilyj narid, abo jakyjś widłam jeho widczuwaje tiażku krywdu, to prydumuje sobi, jakby to za kamin kaminom zapłatyty i jak z odnoj storony, ja z moho stanovyska jako czołowik, a tym bilsze jako posoś, osudżaju wsilaki projawy złoŝty i nenawysty, tak z druhoj storony, perekonajte sia, szczo zaradyty łychu ne my možemo ale wy i powynyte zaradyty i szczo brutalne nasyłstwo bude jak raz na ruku tym skrajnym elementom naszoji suspilnosti, o kotrych graf Diduszyckij zhaduje.

Skazano tu, szczo ostatoczno riczy, szczo do sprawy, o kotroj tu deliberujemo, inaksze stały, szczo mała ona swoju ewolucyju i szczo buła chwyla, szczo by łysze wytiahnuty ruku a bułoby wystarczyło, a nyny je takie zworuszenie, szczo robyt sia atmosfera jakaś horraja i tiażka i bremenna, szczo my ne portrafyły, derżucz kermu w rukach, toho tak powesty, szczo by diło szczasływo do berehu dopłyło, bo my ne wzderżały tych, kotri stały sia powodom atentatiw na waszu łycznist i majno, koły sia po powitach rozhrywały taki atentaty t. j. strajky. Wy kažete, szczo my mohły to zrobyty, łysze ne umiłyśmo sia wzbyty ponad niveau opinii naszoji suspilnoj, z kotroju my czysłyty sia musymo, bo inaksze nam samym hrozyt zahłaća.

Wprawdi nacyonalizm je teper modernistycznoju formoju poczuwania kożdoho naroda i toj nacyonalizm je rozwynenyj po prestu do zenitu swoho znaczenia, jak z druhoj storony prawdoju je, szczo suprotyw toho my musymo z opinieju czysłyty sia wže choť by z seho wzhladu, szczo naprotyw nej jeśmo bezsylni. Pytaju was, dlaczo wy czysłyte sia z toju opinieju, wy, w kotrych rukach spoczywaje kerna, spoczywaje zbruja taja, kotra kożdoj opinii chotiajby ne znaty jak buła wyuzdana, usta i na wiky zatkaty może? Czomuż wy Panowe ne wznesete sia ponad swoju opiniju publiczną?

Jesły my za hołosom toj opinii naszoji ne małyśmo pijty, to szczoż nam właŝtywo zrobyty wypadało?

Czy małyśmo sia widnesty do toho narodu naszoho i skazaty jemu postulat jeho je nykczemnyj i bezwartnyj? Czy małyśmo

cofnuty naszi oprawdani żądania? Czy małyśmo skazaty, szczo ne potreba gimnazji, szczo ne potreba narodowy proświty?

Czy my na toje zistałyśmo wyneseni wołēju naroda na takij wyznatnyj stepeń, szczo aby narodowy skazaty, szczo kultura i proświta bude dla neho zabijstwom i truty-noju, szczo wid toho sredstwa kultury po-wynen utikaty? Jakiż Wy do nas stawljaje-te nemożliwi żądania a stawljajete dlatoho, bo na uczynok, jakij spownijajete, ne majete żadnoho oprawdania.

Piśla mene je szczo tretyj motyw dla, kotroho wy tak postupajete.

Ne urjadowo, ale prywatno, czuw ja wid dekotrych z Paniw, szczo: jestyby wid neho było zawysyme to z principu ża-dnoji gimnazji, abo szkoły ruskoji Rusynam, by ne daw. Piśla mene otoż taja tretia ha-dka, wprawdi ne urjadowo, ani ne pryludno, ale prywatno wyskazana, je odynoko meży wamy szczyra i wy wsi, chotaj zakrywajete sia rżnymy pozoramy, ješte protyw toj ru-skoj gimnazji z principu i tiji preteksty i taja ciła robota wasza sprawyla, szczo wid 3 lit nadarmo o niu dobywajemoś.

Ne mohu tu pomynuty sposibuosty szczo aby, ne zastanowyty sia nad toju rezolu-cjeju, hde kažete, szczo sprotywłaje sia to prawom Sojmu, szczo Wideń pośmiływ sprawu ruskoj gimnazji w budżet derżawnij wstawty. Tu meni prychodyt na hadku po-słowycia ruska „kutiuzi po zasłuzi“ — szczo Widniowy dawno sia należało, to wy mu w swojej rezolucji dajete. Toj Wideń, kotryj h rdyt sia Wamy iak wypeszczenoju dytynoju, kotryj was tak bezmirno pidnosyt, w kotrim wy imponujete, toj Wideń w kotrim człeni waszoj suspilnosty roblat prezidenta-my parlamentu i człejamy gabinetu i wid-daje najważnijszu misju, bo polyku zahrany-cznu w ruki waszoho czołowika a tym samym w ruki waszi, toj Wideń nyny distaje taku widprawu wid was. Ale maje ta ricz i od-worotnu storonu medalu, bo precień wy ješte tymy, kotri na kożdym kroci i sami u-derżujete i nas pouczejete, szczo wsiaka włast z hory pochodyt. A precień toj Koer-ber a tak samo i Hartel, predstavljajut włast, ich ne Rusyny wybyrały, ich ne wybyrały pry pomocy starostiw, ale Najjaśnijszyj Monarcha ich tam pokłykaw i tam win re-prezentuje włast, a wy wystupujete protyw toj własty wy recznyky autorytetu i pobornyky zasady, szczo wsiaka włast z hory po-chodyt, perechodyte nad neju do porjadku.

Perechodit sobi panowe, szczoast' wam Boże; szczo oden takij fakt, szczo druhyj, a i Wideń pryjde do pereświdczenia, szczo

»die Franzosen des Nordens« za mnoho sobi pozwalajut.

Pobida sia bude pobidoju Pyrhusowoju, szczo odna taka, druha i tretia, a spade zasłona wsim z oczej i wsiaki połudy. Ły-szajte sia, a na widchodi pryjmit zapewnenie, szczo chot' jakbyšte wże ne horłały: wszystko dla Rusinów, dla bratnoho naroda, nam po-luda z oczej naszych wże spała.

(Brawa i oklaski z ław posłów ru-skich).

Marszałek. Głos ma E. p. Bobrzyński.

P. Bobrzyński. Tak obszerna, w naj-rozmaitsze szczegóły, należące i nienależące do rzeczy zapuszczająca się dyskusya, nie byłaby mnie skłoniła do zabrania głosu, a tem mniej miałem do tego powodu, że hr. Tarnowski w wymownych słowach określił stanowisko, które wobec kwestyi gimna-zyum stanisławowskiego i ja zajmuję.

Jeżeli jednak zapisałem się do gosu, to powodem tego były słowa wypowiedziane przez kilku posłów ruskich a mianowicie, że zamierzają odwołać się w tej sprawie do swego narodu, jeżeliby sprawa nie została po ich myśli załatwiona.

Dyktować, w tej mierze posłom ruskim cokolwiek, zakazywać im lub odradzać, ani nie mogę, ani by się to na nic przydało.

Ale wolno mi postawić pytanie, z czem, jeżeli już decydują się odwołać się do swego narodu, z czem przed ten naród staną i w jakim celu?

Otoż ja badając całą rzecz od początku po końca, zastanawiając się nad losami sprawy gimnazjum stanisławowskiego, w związku z akcyą i działalnością Polaków wobec Rusinów, z trudnością tylko mogę uwierzyć, ażeby posłowie ruscy mogli się odnieść do swego narodu z rzeczywistym do skargi materiałem, żeby się mogli odwołać słusznie i sprawiedliwie.

Mają to uczynić dlatego, ponieważ „Sejm odbiera narodowi ruskiemu prawo do ucze-nia się w własnym języku“ — tak powie-dział p. Barwiński — »ponieważ Polacy chcą spolszczyć całą Galicyę« — tak powiedział p. Mogilnicki — »ponieważ Sejm przechodzi do porządku dziennego nad drohnym postu-latem narodu ruskiego, jakim jest założenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie« — to oświadczył p. Korol.

Szanowni panowie! Czy te twierdzenia mają rzeczywistą, realną podstawę? Czy tej podstawy dostarczyło im może sprawozdanie komisji szkolnej, w którym na samym po-

czątku „Komisya szkolna nie zaprzecza, że potrzebom kulturowym narodu ruskiego odpowiadałoby utworzenie w krótkim czasie nowego gimnazjum, w któremby młodzież mogła pobierać wyższą naukę w swoim rodzinnym języku, to jednak nie uważa za stosowne utworzenia już w chwili obecnej gimnazjum z wyłącznie ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie“.

Powiedział jeden z posłów ruskich, że jest to tylko twierdzeniem, ale temu twierdzeniu nie odpowiadają fakta.

Otóż fakta objawiają się w połowie szkół ludowych z językiem wykładowym ruskim i w czterech gimnazyach z językiem wykładowym ruskim. A jeżeli te szkoły i gimnazya zostały uchwalone przez Sejm, przyszły do skutku, to jakżeż można powiedzieć, że my Rusinom zaprzeczamy prawa do uczenia się w języku narodowym.

Proszę panów dalej. Gdzież to p. Korol wyczytał, że my, jak twierdzi — nad postulatem gimnazjum stanisławowskiego przechodzimy do porządku dziennego.

Ja odwołując się do tego samego sprawozdania komisji, stwierdzić mogę i sprostować, że tak nie jest.

P. Mogilnicki w przemówieniu swem powiedział, że podsłuchał kilku posłów polskich, którzy poufnie ze sobą rozmawiając mieli oświadczyć, że gimnazjum ruskie nie chcą.

Ja tej prywatnej rozmowy nie słyszałem — ale stwierdzam, że na żadnym zgromadzeniu stronnictwa, komisji, a i Koła polskiego sejmowego, na których przemawiano w tej sprawie, a w których brałem udział, ani jeden nie znalazł się poseł, któryby wystąpił był z żądaniem, aby nad kwestyą gimnazjum stanisławowskiego przejść do porządku dziennego.

Ja to głośno stwierdzam i temu nikt nie zaprzeczy. (Głosy. Tak jest).

Uchwaliliśmy, że nie jest wskazane, ażeby uchwalić to gimnazjum „obecnie“. Na to słowo „obecnie“ jeden z poprzednich mówców — p. Mogilnicki — odparł, że takie załatwienie sprawy znaczy odłożenie jej ad calendas graecas.

Ale jeżeli panowie ciągle zwracacie uwagę na pierwszą proponowaną rezolucję, to dla czego nie czytacie drugiej rezolucji, która powiada:

II. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, ażeby się zastanowiła bliżej nad sprawą założenia gimnazjum we wschodniej części kraju, celem uwzględnienia potrzeb kulturalnych narodowości ruskiej.

Sprawa odesłana została do instytucji kompetentnej, która się nad nią ma zastanowić i wniosek Sejmowi przedłożyć. Porucza my rzecz instytucji, do której mamy zaufanie, a która, jak sami panowie przyznajecie, nieżyczliwą dla Rusinów nie jest.

Mowa była dalej o utrakwizmie a posłowie ruscy zapatrują się na ten utrakwizm z pewną niewiarą i nieufnością, widząc w nim tylko pozór do odwołania sprawy.

Ja pod tym względem mogę wypowiedzieć śmiało, nie byłem nigdy i nie jestem zwolennikiem utrakwizmu, uważając ten środek za wątpliwy ze względów rzeczowych tj. pedagogicznych i dydaktycznych, a nie możebny do przeprowadzenia ze względu na krępującą nas ustawę zasadniczą państwa.

Inni posłowie inaczej jednak na utrakwizm się zapatrują i pytają się od 15 i 20 lat, czy w tym utrakwizmie nie byłaby możność rozwikłania polsko-ruskich sporów.

I gdyby ta sprawa utrakwizmu była odesłana do kogokolwiek bądź innego jak do Rady szkolnej, to byłbym się takiemu wnioskowi sprzeciwił. Ale jeżeli kwestya utrakwizmu odesłana jest do Rady szkolnej krajowej a więc do władzy w tym kierunku kompetentnej, jeżeli niektórzy posłowie pragną, aby ta instytucja wypowiedziała swoje zdanie pod tym względem, to nie miałem racjonalnej przyczyny, ażeby się temu sprzeciwić.

Kwestya utrakwizmu w rezolucji nie jest jednak wysunięta na pierwszy plan, nie ma służyć za pozór odwołania sprawy. Ma ona być zbadaną „także“, ale na pierwszym planie pozostaje kwestya nowego gimnazjum z językiem ruskim wykładowym.

W tem leży więc odpowiedź, że o odłożeniu całej sprawy ad calendas graecas nie ma mowy i nikt z nas o tem nie myślał i nie myśli.

Z takiego załatwienia, które wprowadzie odrazu kwestyi gimnazjum nie rozstrzyga, ale które kwestyi bynajmniej nie usuwa z porządku dziennego, które w sposób nieżyczliwy jej nie uchyla, nie możecie panowie posłowie ruscy robić powodu, dla któregoście mieli wyjść z Sejmu a iść z odwołaniem się w naród ruski, żeby go przeciw nam rozdrażnić i wzburzyć.

Wzburzyć naród, rozdrażnić wielką masę ludu, jest to rzecz groźna i niebezpieczna, ale groźna tylko w tym przypadku, jeżeli powód, dla którego się wzburza, opiera się na prawdzie.

Jeżeli narodowi stała się rzeczywiście krzywda, to wtedy wzburzenie może być niebezpieczne.

Jeżeli jednak wzburzenie ma być wywołane tylko sztuczną agitacją, tylko insynuacjami, za którymi nie stoi szczerą prawdą, to skutek tego wzburzenia nie będzie dla nas groźny, ale będzie nim dla posłów ruskich, którzy tu zasiadają. Jeżeli idąc w naród, nie oprą się na prawdzie, podkopią posłowie ruscy to swoje poważne stanowisko, które dotychczas zajmują. Przez agitację nie wzmocnią swej pozycji, bo są już inni, którzy ich na tem polu przelicują. (Bra-wa).

Inaczej — proszę Panów — wyglądałaby cała sprawa, gdyby posłowie ruscy odwołali się do narodu z prawdą rzeczywistą i przedstawili narodowi ruskiemu te rzeczywiste krzywdy, które temu narodowi wyrządza jego istotny nieprzyjaciel a tym jest: radykalizm.

Ten radykalizm ruski — lekceważy — twierdzą to śmiało na podstawie jedenastoletniego doświadczenia w Radzie szkolnej krajowej — istotne interesa kultury ruskiej.

Ile razy Rusini uzyskali cokolwiek bądź, jeżeli czy to Rada szkolna krajowa, czy Sejm na ich rzecz coś stworzył, to nie było przypadku, żeby z obozu radykalnego nie przyszło za to potępienie i ogłoszenie urbi et orbi, że to co się zrobiło, jest niczem i na żadną wagę nie zasługuje.

Jeżeli nie wierzycie w tem mnie, który przez wiele lat pracowałem nad tworzeniem zakładów ruskich i w ogóle nad podniesieniem poziomu oświaty w społeczeństwie ruskiem, to odwołajcie się do p. Barwińskiego i do jego, pod tym względem smutnych, doświadczeń.

Ile razy poseł Barwiński swoim postępowaniem i spokojem, nakłonił nas, żebyśmy stworzyli jakąś szkołę ruską, to nigdy za to ze strony tego radykalnego ruskiego obozu nie znalazł wdzięczności ani uznania, ale spotkały go owszem najgorsze zarzuty.

Nie było słów, których nie chcę tu powtarzać, którymi najusilniejszych jego pod tym względem dążeń i usiłowań, nie staranoby się napiętnować w oczach ruskiego ludu.

Tak się ta sprawa ma wrzeczywistości, taki jest kierunek radykalnego ruskiego obozu, a jeżeli panowie pod tym względem pragniecie wyraźnego dowodu — w organie reprezentującym zapatrywania i dążenia obozu tego radykalnego — to w „Swobodzie“ czytacie panowie słowa (czyta):

„W naszym interesie jest, aby ten Sejm niczego nie uchwalił na korzyść Rusinów“, a odnosi się to, jak z dalszego ciągu wynika do gimnazjum ruskiego w Stanisławowie. Odłam radykalny ruski, zajmując takie stanowisko, dążąc tylko do jednego celu, nie do rozwoju swego społeczeństwa, lecz postawiwszy sobie za hasło utrzymanie z Polakami walki i widząc swój cel jedynie i wyłącznie w tej walce, zniecierpliwił się wobec faktu, że posłowie ruscy na Sejmie zajmowali bardzo spokojne i rzeczowe stanowisko.

Zniecierpliwił się jeszcze więcej, gdy się dowiedział, że jeżeli nie cała większość polska, to wielu poważnych posłów polskich stara się i przemawia za zezwoleniem na utworzenie ruskiego gimnazjum w Stanisławowie.

Odłam radykalny ruski ujrzał w tem ni bezpieczeństwo, że gimnazjum może być uchwalone, a tem samem, że może przyjść do jakiegoś współdziałania posłów polskich z ruskimi i postanowił temu za każdą cenę przeszkodzić.

To jest moje pojęcie, moje zrozumienie rzeczy. Dlatego sztucznie, bez jakiegokolwiek prowokacji, czy powodu ze strony profesorów i uniwersytetu, i inscenizowano znany wybuch namiętności. Nie był to tylko wybryk, bo wybrykiem byłoby to, gdyby kilku studentów to zrobiło, a zresztą całe społeczeństwo rzecz potępiło; ale ten fakt potępienia nie nastąpił. Tu i ówdzie powiedzano „nie pochwalamy tego“, ale i to było bardzo wyjątkowe, zresztą owszem rzecz podniesiono, dzwignięto aż do bohaterstwa. Z tego wszystkiego, zaś jakież wyniknęły konsekwencje?

Na nas ten wybuch nie oddziałał w ten sposób, żebyśmy poszli za pierwszym impetem naszego uczucia, za tem, co niektórzy żywioły i dzienniki szowinistyczne nam insynuowały. Nie odpowiedzieliśmy przejściem do porządku dziennego nad sprawą gimnazjum, ale rzecz załatwiliśmy w sposób odraczający i dla Rusinów najprzychylniejszy. Pytacie się Panowie, co nas do tego nakłoniło, nawet i tych, do których ja należałem, którzy zrazu byli za daniem ruskiego gimnazjum?

Najpierw — co tu było już poruszone — ulegać teroryzmowi nie leży w naszym temperamencie i nie odpowiada naszemu politycznemu rozumowi i roztropności, bo wiemy, do czego się doprowadzi, jeżeli się raz teroryzmowi uległo. Były i inne powody. Gdybyśmy mieli przekonanie, że zgadzając się na gimnazjum ruskie, zażegnamy tem radykalny kierunek w społeczeństwie ruskiem, to nawet mimo wszystkiego, możebyśmy się byli na gimnazjum zgodzili.

Ale doświadczenia nasze są inne. Byłem przy urodzinach gimnazjum ruskiego w Przemyślu, Kołomyi i Tarnopolu i dziś dokładnie ze wszystkimi szczegółami pamiętam, jak te sprawy przyszły do skutku. I muszę powiedzieć, że nigdy zezwolenie nasze, na założenia jakiegokolwiek z tych gimnazjów, nie przyczyniło się do uspokojenia radykalnego obozu ruskiego.

Jeśli panowie dokładnie przypatrzą się historii, to po naszej przychylniej uchwale, nigdy nie następował taki efekt; owszem przeważnie kwestya została pominięta i zbagatelizowana a walka rozszerzała się na nowo. Otóż i w tym przypadku my tej pewności uspokajającego wpływu naszej uchwały nie mieli i panowie posłowie ruscy, tej pewności dać nam nie możecie. Nie moglibyście się przynajmniej z takim twierdzeniem odwołać do przykładu historii lat poprzednich i oprzeć na jakichkolwiek faktach.

Jeżeli jednak na nas ten wybuch namiętności nie oddziałał, z drogi, spokojnej, na której idziemy, nas nie zepchnął, to byłoby rzeczą bardzo smutną i prawdziwem nieszczęściem dla panów i dla nas, gdyby ten wybuch namiętności oiągnął w obec Panów swój skutek, gdyby Was sprowadził z drogi, którą dotąd kroczyliście i nie bez pewnego skutku i gąbyście panowie w imię rozumu politycznego nie mieli odwagi temu radykalnemu wybuchowi stawieć czoło, wreszcie gdybyście się odwołali do namiętności, zamiast do tej jednej rzeczy, która nigdy nie zawodzi — do prawdy. (Brawa i oklaski).

Marszałek: Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Tadeusz Cieński. Wysoka Izbo! Dyskusya nad tak ważną sprawą została tu wszechstronnie wyczerpaną. Mówiono nawet o rzeczach, które nie dotyczą tego przedmiotu, jaki sprawozdaniem jest objęty. Ja jednak, chociaż milejby mi było jako sprawozdawcy wystąpić z przychylnym wnioskiem, odpowiednim życzeniu posłów ruskich, jednak powiem szczerze, że spełniam w ten sposób mój obowiązek poselski wobec swego przekonania i wobec bardzo licznych Rusinów, kraj ten zamieszkujących, jak również wobec wyrażonego życzenia swych wyborców Rusinów. Tak nie jest, jak panowie tu twierdzicie, że ani jednego Rusina nie ma w kraju, któryby nie miał do nas żalu za odmowę, jaka go tu dziś spotyka.

Są liczni obywatele Rasini, którzy domagają się i proszą zaprzestania tego separatyzmu i rozdwojenia, a ich życzeniem jest

myśl, którą podniosłem i którą komisya życzliwie przyjęła.

Mam na myśli utrakwizm i jestem przekonany, że czas przyniesie zwycięstwo zasadom moim. I tak być musi, bo przypatrzcie się, cośmy osiągnęli temi gimnazjami ruskimi, które przecie nie zaprzeczycie, że z dobrego serca i z dobrej woli były dane.

Kiedy była dyskusya nad gimnazjum tarnopolskiem, toż to było wbrew uchwale Wydziału rady powiatowej, wbrew opinii znacznie tu w Sejmie się objawiającej a przecież uchwalono to bez żadnego przymusu. Wówczas to powiedział p. Barwiński, kiedy niektórzy powątpiewali, jaki będzie skutek, — a było to 5 lutego r. 1898 (czyta):

»szczo treba zaniaty stanowysko sprawedywe dla oboch narodiw i jak na tim stanemo, ne bude pryczyny de separatyzmu ani do nenawysty, opir wyklykuje widpir, nenawyst i rozdrażnienie«.

a dalej zapewniał p. Barwiński i poseł Wachnianin, że takie postępowanie Wysockiego Sejmu przyniesie uspokojenie pomiędzy ludnością ruską i polską, że zbratają się te narody, widząc życzliwe usposobienie większości sejmowej. Wówczas to powiedział także p. Dzieduszycki (czyta):

Przyszłość zależy od tego, jak naturalnie, bez nacisku, będą się te szkoły rozwijać. Już przy gimnazjum kołomyjskiem były zrazu pewne trudności. Czekajmy spokojnie, a zobaczymy, że to co naturalnym odpowiada potrzebom, to będzie żyło, będzie się rozwijało, a jak długo nie będzie odpowiadać jeszcze naturalnym potrzebom, to nie będzie się naprzód posuwać, a w takim razie jest obowiązkiem tak Sejmu jak i władz szkolnych, zachować tę zupełną i sprawiedliwą neutralność, która mierzy rzeczy podług naturalnego ich biegu.

Czy w tych nadziejach i przyrzeczeniach nie dozuano, jak dotąd, zawodu i rozczarowania.

Otóż, moi Panowie, nie gniewajcie się, nie mówcie, że to bez żadnego uzasadnienia odmawia się założenia dziś gimnazjum w Stanisławowie. Mógłbym tu bardzo liczne fakta naprowadzić, ale zdaje mi się, że mógłbym nie przekonać tych, którzy nie chcą się dać i nie dali dotąd przekonać a tych co tu w większości zasiadają, przekonywać nie potrzebuje, że słusznem jest odsunięcie załatwienia tej sprawy. Mówiło się tu o presyi i rzeczywiście tak jest, jest preya z góry i z dołu.

Takie poważne ciało jak Sejm nasz, ulegać nie może presji ani z góry ani z dołu i nigdy nie ulegał.

To co będziemy uważać za dobre i pożyteczne dla ludności ruskiej, to nawet uchwalimy bez ich żądania, ale gdybyśmy pod presją dawali, toby uchylało powadze tej Izby.

Zwróć się tu do niektórych mówców poprzednich. Bardzo mi to miłym było, że dr. Oleśnicki już nie w tonie groźby przemawiał, nie brał rzeczy tragicznie, ale w tonie więcej humorystycznym, jego to rzeczą, o ile ten ton polemizowania odpowiadał poważnej sprawie.

Twierdził, że to sprawozdanie będzie mu służyć jako broszura agitacyjna w moim okręgu wyborczym. Ja proszę p. Oleśnickiego, aby był łaskaw ze mną stanąć na wiecu przed wyborcami w moim okręgu a będzie widzieć, komu słuszość przyznają, czy powiedzą, że chcą separatyzmu, czy wspólnego wychowania.

Dr. Korol mówi, że niezadowolili go komisya szkolna, powierzając mi sprawozdanie tej sprawy. Ja się dziwię, że tak wytrawny parlamentarzysta mógł mówić, że oddano w ręce moje i rozstrzygnięcie i decyzję. Zdaje mi się, że sprawozdawcy nie przysługuje nic więcej jak wyrazić opinię większości komisji. A gdybym nawet „buw korolem“, to mnie decyzji nie zostawi ani komisya ani Sejm.

Szanowni Panowie! ja choć jeszcze bardzo szczerze do was się odezwać, abyście tę sprawę utrakwizmu, tego wspólnego wychowania, życzliwie przyjęli. Już jest wielka zdobycz, że tak zdeklarowany przeciwnik, jak p. Bobrzyński, przypuszczał możliwość tego. Ja nie przypuszczam, ale mam nadzieję, że to będzie wykonane, i tylko trzeba dobrej woli — a jak się przekonamy, że ten środek może prędzej doprowadzi do porozumienia, to trudności, jakie znaleźć w ustawie możemy, będzie można usunąć.

Przecież nawet w rozporządzeniu cesarskiem co do projektu organizacji szkoły średniej jest w §. 16 ust. 2 wyraźnie powiedziane o utrakwizmie, o możliwości zaprowadzenia nauczania w obu językach. Więc jakkolwiek to rozporządzenie straciło swą moc, lub zastosowane nie było, ale niezawodnie powrócić do niego można.

Jest dalej we wnioskach myśl, którą zdaje się panowie podzielać będą, tj. aby młodzież nasza przewyciężała trudności, które są połączone z uczeniem się drugiego języka. Otóż to przewyciężanie jest obowiązkiem patriotycznym tak Polaków jak i Rusinów, a spełniając ten obowiązek przygotowuje

się młodzież nasza do życia publicznego w tym kraju, zamieszkałym przez dwie narodowości. Dziś w wniosku przedstawionym Wys. Izbie, to w ten sposób nakreślono, jak ustawa zgodnie z tem powiada. Faktów naprowadzać nie będę, na uzasadnienie, że gimnazya obecne nie odpowiadają w zupełności zaufaniu, jakie w nich pokładamy. Ale te agitacje, te broszurki, to rozwydrzenie, to zachowywanie się młodzieży jako agitatorów, to przecież powinni uwzględnić i przeciwdziałać poważni przewodnicy Rusinów. Bo gdy tak dalej iść będzie, to chyba dojdzie do tego co raz powiedziano, że »von Humanität durch Nationalität zur Bestialität.« Rzeczywiście że u nas do tego przyjść może a to niepożądane ani dla jednych ani dla drugich.

P. Korol usprawiedliwiał te smutne fakta na uniwersytecie tem, że i na innych uniwersytetach takie zdarzenia były; powiedział w szczególności, że na politechnice obrzucono kalosami rektora.

Muszę sprostować tę rzecz trochę. Omyślenia napróżd nie było, jaj zgnilych nie przynoszono, tylko zaszła na wykładzie jakaś gorączkowa atmosfera.

Nie usprawiedliwiam, ale powiadam, że o tyle się rzecz inaczej miała, że to nie było uplanowane w żadnym Komitecie — i zostało potępione przez prasę i ogół polski. Tymczasem to, co się stało na wykładzie Rektora Fiałka, nie znalazło potępienia ze strony tych, którzy powiadają, że są jedy-nymi przewodcami i zastępcami narodu ruskiego.

Rzecz to bardzo drażliwa, którą p. Oleśnicki poruszył, że rzuca się podejrzenia, jakoby dochowienstwo brało także udział w agitacjach i podsycaniu nienawiści narodowościowych.

Że tak jest, niestety, skonstatować muszę.

Mówicie z szyderstwem, że się mówi o hajdamakach, a jakiż tytuł ma organ, który się cieszy poczytnością. Więcej powiem, byłem na takim zebraniu, gdzie na mównicę wystąpił ksiądz i zaczął od tych słów: ja ksiądz hajdamaka.

Więc się nie dziwcie, że dzienniki powtarzają, iż taki tytuł, takie szczycenie się tą charakterystyką, nie przystoi narodowi, nie przystoi młodzieży, a tem mniej duchowieństwu.

Gdybyście chcieli wyciągać to, co w dziennikarstwie ruskiem się czyta, to możebym nas to bardzo rozgniewało. Biorę Dłó do ręki i patrzę, co tam jest o Morskiem Oku napisane, wtedy gdy się sprawa ta acz dro-

ba, ale tak nam droga, rozgrywała. Mówi Diło z szyderstwem: i o taku „kałabanu“ spir sia toczyt. To są drobnostki, ale takie traktowanie spraw nam drogich, z pewnością nie przyczyni się do zbliżenia się tej ludności.

A czyż nie lawno obchody w Gródku i w Żółtkwi nie były wyśmiewane i wyszydzane przez dzienniki ruskie?

Jeżeli macie wpływ i znaczenie tam, to możecie się przysłużyć jednemu i drugiemu. Ja nie chcę posądzać, ale myślę, że ta stanowcza decyzja, to podniesienie tej sprawy gimnazjum, jakoby tem chciała większość Sejmu odmawiać wszelkich praw Narodowi ruskiemu, zdaje mi się, że to jest przesada, że to jest uleganiem presji tego krzykactwa i szowinizmu.

Być może, że nareszcie ktoś z was korzyść z tego wyciągnie, może być, że któreś stronnictwo wyjdzie liczniejsze — ale nie mówcie, że to jest powód, który wam nie daje pozostać w tej Izbie, nie da pracować wraz z nami, bo macie uczucie narodu zdeptanego.

Będziecie słyszeli jak powrócicie do domów, że przeciwnie jest, że pochwałą to postąpienie Izby, że wobec takich stosunków nie ustąpiła większość, ale powiedziano tu, że jedźmy na drogę, na której zbliżenie narodu i kulturalne potrzeby Rusinów mogą znaleźć zaspokojenie.

Ja nie wierzę, żeby wniosek czyniący żądanie Rusinów, wyszedł na korzyść Rusinom i Polakom. Natomiast to, co tu proponujemy, jesteśmy przekonani, że spełniamy poselski obowiązek wobec narodu ruskiego i naszej wspólnej ojczyzny.

Czas wszystko łagodzi a prawda wyjdzie na wierzch.

Dlatego sądząc, że to, co dziś uchwalimy, znajdzie uznanie w całym kraju, proszę o przyjęcie wniosków komisji.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytania wniosku I-go.

Sprawozdawca poseł Cieński (czyta):

„I. Wobec istniejących stosunków, Sejm założenia gimnazjum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie, w myśl wniosku postawionego przez p. Barwińskiego, nie uważa obecnie za wskazane“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Barwiński. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Barwiński.

P. Barwiński. Pozwalaju sobi postawity ślidujucznu poprawku, kotra zwuczyt (czyta).

„Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przystąpił do założenia w Stanisławowie gimnazjum wyższego z ruskim językiem wykładowym“.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce powstać. (Po obliczeniu). Jest głosów 13. Wniosek nie został poparty.

Czy żąda kto jeszcze głosu do wniosku pierwszego? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

Kto przyjmuje wniosek pierwszy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Cieński (czyta).

„II. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, ażeby się zastanowiła bliżej nad sprawą założenia gimnazjum we wschodniej części kraju, celem uwzględnienia potrzeb kulturalnych narodowości ruskiej, biorąc w zakres swych badań także kwestyę utrakwizmu i w chwili stosownej, wniosek swój Sejmowi przedłożyła“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Cieński (czyta):

„III. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, ażeby dołożyła usilnych starań celem zapewnienia jak najpowszechniejszego i najskuteczniejszego udzielania, względnie obowiązkowej nauki drugiego języka krajowego w szkołach średnich Galicji“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Cieński (czyta):

„IV. Wstawienie w budżet państwowy na r. 1903 pozycyi na gimnazjum ruskie w Stanisławowie bez poprzedniej uchwały Sejmu, sprzeciwia się prawom Sejmu, przyznanym mu ustawą z dnia 23 czerwca 1867 r. i dlatego Sejm zastrzega się na przyszłość przeciw takiemu naruszaniu praw i prerogatyw swoich“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do

głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Cieński (czyta):

„Tem samem załatwione są petycje: Wydziału filii rusk. Tow. pedagogicz. w Stanisławowie do l. 1737/1902, l. 2365/903 — petycja filii Tow. Proświty w Stanisławowie do l. 1785/902, l. 2367/903 — petycja Komitetu wiecowego w Jaworowie l. 1140/902“.

Marszałek. Przed przejściem do dalszego punktu porządku dziennego ma głos p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. W imeny posliw ruskych maju czest złożyty ślidujczu zajawu: (czyta):

Koły po secesyi ruskych posliw w roci 1901 i po perewedenych wyborach do seho Sojmu, pidniałoš sered Rusyniw w kraju pytanie, czy taja horstka wybranych posliw w zehali do Sojmu wstupyty maje, poriszyw se pytanie skłykanyj w Padołysti 1901 zjizd mužiw dowiria w toj sposib, szczo poruczyw wybrany poslam na poslidnu szcze probu wstupyty w Sojm a riwnoczasno daw im mandat w sluczaju, kołyb polityka sojmowoji bil-szosty zrobyła ich położenie w Sojmi nemo-żlywym, wystupyty iz Sojmu i widklykatys do ruskoi suspilnosty.

Widpowidno do seho złożyły my, wstupa-juczuy w Sojm, deklaraciju z 30. hrudnia 1901.

Pomymo polityky naszoi krajno lojalnoi, znajszlys my w położeniu nemożlywosty dal-szoji naszoji uczasty w tim Sojmi.

Sojm widkynuw nyni minimalne żada-nie narodu, kotroho spownienia dobywałyś my 3 roky, kotre maje za soboji argumenty wykonanych takych usłowij, jaki postawlyły sami protywnyky i garantii z ust najwys-szych, a widkynuw joho bez argumentu ri-czewoho, w syłu odnoho motywu nenawysty do ruskoho naroda i stremlenia spynyty je-ho rozwij kulturnyj. Fakt sej jest łysz odnym z aktiw polityky Sojmu, wymirenych na sy-stematyczne polityczne obezsylenie i ekono-miczne znyszczenie ruskoho narodu w Hały-czyni. A suprotyw toho, szczo dwolitnyj do-świd pereświdczyw nas aż nadto sylny, szczo w tim Sojmi i w tim joho składi ne ma i ne bude dla nas sprawedlywosty, my człeny ruskoho klubu sojmowoho zajawljajemo, szczo ani nasza ani narodu ruskoho czest' ne po-zwalaje nam dalsze pozistawaty w tij pałati i dla toho łyszajemo sej Sojm, ostawljuczuy predstavytelam narodu polskoho w Hałyczyni otwiczalnist' za prynewołenie nas do seho

kroku pered sudom istorii, sławiaństwa i wseho cywilizowanoho świta i pidnosiaczy pry wychodi iz seji sali wsenarodnyj hrimkyj pro-test protyw toho tiazkoho nasylstwa, jake predstavyteli polskoho naroda spownyły ny-ni nad bratnym narodom ruskym.

Pid tym oklykom idemo w toj narid, kotryj nas tut wysław a dalsze należyt' wže do neho.

Nadto składaju ślidujczu pyśmo:

Do Jeho Ekscelencji
gr. Stanisława Badenioho
Marszałka krajewoho
u Lwowi.

Pidpysani posły Hałyckoho Sojmu kra-jewoho zajawljajut' sym i podajut' do wido-mosty Waszoji Ekscelencji, szczo z chwy-łaju wruczenia Jemu seho pyśma, składajut swoji mandaty do toho Sojmu krajewoho. Dr. Mohylnyckyj Andronik, Dr. Ewhen Ole-snyckyj, Ołeksander Barwiński, Teodor Bo-haczewskij, Anton Staruch, Josyf Huryk, Dmytro Ostapeczuk, Wyktor Mazykewycz, Dr. Mychajł Korol, Aleksej Barabasz.

Składajuczuy tuju zajawu maju czest' imenem własnym oświdczyty, szczo składaju mandat posolskij z kuryi hromad selskych, powita stryjskoho.

P. Korol. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Korol.

P. Korol. Z tych samych motywiw skła-daju mandat posolskij z kuryi hromad sel-skych, powita żowkiwskoho.

P. Mogilnicki. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Z tych samych moty-wiw składaju mandat posolskij z kuryi hro-mad selskych, powita rohatyńskoho.

P. Barwiński. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Barwiński.

P. Barwiński. Z tych samych moty-wiw składaju mandat posolskij z kuryi hro-mad selskych, powita brodzkoho.

P. Bohaczewski. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Bohaczewski.

P. Bohaczewski. Zajawljaju, szczo z pryczyn podanych w deklaracyi, składaju ta-koż mandat posolskij z kuryi hromad selskych, powita doływiańskoho.

P. Huryk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Zajawiają, szczo z przyczyn podanych w deklaracyi, składaju mandat posolskij z kuryi hromad selskich, powita staniślawiwszkoho.

P. Barabas. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Barabas.

P. Barabas. Z tych samych przyczyn składaju mandat posolskij z kuryi hromad selskich, powita bohorodczanskiho.

P. Staruch. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Staruch.

P. Staruch. Z tych samych przyczyn składaju mandat z kuryi hromad selskich, powita liskoho.

P. Mazikiewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Mazikiewicz.

P. Mazikiewicz. Ja takoz składaju mandat z powita rawskoho.

P. Ostapczuk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Ostapczuk.

P. Ostapczuk. Na osnovi faktiw w zjawia pokykanych, składaju mandat posolskij z kuryi hromad selskich, powita zbarazkoho.

Marszałek. Nie chcę i nie mogę w tej chwili mówić o treści i formie odczytanej deklaracyi, bo nie chcę mówić o tem, co w niej jest bardzo bolesnego i o tem, co w niej jest niesprawiedliwego. Ale pragnę, by z tego miejsca zawsze, a przede wszystkim w tej chwili, padały tylko słowa uspokojenia, słowa umiarkowania i kojenia ran, a przede wszystkim myśl o ich zablżnieniu w przyszłości. Dlatego w imieniu własnem, a sądzę, że także imieniem większości Izby, mogę wyrazić szczery żal z powodu złożenia mandatów przez większość posłów narodowości ruskiej. A żałuję tem bardziej, że właśnie w ostatnich 2 latach wskutek osobistego zbliżenia się posłów polskich do posłów ruskich, wyrobiły się między nimi tego rodzaju stosunki, które rokowały nadzieję wspólnej pożytecznej pracy dla kraju dziś i w przyszłości.

Ubolewając nad krokiem większości posłów ruskich, wyrażam tylko myśl jedną, myśląc przede wszystkim o jutrze, że gorąco pragnę, by nic stosunków między posłami narodowości ruskiej, a posłami większości w tej chwili — mam nadzieję — nie na długo przerwana, w niedalekiej przyszłości dla dobra kraju i obu narodowości, kraj ten zamieszkujących, napowrót nawiązaną została. (Okłaski).

Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego:

Sprawozdanie komisji o petycyi krajowego Związku przemysłowego o subwencyę. (Allg. 485).

Sprawozdawca p. Stapiński ma głos.

Sprawozdawca p. Stapiński (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Stapiński (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

W uznaniu wysokiej użyteczności dotychczasowej pracy „Krajowego Związku przemysłowego“ we Lwowie i celem dopomoczenia temuż „Związkowi“ do spełnienia wyszczególnionych w petycyi zadań,

a) wstawia Sejm do budżetu krajowego na rok 1904 na rzecz „Krajowego Związku przemysłowego“ we Lwowie kwotę 30.000 koron, a mianowicie jako wydatek zwyczajny kwotę w myśl propozycyi Wydziału krajowego 15.000 kor., a jako nadzwyczajny wydatek 15.000 kor.;

b) Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby po zbadaniu użyteczności i potrzeb „Krajowego Związku przemysłowego“, wstawiał w budżety lat następnych odpowiednie podwyższenia“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie powiększenia funduszu przemysłowego. (All. 486).

Sprawozdawca poseł Rutowski ma głos.

Sprawozdawca p. Rutowski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto

się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Rutowski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Stały fundusz przemysłowy utworzony uchwałą z dnia 22. stycznia 1887, wynoszący obecnie 1,500.000 kor. będzie podwyższony do wysokości 5,000.000 kor. za pomocą rocznej dotacji z funduszu krajowego po 100.000 kor. przez lat 35 do budżetu krajowego wstawianej.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia z Bankiem krajowym umowy o udzielanie zaliczek na poczet tej dotacji, o ile to dla szybszej akcji w kierunku popierania przemysłu przez udzielanie pożyczek potrzebnem się okaże“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Scenerya tej Wysokiej Izby w niezwykle sposób się zmienia. Sprawy, które nietylko żywo zajmują umysły, ale do pewnego stopnia także i serca tego Wysokiego Zgromadzenia, przesuwały się z szybkością niezwykłą, bo po jednych przychodzą znowu drugie, w których należy zachować spokój i chłód. I dlatego musimy powrócić do tego codziennego, powszedniego chleba, do tej sprawy, która odzywa się do nas nieraz w sposób przykry a dotkliwy, bo żąda ofiar i podziału tych owoców, które pracą się zdobywa.

Mamy przed sobą sprawozdanie komisji przemysłowej, opierające się na sprawozdaniu i wnioskach Wydziału krajowego. Wiem i mam prawo przypuszczać, że zarówno Wydział krajowy jak i komisja, roztrząsały całą sprawę z rozwagą, spokojem i z tym obowiązkiem, jaki w takich kwestjach ciąży na ciałach, powołanych do decyzji. Ja też przeciw wnioskowi jako takim, nie zamierzam wystąpić. Uznaje Wydział krajowy i komisja przemysłowa potrzebę powiększenia funduszu przemysłowego, — zgoda. Na jedno jednakże pozwolę sobie zwrócić uwagę.

Zarówno Wydział krajowy, jak też w szczególności komisja przemysłowa, bodaj, czy nie wyszły z tego zapatrywania, że decydując o całym tem przedłożeniu, widziały tylko dzisiejszy Wydział krajowy i dzisiejszą komisję przemysłową, a zapomniały może,

że akcja objęta tem przedłożeniem, rozciąga się prawie na pół wieku, bo na 35 lat.

Ponieważ więc kraj rozciąga tę akcję na lat 35, przeto ma obowiązek zachować najwyższą kontrolę i to kontrolę nie po fakcie dokonanym, ale przed faktem zamierzonym.

Dlatego ośmielałem się uczynić wniosek, który ma na celu kontrolę, tem więcej potrzebną, gdy wnioski komisji składają się z pozycyi; Jedną to Izba ma uchwalić, że przez lat 35 dotowany będzie fundusz przemysłowy w wysokości 100.000 K. rocznie — rzecz, o której się da mówić wiele, ale ostatecznie tu nie mam uwagi przeciwnej do uczynienia.

W ślad zatem idzie polecenie do Wydziału krajowego, stanowcze, do którego przywiązywać trzeba wielką wagę, że Wydział krajowy ma się porozumieć z Bankiem krajowym, a więc z instytucją, która niejako uzupełnia działalność finansową reprezentacji krajowej.

Pod tym eskontem, jaki proponowany jest we wnioskach komisji, można zrozumieć, można się obawiać, że może objąć całych 35 lat z dotacją 35 letnią i dla tego sądzę, że ten fundusz, który ma być stały i służyć stale i wyłączenie dla zasilania drobnego przemysłu i większego i nareszcie rękodzielnictwa naszego za pomocą pożyczek, że ten fundusz, według mego widzenia rzeczy, nie może być użyty na tworzenie fabryk, na podejmowanie przedsiębiorstw imieniem kraju.

Otoż z założenia tego wychodząc, że wedle przedstawionego nam przedłożenia, możnaby zeskontować całą dotację trzydziestopięcioletnią, pozwolą sobie w interesie nie tylko Sejmu, ale też tej przezorności, którą Sejm krajowy winien zaproponować wniosek dodatkowy po wniosku 2gim treści następującej:

3. O ile jednak zaliczki te razem wzięte przekraczałyby miały 10-letnią dotację to jest 1,000.000 K., Wydział krajowy obowiązany będzie przedłożyć sprawę do uchwały Sejmu krajowego.

Proszę Panów! oto skromna między najskromniejszymi poprawka do wniosków tu przedłożonych, jedynie dla spełnienia poselskiego obowiązku i dla tej przezorności, która jest jedynym zjawiskiem dobrego gospodarstwa. Skończyłem.

P. Romanowicz. Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma p. Romanowicz.

P. Romanowicz. Wysoka Izbo! Jestem wobec poprawki, wniesionej przez JE. p. Abrahamowicza, w nieco trudnem położeniu;

być może, że jest to skutkiem pewnego znużenia, wywołanego tą dyskusją, jaka obecny punkt porządku dziennego poprzedzała.

Wyznaję, że nie umię sobie w pierwszej chwili zdać dokładnie sprawę ze skutków poprawki, postawionej przez p. Abrahamowicza.

Poprawka ta omawiana była w szerokich kołach tej Wys. Izby, była omawiana w wykonawczem, czy przygotowawczem ciele, reprezentującym kilka grup tej Wys. Izby.

Do tych konferencyj ten, który ma w Wydziale krajowym poruczone sprawy, będące obecnie przedmiotem obrad, ten, w którego ręku spoczywałoby później wykonanie wniosku p. Abrahamowicza, nie był dopuszczony; nie mógł zatem mieć sposobności, aby się dowiedzieć, jaka jest właściwa intencja, jakie mogą być skutki tej poprawki.

Jeżeli zatem może tę tendencję i ewentualne tej poprawki skutki źle ocenię, nie moja w tem będzie wina, ale tych, którzy dni parę nad tem radzili i nie raczyli za prosić do konferencyi odpowiedzialnego za tę sprawę członka Wydziału krajowego.

JE. p. Abrahamowicz, dla umotywowania swego wniosku podniósł, że zachodzićby mogła obawa, że Wydział krajowy mógłby odrazu zeskontować owe $3\frac{1}{2}$ miliona koron i odrazu wydać.

Zadziwić mnie musi, że obawa ta wyszła z ust wielce szanownego referenta generalnego obu budżetów.

Zdaje mi się, że i w swoich sprawozdaniach i w dyskusyi szczegółowej stwierdził, że chyba obawa, ażeby Wydział krajowy taką popełnił nieprzezorność, jest nieuzasadniona. Jest nieuzasadnioną także i w jego przekonaniu.

Jeżeli się rozpoczęło akcję podniesienia przemysłu w kraju, to nie przypuszczam, ażeby się mógł znaleźć ktośkolwiek, ktoby Wydziałowi krajowemu mógł zaproponować, by Wydział krajowy uchwalił, że ta dotacja ma być odrazu zeskontowana, odrazu na cele przemysłowe obróconą.

Byłaby to akcja zbyt pospieszna, byłaby to akcja improwizowana, a zdaje mi się, że Wydział krajowy ma prawo żądać od Wysokiej Izby, by go o taką improwizację nie posądzała.

Powiedział p. Abrahamowicz, że jest koniecznem, żeby Wysoki Sejm w uchwale swojej zaznaczył, iż nie mają być z tego funduszu tworzone fabryki i zakładane przedsiębiorstwa.

Miał na myśli, jak to słusznie podpowiada mi p. Kolischer, fabryki krajowe i przedsiębiorstwa krajowe.

Nie wiem skąd się ta obawa mogła wziąć wobec bardzo wyraźnego brzmienia wniosku komisji przemysłowej, który opiewa: Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia z Bankiem krajowym umowy o udzielenie pożyczek na poczet tej dotacji, o ile to dla szybszej akcji, w kierunku popierania przemysłu, przez udzielanie pożyczek, potrzebnem się okaże.

Jeżeli komisya przemysłowa we wniosku swoim zgodna z Wydziałem krajowym, wstawiła wyrazy: „przez udzielanie pożyczek” to nie miała na myśli, żebyśmy za te pieniądze zakładali fabryki krajowe.

Więc obawa była trochę przedwczesna.

Proszę Panów! chciałbym sobie zdać sprawę z efektu tego wniosku.

Rachunek nasz, który był Wysokiej Izbie przedłożony w sprawozdaniu Wydziału krajowego, jest następujący:

Stosownie do tego, co nam Dyrekcyja Banku krajowego przedłożyła, mieliśmy na pierwsze 4 albo 5 lat zeskontować kwotę jednego miliona koron, mieliśmy przez te lata dostać na podstawie uchwały Wysokiego Sejmu po 400.000 koron rocznie a jak nam Dyrekcyja Banku krajowego oświadczyła, w tych pierwszych 4 albo 5 latach, nie miała żądać zwrotu tych pieniędzy. Zwrot miał się zacząć później.

Jeżelibyśmy zatem naówczas mieli 1 milion koron, a następnie po 100.000 koron rocznie przynajmniej przez 4 albo 5 lat, mielibyśmy cały zwrot rat od naszych dłużników funduszu przemysłowego, który wynosi mniej więcej obecnie 175.000 koron.

Jeżelibyśmy zatem liczyli, że nam Bank krajowy ów 1 milion zeskontuje w ciągu 4 lat, to byśmy przez 4 lata mieli do rozporządzenia kwotę 2,100.000 koron, czyli średnio 525.000 koron rocznie.

Jeżeliby się zaś to pierwsze zeskontowanie pociągnęło na lat 5, w takim razie, byłoby przez ten czas 2,375.000 koron, czyli rocznie przeciętnie 455.000 koron.

Kto zważy, że jak szanowny sprawozdawca komisji przemysłowej w sprawozdaniu swoim przedstawił, w tym roku tylko od miesiąca, jeżeli się nie mylę, mają, t. j. od chwili, kiedyśmy ryczałtowo kilkanaście podań o pożyczki odrzucić musieli, bośmy nie mieli pieniędzy, wpłynęły podania o pożyczki na kwotę 1,038.000 koron, a od czasu, jak sprawozdanie było układane, zno-

wu nowe podania wpłynęły i to Panowie zrozumieją, że w przeciągu kilku miesięcy wpłynęły podania o pożyczki w kwocie miliona koron, jeżeli my wstawiamy projekt, który nam daje 525.000 koron rocznie, a w gorszym razie 455.000 koron, to stawiamy żądania bardzo skromne.

Proszę Panów, może to i niedobrze się stało, że w sprawozdaniu komisji przemysłowej wydrukowane jest żądanie z wyszczególnieniem: o to ten zakład, oto ta fabryka ram, tutek papierowych, ta piekarnia, naturalnie bez wymienienia nazwisk, prosi o kwotę taką a taką. Bo co z tego wynikło?

Z tego wynikło to, że ten lub ów z grona czcigodnych posłów, czytając sprawozdanie, widzi ustęp „piekarnia 6.000 koron“ pewnie się zdziwi, że piekarnia chce pożyczać; już tym jednym wyrazem „piekarnia“ się zniechęca. (Wesołość).

Proszę się nie śmiać, ja sam spotykałem się z takim zapytaniem po co piekarnia ma pożyczać.

Bo jeśli się przypadkiem uda zrobić to o czem myślimy, że ta piekarnia wyrzuci z Galicyi morawski chleb i uwolni nas od tego, że nie tylko płacimy haracz obcemu przedsiębiorstwu, ale widząc każdy bochenek morawski, musimy się wstydić i rumienić, że jemy obcy chleb, jeżeli jak powiadam, piekarnia wyruguje chleb obcy, to nie śmiejcie się Panowie, że piekarnia przyszła prosić o pożyczkę.

Mógłbym takie rzeczy, które dla kogoś, kto nie jest obeznanym, kto nie ma sposobności przypatrzyć się bliżej, przytoczyć więcej; tu jest szereg cały przedsiębiorstw, przedsiębiorstw poważnych, nowych, które wprowadzają nowe do kraju przemysły.

Tu jest fabryka armatur i pomp na wielką skalę zamierzona, która prosi o pożyczkę, tu jest proszę Panów, duża fabryka wyrobów metalowych w Przemyśle, tu jest fabryka sztucznego kamienia, już znakomicie wypróbowanego przy różnych budowlach itd.

Jeżeli takich żądań jest w przeciągu kilku miesięcy na milion koron przeszło, to żądanie z naszej strony, które doprowadziłoby do tego, że mielibyśmy 525.000 koron rocznie do rozporządzenia, chyba skromnem nazwać się musi.

Wniosek JE. p. Abrahamowicza ma do siebie, że nie mieści się w nim rozstrzygnięcie pytania, które dla mnie, jako referenta, jest najważniejszym.

A mianowicie, czy eskont tego miliona, który wprost powiada, że nie chodzi tu o 10

letnią dotację oprócz eskontowania, czy ma być tak rozumiany, że my pożyczamy ów milion z Banku krajowego na raty roczne, przez Sejm dawane przez lat 10 mamy mu zwrócić, czy nie. Jeżeli ma to być tak pojęte, z tego wniosku wysnuwamy w takim razie, że na 10 lat mamy tylko milion zeskontowanych i mamy rocznie zwrotu 175.000 koron rocznie, czyli mamy na lat 10 kwotę 2,750.000 koron, podczas gdy według naszego projektu, podług tego, na co się Dyrekcyj Banku krajowego zgodziła, mielibyśmy na 4 lata 2,100.000 koron, czyli, że wniosek p. Abrahamowicza, jeżeli ja go dobrze rozumiem, daje nam na 10 lat tyle, ile według naszego wniosku, mielibyśmy dostać na lat 5.

Proszę Panów, mnie się zdaje, że to nie odpowiada dwom rzeczom. Nie odpowiada najpierw tej intencji, jaką już Wysoki Sejm okazał, że chce iść szybciej, energiczniej w kierunku podniesienia przemysłu krajowego, nie odpowiada też faktowi rozbudzonej znacznie silniej niż była dawniej, przedsiębiorczości w naszym kraju

I na tę przedsiębiorczość, która się budzi, która jest bardzo pocieszającym objawem, na tę przedsiębiorczość, wniosek, jaki mamy obecnie przed sobą, wylewa się kubek zimnej wody, która przedsiębiorczość stłumi, odbierze energię, zachętę, a o tę zachętę nam właśnie chodzi.

Jeżeli mylnie rozumiałem wniosek JE. Abrahamowicza, jeżeli na te 10 lat rozporządzałibyśmy i tą pożyczką, którąbyśmy Bankowi krajowemu po 10 latach spłacać zaczęli i 10 letnimi ratami spłacalnemi przez Wysoki Sejm, to znaczy, 2,000.000 K. i zwrotem tego, co dłużnicy zwrócą, jeżeli tak ma być rozumiany, jeszczeby się z tym wnioskiem zgodzić można.

To jasne wypowiedzenie jest konieczne i dlatego ja za tą poprawką głosować nie mógłbym i proszę Panów, abyście Panowie głosowali za wnioskiem Wydziału krajowego.

Chciałbym Wysoki Sejmie, zwrócić uwagę jeszcze na jedną rzecz.

Już tu raz w bieżącej sesji toczyła się dyskusja nad funduszem przemysłowym i nad osiągniętymi wynikami.

Wyniki te mogą być z dwojakiego punktu widzenia oceniane.

Wyniki finansowe, a zatem, jak się ten fundusz dziś przedstawia, co on stracił, lub zarobił, a z drugiej strony, wynik ekonomiczny, to znaczy, jaką on korzyść w tych skromnych granicach przyniósł przemysłowi krajowemu.

Co do pierwszych wyników finansowych, chciałbym tylko Wysokiej Izbie przypomnieć cyfry, bo się o cyfrach niesłychanie prędko zapomina. Wysoki Sejm dał dotychczas ze skarbu krajowego na fundusz przemysłowy milion dwakroć i jeszcze coś koron. Tymczasem w tym funduszu po latach 15 istnienia myśmy Wysokiemu Sejmowi przedstawili cyfrę 1.500.000 koron, to znaczy, że ten fundusz przez ten czas powoli stopniowo ratami, własnymi swoimi procentami wzrósł już o 200.000 koron.

Jeżeli ja wobec takiej cyfry czytam nieraz i słyszę, że ten fundusz przemysłowy poniósł jakieś kolosalne straty, bo nawet z tym wyrazem kolosalne straty się spotykam, jeżeli czytam i słyszę głosy oburzenia, że jedni czerpali z tego funduszu garściami, pełnemi i fundusz na jakieś straty ogromne narazili, jeżeli słyszę wołania: Wydziale krajowy, drukuj tych wszystkich, co pożyczyli a nie oddali, niech nazwiska ich na pręgierzu będą, to proszę Panów, naprawdę można się tylko uśmiechać.

Fundusz przemysłowy dlatego, że jest funduszem przemysłowym, stracił coś, ale co stracił, stracił z narosłych procentów i to tak mało, że zostało mu jeszcze przyrostu około 200.000 koron i to własną siłą.

Więc krytyka ze stanowiska finansowego, się chyba o te cyfry rozbije.

A ze stanowiska ekonomicznego?

Rzecz naturalna, że tu się można spotać ze sądem dwojakiego rodzaju.

Jedni powiadają: przez 15 lat fundusz istnieje, dajecie pożyczki i coście dla przemysłu zrobili? Przecież nie widzimy, żeby ten przemysł tak wyrósł.

A inni znowu postępują tak, że widzą przedsiębiorstwa, którym udzielaliśmy pożyczki, widzą, że jedne przedsiębiorstwa, upadły, widzą, że drugie prawie upadły, że gdzieś jakieś trzecie przedsiębiorstwo się chwieje i może upaść i oto na tej podstawie powiadają: „Nie ma żadnego pożytku z tego funduszu”. To jest zupełnie tak: słyszałem dwóch ludzi idących ulicą Trzeciego Maja w jaki rok po wysadzeniu tej ulicy przez nasz Magistrat drzewkami. Jeden z nich powiada: Boj się Boga, patrz, co ten nasz Magistrat zrobił, wysadził ulicę drzewkami, a tymczasem to drzewko zginęło, tamto drzewko zginęło, nic nie warte, co ten Magistrat robi. A drugi powiada: Patrz to drzewko wyrosło, tamto drzewko wyrosło, dziesiąte drzewko wyrosło, są drzewka i jest ładnie. Przecież to coś warte, co Magistrat robi.

A na to proszę Panów, ktoś, co ma do powiedzenia w tych sprawach, powie:

Dzięki Bogu, że drzewka się przyjęły. Szkoda, że się tych kilka nie przyjęło.

A teraz weź ogrodnika i każ mu zasiać w tem miejscu nowe drzewka dobrze i ładnie.

Tak samo ma się rzecz i w tej sprawie.

Jedna fabryka wzięła pożyczkę i upadła. Ale o tych, które wzięły pożyczki z funduszu przemysłowego i podźwignęły się, o tych nikt nie mówi, bo lepiej powiedzieć ujemnie niż dodatnio.

Proszę panów, możnaby wymienić całe gałęzi przemysłu — mówię z naciskiem gałęzi, — które się przy pomocy funduszu przemysłowego dźwignęły.

Proszę wziąć np. kaflarstwo i proszę popatrzeć, ile było w kraju kaflarzy przed laty 10 a ile jest dziś tych kaflarzy.

Ile pieców musiał kraj przedtem nabywać u Hartmutha a ile dziś może u siebie nabyć.

Proszę Panów, — przemysł wyrobów dachówek przy wydatnej pomocy funduszu przemysłowego podniósł się bardzo, tak samo cały szereg zakładów przemysłu metalowego, również zawdzięcza swe powstanie funduszowi przemysłowemu.

Mówił tu p. Rotter o Góreckim w Kra-kowie.

Otóż on był naprzód naszym stypendystą, dostał najpierw skromną, potem większą pożyczkę, a obecnie założył sobie tak wielką fabrykę.

Wspomnę o zakładzie ślusarskiem Kosiby, który wyrabia kasy ogniotrwałe.

Takich przykładów przytoczyłbym znacznie więcej.

Więc nie można żadną miarą kwestionować tego, ażeby ten fundusz nie był bez użytku pod względem finansowego obrotu, bo rezultaty pokazują, że finansowo dobrze rzecz szła. Nie można powiedzieć, żeby nie wydał korzyści pod względem ekonomicznym i finansowym.

A jeżeli na 300 pożyczek z tego funduszu udzielonych, zaszło kilka wypadków, że przedsiębiorstwa, które zaciągnęły pożyczkę upadły, to trzeba wspomnieć o tej większości drzewek owocowych, które się przyjęły.

Ale słyszałem zarzuty przeciwko temu wnioskowi Wydziału krajowego i komisji przemysłowej i powiedzenie, że tu, gdzie się fundusz krajowy na to angażuje, nie można tego prostą uchwałą sejmową zrobić, tylko trzeba na to ustawy.

To mnie bardzo zdziwiło, że ta jurysterya została wynaleziona i zastosowana do funduszu przemysłowego, gdy do innych funduszków stosowaną nie była, i pozwolę sobie wyliczyć te większe i te mniejsze, które zostały utworzone istotnie nie na podstawie ustawy, tylko na podstawie zwykłej uchwały sejmowej.

Więc proszę panów, fundusz pożyczkowy hodowlany na 10 lat po 75.000 K — uchwała sejmowa a nie ustawa — fundusz pożyczkowy dla spółek wodnych 10 lat po 100.000 K — znowu uchwała sejmowa a nie ustawa, fundusz pożyczkowy drogowy 15 lat po 140.000 K na tej samej drodze przyszedł bez ustawy, fundusz dla spółek raifaisenowskich 50 lat po 40.000 K — a jeżeliby Panowie powiedzieli, że to wszystko są mniejsze fundusze, bo nie dochodzą do $3\frac{1}{2}$ miliona, to przyczę inny większy, fundusz kolejowy na 70 lat po 700.000 K rocznie.

Jeżeli Wysoki Sejm mógł na fundusz kolejowy na okres czasu 70 lat zangażować fundusz krajowy z roczną spłatą 750.000 K., to zdaje mi się, że ten Wysoki Sejm uczyni dobrze, jeżeli pozwoli nam na fundusz przemysłowy po 100.000 K. przez lat 35.

Wprawdzie teraz E. Abrahamowicz nie słowem, ale giestem okazał, że mi tego nie zabrania, ale ja twierdzę, że to ograniczenie znaczy tyle: macie na 10 lat 1 milion i na tem koniec.

Dlatego muszę prosić Wysoki Sejm o przyjęcie wniosku Wydziału krajowego i komisji.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. St. Jędrzejewicz. Proszę o głos.

Marszałek: Głos ma p. St. Jędrzejewicz,

P. St. Jędrzejewicz: Ja tylko dla wyjaśnienia sprawy, po przemówieniu członka Wydziału krajowego, chcę głos zabrać i to właśnie w poparciu poprawki E. p. Abrahamowicza.

P. Romanowicz pyta, jakie obawy i jaką intencję miał wnioskodawca, stawiając tę poprawkę.

Otoż zapewnić muszę, że wnioskodawca nie miał żadnych obaw co do administracji funduszem przemysłowym przez obecny Wydział krajowy a jeżeli mamy obawy, to odnoszą się one do innej sprawy.

Proszę Panów, jeżeli Sejm ma dziś uchwalić dotację na ten fundusz przez lat 35 wypłacaną a nie ma wiedzieć, jak w przyszłości będzie ta dotacja używana, to odejmuje sobie tem samem to prawo, które w danej chwili użytkować może, gdy po latach kilku, skoro

fundusz okaże się za szczupły, Wydział krajowy z propozycją dalszego eskontu przyjdzie i program przedłoży.

Ale jest i drugi moment, który nas zaniepokoił a mianowicie pewien nietakt, który dyrekcyja Banku popełniła a Pan sprawozdawca do swych motywów wyzyskał.

Nas jako członków rady nadzorczej Banku krajowego o zdanie w tej sprawie nie pytano, a obecnie gdy zażądaliśmy od dyrekcyi wyjaśnienia, usłyszeliśmy inne zdanie jak to, które tu w sprawozdaniu jest powiedziane, ponieważ dyrekcyja Banku oświadczyła, że nic o tem nie wie, że ma przez 4 lata nie pobierać rat amortyzacyjnych a w sprawozdaniu stoi, że te raty przez pierwsze 4 lata nie mają obciążać tego funduszu.

Następnie jeszcze jedna obawa, która odnosi się do drugiego punktu wniosków komisji, mianowicie upoważnienie eskontowania tych, na tak daleki okres sięgających wpłat, które Sejm do budżetu po 100.000 koron rocznie wstawiać przeznacza Bank, którego eskontuje na tak długie lata prostą uchwałą Sejmu a nie normowaną ustawą, ponosi pewne ryzyko, które statutowo jest niedopuszczalne. I tu właśnie nie mogę się godzić na rozumowanie kolegi Romanowicza że takie precondensa są i były, mianowicie przy funduszu hodowlanym, przy funduszu pożyczkowym drogowym i przy funduszu kolejowym.

Przy dwóch pierwszych były uchwalone wpłaty przez lat piętnaście dla tworzenia funduszu — ale te raty nie były eskontowane, zaś przy funduszu kolejowym eskont nastąpił przy gwarancji kraju za pomocą emisji akcji kolejowych. — Tu zaś miałby Bank eskontować prostą uchwałą Sejmu, która sięga w przyszłą gienierację a ostatecznie zasystowaną i zmienioną być może. — Wreszcie dopiero przed paru dniami, przy sposobności rozprawy nad zmianą statutu Banku krajowego, gdzie chodziło o wprowadzenie nowego typu pożyczek gotówkowych hipotecznych, kilku posłów z tamtej strony Izby wyraziło obawę czy ten system nowych pożyczek nie wpłynie na unieruchomienie zapasów kasowych Banku krajowego, — pytam więc, czy eskont taki nie jest tym właśnie czynnikiem, którego unieruchomienia znaczną gótkówkę Banku.

Otoż tu zupełnie nie chciał wnioskodawca w niczem ukrócić ingerencji Wydziału krajowego, bo pragnie osiągnąć tem cel pewnego ograniczenia t. j. że z chwilą, kiedy Wydział krajowy przekona się że milion koron zaliczony funduszowi przemysłowemu nie wystarcza, natenczas obmyśli inne dotacje albo też przyjdzie do Sejmu po kilku latach z wnioskiem dalszego eskontu tych kwot,

które Sejm na cele funduszu przemysłowego przeznacza.

To była intencja tego wniosku, którego w porozumieniu z innymi kolegami E. Abrahamowicz postawił i którego ja niniejszem popieram.

Marszałek: Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Stapiński: Proszę o głos.

Marszałek: głos ma p. Stapiński

P. Stapiński. Wysoki Sejmie! Przy sposobności ogólnej dyskusji budżetowej, zwrócić uwagę ks. biskup Pelczar, że istotnie dziś szczególniejszą uwagę należy nam zwrócić na miasta, a wśród miast na małe miasta, bo tam istotnie położenie jest bez wyjścia, tam jest i ciemnota i bezradność w daleko wyższym stopniu, aniżeli w gminach wiejskich.

Proszę Panów! Nic dziwnego, że tak jest. Ci którzy z dawnego mieszczaństwa wybił się, uciuli jaki taki majątek, poszli w patrycyusze a ci młodszy, w tych trudnych warunkach, nie mieli sposobności wybić się.

Proszę panów! znam nie dziesiątki ale setki bardzo tegich samoistnych rękodzielników, którzy wcale nie podlegają powszechnym prawom upadku rzemiosł wobec fabryk.

Konstatuję, że znowu to prawidło tak daleko nie idzie, aby w dzisiejszych warunkach rękodziela nie mogły sobie dać rady.

Owszem widzimy, że sobie dają radę, pomimo bardzo trudnych warunków.

W tej Wysokiej Izbie niejednokrotnie z tej strony podały właśnie apele o jakiś kredyt dla tego drobnego rękodzielnika.

To są ludzie bez hipoteki, dorabiający się i nic nie mający za sobą, nawet podpisu na weksel.

Majster nie chce czeladnikowi dopomóc, aby ten wybiwszy się, nie robił mu konkurencji.

I stąd kredyt jest niesłychanie trudny. Proszę Panów, kto się w tych sprawach nie obracał, to nie wie może o tem.

I proszę Panów, z miejsca mógłbym cytować kilka firm, że wspomnę wybitną firmę Szafrąńskiego, który z czeladnika, nie posiadającego żadnego z goła majątku, teraź mają pracę w niesłychany sposób, wybił się, ale oczywiście, gdyby miał jakąkolwiek pomoc, byłby prędzej dał sobie radę a i przymysł byłby na tem zyskał. Znam krawca, który pracował w Hamburgu, Bremie przez 16 lat, poczem we Lwowie założył warsztat, mając wszystkiego 240 guldenów gotowizny,

z czego musiał opłacić warsztat, narzędzia, jaką taką wystawę, a sukna musiał brać z fabryk na lichwiarski procent. Bo muszę podać do wiadomości, że fabryki dają wprawdzie sukna na kredyt, ale za ryzyko, bo ten kredyt jest często bez wszelkiego zabezpieczenia, każą sobie lichwiarskie płacić procenta. I ten człowiek 3 razy uciekał się do pomocy z funduszu przemysłowego i zawsze spotkał się z odmową, z braku funduszy.

Była tu mowa, że przedsiębiorstwa tkackie muszą brać w łeb. Tak dosłownie nie jest. Przeciwnie, mimo trudnych warunków, warstwy tkackie dziś dają sobie rady — pomimo, że porają się z brakiem kredytu. Jeżeli spotkało niepowodzenie „Prządkę“, „Tow. św. Sylwestra“ to z powodu złej gospodarki. Na dowód, że ludzie, pracujący w przemyśle, pomimo, że muszą brać materiały na kredyt na wysoki procent, mają powodzenie, przytoczę n. p. takiego Szubra w Suchodołach. Członek rodziny z 8 głów złożonej, uczeń szkoły tkackiej, otworzył warsztat i teraz z powodzeniem pracuje — ale ile to się napukał nim uzyskał mizerną pożyczkę 300 guldenów z kraj. przemysłowego funduszu!

W Korczynie znają wszyscy Mięsowicza, który obecnie z powodzeniem prowadzi warsztat, zatrudniając w nim swe dzieci i kilkunastu robotników z gminy, a założył warsztat, mając 4 ściany, pół morga ogrodu i 600 guldenów, które ja — sam bez kredytu — mu się wystarałem. Sprowadził przedsię za 2000 z Czech, oczywiście z kolosalną stratą na procentach — ale pracował. Mięsowicz 2 razy prosił o 10.000 guld. z funduszu przemysłowego i 2 razy spotkał się z odmową — dla braku funduszy, pomimo że miał najchlubniejsze świadectwa od Władzy przemysłowej, od tkaczy, od władzy politycznej i dał dowody akuratności i słowności w stosunkach pieniężnych.

I tak mógłbym przytoczyć wielu ludzi z innych kategorii przemysłu, których można by 1—3 tysiącami, absolutnie zabezpieczonymi, z kraj. funduszu przemysłowego podziwiać — którzy zawsze spotykali się z odmową. Ja sam podpisałem petycję o założenie piekarni, piekarzy z Andrychowa; przemysł realny, konkurencja trudna, bo n. p. w takim Tarnobrzegu jest 16 piekarni w wilgotnych, obskurnych spelunkach... (P. Ant. Wodzieki: Jak wszędzie po miasteczkach). Więc petenci mogliby mieć powodzenie, a nie wpadać w ręce spekulantów niechlujów; byłyby sposoby zabezpieczenia zasiłku dla nich udzielonego ale trzeba, ażeby ten fundusz był!

Jeśliśmy wytworzyli dzielnych pracowników przemysłowych, ażeby po miastach i miasteczkach grupowały się około nich przed-

siębiorstwa, zakłady, czytelnie, towarzystwa; ludzi, o których mogliby zawadzić inni, szukający pracy po tych miasteczkach naszych ciemnych — to i stan oświaty wkrótce by się tam podniósł.

Niech komisya przemysłowa, Bank krajowy, ułożą najostrejsze warunki kredytu, jestem przekonany, że ci ludzie ich dopełnią, ale niech mają źródło pomocy i poparcia.

Upraszam o przyjęcie wniosków komisyi.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma JE. p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. To, co powiedzieli, mowca poprzedni i szan. członek Wydziału krajowego, jest ciekawe, wyjaśniające, ale nie stoi w żadnym związku z wnioskiem, który ja uczyniłem, a który, ku memu wielkiemu zdziwieniu spotkał się z opozycją szefa departamentu dla spraw przemysłowych. Czegoż ja żądałem?

Żądałem, ażeby dotacja, którą Sejm przyznaje funduszowi przemysłowemu, była eskontowana w instytucji krajowej; a że ta instytucja, eskontując na długi szereg lat sumy, które nie mają podkładu (tylko uchwałę sejmową, która według pojęć finansowych podkładem nie jest) potrzebuje gwarancyi, więc żądałem: jeżeli ponad 1 milion eskontować będzie potrzeba, Wydział krajowy przedstawi tę rzecz do aprobaty Sejmu.

Czyż Panowie nie macie zaufania do tej Wys. Izby? czy wniemacie, że w chwili, kiedy przyjdziecie z żądaniem rozszerzenia kredytu, ona rozpatrzywszy się w żądaniach i ich uzasadnieniu, ona słusznego żądania nie przyzna? To jest z góry wykluczone.

Ale nie może być wykluczoną kontrola, którą we wszystkich sprawach krajowych Sejm sobie zastrzega. I tutaj musi ona także być wprowadzona. O ile więc chodzi tu o administrację funduszu przemysłowego, o tyle także i o zaangażowanie instytucji finansowej, która w ścisłym związku z całością gospodarstwa pozostaje.

Szan. członek Wydziału krajowego uczuł się dotkniętym tem, że ja, który go znam od lat tylu, odezwałem się w sposób, mający pozory nieufności. Nie szan. panie kolego! To nieufność do tych 35 lat gwarancyi, które nie dają mi pewności, że szan. p. Romanowicz będzie ciągle tak znakomicie w tym dziale przemysłowym kierował (P. Romanowicz. Przyjdą lepsi!) nie dają pewności, że ten skład komisyi jaki jest ciągle, tym samym pozostanie — i dlatego chcę, ażeby Sejm już dziś nie podpisywał bezwzględno pełnomo-

niectwa, tylko powiedział: „daję tyle, a jak wam będzie za mało, dam więcej“.

Oto wszystko!

P. Maryewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Maryewski ma głos.

P. Maryewski. Przy rozmaitych przedłożeniach przemysłowych, przy dyskusyi generalnej nad budżetem, słyszeliśmy tyle życzliwych i gorących głosów o uprzemysłowieniu kraju, że człowiek nabierał otuchy, iż wstąpimy na nową drogę i kraj uprzemysławiać się zacznie. Dziś doznaliśmy zawodu. Przedłożenie, które chce podwyższyć fundusz przemysłowy, którego celem przemysł ten stworzyć — napotyka na opozycję. W kraju naszym, w którym nie jest tak źle, jak niektórzy pesymiści sądzą, mówiąc, że od lat 10 czy 20 nic nie zrobiono, jeżeli okiem rzucimy od zachodu ku wschodowi, przyznać musimy, że przemysł się budzi, czy wielki czy mały, rozbudza się powoli.

Powoli: raz, że nie ma kapitałów, powtórę z powodu trudnej konkurencyi. Jeżeli mały przemysł wzrósł, to zawdzięcza to, jedynie kilku skromnym dotacjom z funduszu przemysłowego 1,500.000. A że prawdą jest co mówił p. Romanowicz, iż już dziś daje się odczuwać, że tu i tam jakaś mała fabryczka powstaje i korzystnie działa, to najlepszy dowód w tem, że eksport z Wiednia po Rzeszów się zmniejszył, bo już w kraju powstają fabryki młode, zaszczytnie konkurujące ze starszemi. Takich fabryk jest wiele — powstawałyby wciąż nowe, gdyby miały zasilek z funduszu przemysłowego.

Kraj nasz był przez 100 lat »Hinterlandem« zachodu, zasilał się produktami z Czech i Morawii. Jeżeli dziś nie powstają fabryki w różnych działach, to z obawy konkurencyi — a brak funduszu przyczyni się, że fabryki nie będą powstawały tak szybko, jak sobie tego komisya życzyła.

Jeżeliśmy liczyli, że komisya przemysłowa i Wydział krajowy mieli w ciągu 5 lat do dyspozycji przeszło dwa miliony, wchodziła w nas otucha, że przynajmniej te fabryki, które mają rację bytu, powstaną.

Przed kilkunastu dniami uchwaliliśmy, że założenie tkalni mechanicznej jest konieczne, ale tkalnia taka w takich rozmiarach, by mogła wytrzymać konkurencyę, to nie przedsiębiorstwo bagatelne, to nie 100, 200 lub 300 tysięcy koron, ale to sięga 500, 600 do 700 tysięcy koron. Jeśli upoważniliśmy Wydział krajowy, aby jej przyszedł z pomocą 50% kapitału obrotowego i zakłado-

wego, to jeśli ten fundusz przemysłowy obniżymy do minimum, to co zostanie dla innego przemysłu?

JE. p. Abrahamowicz obawia się, aby z biegiem czasu przy zmianie ludzi nie był ten fundusz użyty może w niewłaściwy sposób, ależ tak komisya przemysłowa jak i Wydział krajowy są zawsze pod kontrolą Sejmu, który każdej chwili może zażądać od nich rachunku sumienia z tego funduszu. Zresztą Bank krajowy półoficyalnie zobowiązał się do eskontowania pierwszego miliona, tylko a jeśli by on nie był użyty tak, jak sam wnioskodawca sądzi, to Sejm w każdym razie swoje veto położyć może.

Zanoszę więc prośbę do Wys. Izby, aby sprawozdania komisji, względnie Wydziału krajowego nie zmieniała i nie robiła trudności.

Jestto pierwszy krok, gdzie kraj widzi, że Wys. Izba nie tylko popiera rolnictwo, ale i szczerą ręką chce się przyczynić do rozwoju przemysłu i jeśli dla rolnictwa ani na chwilę nie zastanawialiśmy się, gdy szło o rozmaite dotacje i gdy szło o budowę kolei, które dla rolnictwa są bardzo ważne, choć dla przemysłu mniej, to sądzę, że Wys Izba równą miarą wymierzy sprawiedliwość, tak przemysłowi, jak mieszkańcom miast i dlatego będę głosować za przedłożeniem komisji.

(Brawa).

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. Rotter. Myślę, że i rzecz byłaby zyskała i dyskusja byłaby się skróciła, gdyby większość Izby była uznała za stosowne do konferencji nad tą sprawą, pozbawioną przecież cechy politycznej, zaprosić i tych, którzy zasiadając w komisji przemysłowej wspólnie z członkiem Wydziału krajowego, mogli dać pewne wyjaśnienia. Panowie zawsze twierdzicie, że w sprawach ekonomicznych wszyscy jesteśmy ożywieni jednym duchem; temu należy dać wyraz a nie dawać pozorów, jak gdyby tu był podkład polityczny.

JE. p. Abrahamowicz wyraził się, że te 3 1/2 miliona, mogą być nawet zeskontowane i wydane w przeciągu może paru lat, razem jednak oświadczył, że do urzędującego dziś Wydziału krajowego i dzisiejszej komisji przemysłowej ma zupełne zaufanie.

Otóż przewidywanie, że w przeciągu 4 do 5 lat fundusze zużytkujemy, i obawa z tego powodu może nie całkiem licuje z tem zaufaniem, które miał JE. p. Abrahamowicz do dzisiejszego Wydziału i komisji przemysłowej. Przecież przypuścić należy, że dzisiejszy Wydział krajowy i większość przy-

najmniej dzisiejszej komisji przemysłowej 4 lub 5 lat żyć będzie, wobec czego powodu do obaw niema.

Słyszeliśmy z ust p. Milewskiego mowę świętą, w której znalazł się zwrot, zestawiający obok siebie dwie rzeczy i dwie przestrogi. Przestrzegać mianowicie należy przed zbyt niemi szafowaniem choćby na cele dobre, środkami pieniężnymi, któreby przerastały możność kraju, ale zarazem przestrzegać przed chęcią oszczędzania »na zasiewach«. Taraz zaś właśnie panowie chcecie »na zasiewach« oszczędzać, będzie to oszczędność na razie, ale nie będzie potem i zbiorów. Zapomina się, że kraj siedmiomilionowy, któremu brak przemysłu, a który jednocześnie chce obcy przemysł rugować i politykę ekonomiczną w tym właśnie kierunku prowadzić zamierza, który pragnie dogonić innych, potrzebuje bardzo wiele, a tu tymczasem jednym milionem koron chce się coś poważnego zrobić.

Panowie nawołujecie do silniejszej frekwencji w szkołach zawodowych przemysłowych, nawołujecie, aby młodzież, pnąca się do gimnazyów i na stopnie z niemi związane, gdzieindziej się umieszczała. Dobrze, ale do tego trzeba stworzyć warunki, ażeby wychodząca ze szkół tych młodzież, wierzyć mogła, że znajdzie w zawodach praktycznych sposób do życia. Jeżeli Sejm przez usta JE. p. Abrahamowicza tego rodzaju wyraża nieufność, że kto wie, co za ludzie w ciągu lat 35 przyjdą, że więc nie można iść z funduszami na tak daleką metę, to ja muszę zaznaczyć, iż gdybym nie wierzył głęboko, że przez tych 35 lat dużo się poprawi, tobym wolał nie zaczynać; zaczynać bowiem z robotą taką należy wtedy tylko, gdy się ma zaufanie do sił własnych społeczeństwa. To zaufanie do przyszłości musi przecież mieć i młodzież, która się na pola przemysłowe ma udać. Nie ma w danym razie innego sposobu do zdobycia tych materyalnych środków, bez których tak samo jak wojny prowadzić nie można i w przemyśle się nie obejdzie.

Zaczynamy działać w kierunku ułatwiania i rozszerzania zbytu towarów naszych, a równocześnie wahaemy się dostarczać środków potrzebnych dla produkcji; możemy się wobec tego łatwo znaleźć w tem położeniu, że będziemy mieli znakomicie zorganizowane sposoby sprzedaży, ale nie będzie co sprzedawać.

Muszę jeszcze uzupełnić kilka rzeczy w materyi, poruszonej w poprzedniej dyskusji o przemyśle.

Fabryka np. Jarry i Jakubowskiego w Krakowie, o której wówczas zapominałem,

przy pomocy poważnej, bo zdaje mi się 20.000 złr. wynoszącej pożyczki, rozszerzyła swoją fabrykację tak, że eksportuje do Rumunii.

Owe masy „Reisenderów“ których znają szczególnie gospodarze więksi i mniejsi, i którzy szczególnie sieczkarniami i małymi maszynami rolniczymi nas zalewali, już powoli zanikają, bo pomoc kraju fabrykom maszyn pomogła do wyrabiania tych drobnych maszyn, jak sikawek na wielką skalę, tak, że w znacznej mierze potrzeby kraju w kraju się zaspakaja i dużo pieniędzy zostaje w kraju. A odnosiła się przecież pomoc ta głównie do słabszych ekonomicznie, średnich, lub małych zakładów fabrycznych, którym potrzeba kapitału nie bardzo wielkiego, ale też bez niego się nie rozwiną.

Płaczymy nieraz nad zalewaniem nas sukniami gotowymi z Wiednia itp. Otóż krakowska Spółka krawców przy pomocy funduszu przemysłowego otworzyła ogromny skład gotowych sukien; rzecz jest bardzo dobrze prowadzona i skutek już znać.

Jeżeli chcecie pójść naprzód szybko, to trzeba różnym gałęziom przemysłu rękodzielniczego pospieszać z podobną pomocą w tym samym celu.

Tych 20 i kilka zakładów, które prosiły o te pożyczki, toż to znika wobec tego, czego kraj potrzebuje, a jeśliśrodków dostatecznych nie będzie, to i zachęty do zakładania przedsiębiorstw braknie.

Jest np. w Krakowie od kilku lat skład drewnianych materiałów budulcowych. Zarządzający nim otrzymali — o ile pamiętam — 6.000 złr. pożyczki z funduszu przemysłowego, doskonale się rządzą, a mając ten zasób taniego kapitału, mogą zakupić zręby, mieć tak materiał względnie tani, i w ten sposób znowu dostarczyć pomocy tym małym przemysłowcom, którzy przy zakupnie materiałów właśnie bardzo często się musieli zarzynać.

Dużo więc da się zrobić, ale na to wszystko trzeba funduszy o wiele większych, niż dać chce JE. p. Abrahamowicz.

Nie będę się dalej w te rzeczy zapuszczał, bo rzecz sama powinna się poprzec. Przecież Sejm, który zawsze skontrolować może rzecz całą, zaufać powinien w tym kierunku swemu Wydziałowi krajowemu, który z tym wnioskiem przyszedł, a nareszcie i Komisji przemysłowej, którą ostatecznie Wydział krajowy złożył.

Zresztą przyszedł Wydział krajowy będzie taki, jakim go wybierze Sejm, a Komisja taką, jaka za współdziałaniem tegoż Wy-

działu krajowego powstanie. Należy zaś spodziewać się, że Sejm wybierze dobry Wydział krajowy, i dobra stanie Komisja przemysłowa.

Ja w to wierzę i dlatego większem przejęty zaufaniem od JE. p. Abrahamowicza, bardzo proszę o przyjęcie wniosków komisji tak, jak są przedłożone.

Marszałek Głos ma p. Kolischer

P. Kolischer. Co do programu, jaki ma spełniać w przyszłości fundusz przemysłowy, to nie można się bawić w żadne iluzje, żeby przez fundusz przemysłowy, choćby to było wszystko tak przyjęte jak komisya przemysłowa proponuje, mógł w Galicyi być nim na większą skalę wyposażony wielki przemysł.

Fundusze, których najmniejszy wielki przemysł wymaga, absolutnie są tak wielkie, że mowy nie ma o tem, aby tym funduszem, choćby on był natychmiast na całe 35 lat zeskontowany, mógł być ten wielki przemysł nie tylko stworzony, ale doraźnie wyposażony i choćby nawet kredytem wyposażony. Jeżeli wspomniano, że tkalnia mechaniczna najmniejsza kosztuje dwa miliony, to taka tkalnia, która może dziś konkurować na świecie, musi kosztować bardzo wiele i mowy nie ma o tem, aby z takich skromnych funduszy można wielki przemysł wyposażać i całe nasze rwanie się o przemysł, musi się o całkiem inne postawy ubijać jak o te, które mają tu w tych ciasnych ramach być uwieszone.

Ale proszę panów, komisya przemysłowa i fundusz przemysłowy, a tem samem i Sejm i kraj nie jeden przemysł średni i mniejszy — a w naszych stosunkach taki przemysł właśnie ma większą przyszłość, jak przemysł wielki — w ten sposób podtrzymać i wytworzyć.

Pomyślcie o jednej sprawie, że w całym kraju nie ma n. p. porządnej fabryki na wyroby masarskie, że my nasze świnie wysyłamy do Pragi, aby tam wyrobiono dobrą szynkę, a potem ją jako towar luksusowy napowrót sprzedajemy.

To jest typowy przykład przemysłu, który trzeba w pierwszym rzędzie w kraju naszym subwencyonować i tu industria, jak w ogóle industria na ziemiopłodach oparta, jest najłatwiejsza do przeprowadzenia.

Jeżeli dziś jednoznacznie uznajemy konieczność i potrzebę coś więcej uczynić w tej sprawie, niż dotychczas uczyniono, to trzeba wyciągnąć z tego konsekwencye.

Jeśli jest na 35 lat uchwała Sejmu, to przecież nie na to, aby ona stała tylko wy-

drukowaną, bo jestem przekonany, że jeśli się raz w budżet wprowadzi taką pozycję, to nie będzie większości w tym Sejmie, któraby zmniejszyła budżet na cele przemysłowe. Tę pozycję uchwała się na to, aby z tej uchwały coś uzyskać, t. j. aby zeskontować tę uchwałę.

A padło dziś tu niejednokrotnie słowo, że to właściwie jest przeciw prawu budżetowemu, aby Sejm podejmował uchwałę, która wiąże przyszłą generację, że to właściwie jest rzeczą ustawy, a nie uchwały sejmowej.

Z największą kulantą przyznaję, że tak jest, że podług wszelkich teorii budżetowania można obciążać tylko ustawami przyszłe generacje, ale trzeba mierzyć równą sprawiedliwością i jeżeli w tym Sejmie jest tradycją uświęconą, nie podług zasad budżetowej teorii i nauki, że się uchwała takie rzeczy załatwia, jeżeli na epokę 2 generacji już nie tylko uchwalono, ale zeskontowano całą dotację na koleje lokalne, jeżeli ta dotacja częstokroć była użyta mniej produktywnie, jak ta, którą użyto na fundusz przemysłowy, a nam rachunek Wydziału krajowego matematycznie wykazuje, że z tych funduszy na cele przemysłowe właściwie z majątku nic nie uronił. To daliśmy dowód, że fiskalnie licząc, my przy tym interesie nic nie straciliśmy. Jeżeli dalej uwzględnimy, że każdy początek jest najtrudniejszy, a sprawozdania Wydziału i Banku krajowego wykazują, iż jeżeli były straty, to z początku, że te straty przeciętnie wynoszą 2 — 30%, są więc minimalne, to tem samem dał Wydział krajowy dowód, że tymi funduszami może za ogłędnie, za bojaźliwie, ze zbyt wielką ostrożnością gospodarować.

I dziś zgadzamy się na to wszyscy, bo i J. E. p. Abrahamowicz, że ten fundusz należy zwiększyć, trochę więcej należy dać do tej puli, którąto pula przy najproduktywniejszych rzeczach musi dziś powiedzieć: nie mogę nic dać, bo nie mam pieniędzy.

I przychodzimy z projektem, aby uchwałę na tych 35 lat Wydział krajowy trochę zeskontował, żeby ten fundusz był zasilony i ażeby ze spłatą tego funduszu także następne lata nie były zagwożdżone, lecz zasilane.

Ponieważ atoli zależy nam na tem, aby uchwała Sejmu w tej mierze przyszła do skutku, ponieważ nic nas nie obchodzą wewnętrzne stosunki banku, dlatego ośmielę się podjąć tę myśl, którą postawił J. E. Abrahamowicz, a mianowicie, aby to co a conto tej uchwały sejmowej może być eskontowane podług upoważnienia Sejmu, przez Wydział krajowy nie zostało przekroczone. To zna-

czy, że J. E. Abrahamowicz nie przesądza swoim wnioskiem absolutnie sprawie, tylko to postanowienie przesądza judykaturą Sejmu.

Ja sądzę, że o tem, co później będziemy mówić, nie potrzebujemy dziś mówić, że uchwały co do tego, co kiedyś Sejm uwali, dziś uchwałać nie potrzebujemy.

Mówi angielskie przysłowie, że parlament wszystko może zrobić, tylko człowieka nie może stworzyć, więc nie przesądzając prawu przyszłości, akceptuję co do terażniejszości wniosek J. E. p. Abrahamowicza, by naraz dać upoważnienie Wydziałowi krajowemu do eskontowania tej uchwały w ten sposób, by do kwoty milion koron, mógł mieć kredyt w Banku krajowym.

W tem pojmowaniu rzeczy uchwała druga opiewałaby, jak następuje (czyta):

Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia z Bankiem krajowym umowy o udzielanie zaliczek do wysokości miliona koron na poczet tej dotacji, o ile to dla szybkiej akcji w kierunku popierania przemysłu, przez udzielanie pożyczek potrzebnem się okaże.

Dalszy zaś ustęp odpadłby zupełnie.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma J. E. p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Chcę tylko powiedzieć, że przystępuję do stylizacji p. Koli-schera.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Rutowski. Gdyby nie nadzwyczajnie spóźniona pora, bo prawie po angielsku obradujemy, to może miałbym odwagę podjąć kampanię o wniosek Wydziału krajowego i komisji. Szkoda, że tak późno przystąpiliśmy do obrady nad sprawą, która zasługuje, aby się nad nią gruntownie zastanowiono. Mnóstwo rzeczy zostało nieopowiedzianych i jestem przekonany, że mógłbym wiele niesłusznych uprzedzeń i obaw raz na zawsze usunąć. Byłbym w stanie z historii tej akcji w kraju udowodnić, że jeżeli było kilka wypadków, gdzie ta akcja w początkach nie była dość ostrożna, to tylko w tych wypadkach, gdy decydowały o niej postronne wpływy osobiste, czasem protekcja pochodząca właśnie z tej strony, która dziś stoi na stanowisku ostrożności. Ale te wszystkie straty są tak minimalne, że najbardziej po bankiersku prowadzony zakład więcej, corocznie musi odpisywać, niż to, co stracił fundusz przemysłowy.

Dla przykładu powiem choć o jednym wypadku, gdzie na jednej garbarni stracił fundusz przemysłowy kilkanaście tysięcy. Był emigrant, przecacny człowiek, który nie znał się zupełnie na garbarstwie, ale doskonale rozumiał znaczenie tego przemysłu dla kraju. Grywał on przez długie lata emigracy z pewną jasnie wielmożną panią w écarté, wygrane co wieczora spisywano skrupulatnie a po śmierci swej partnerki przyjechał do kraju z kilkunastu tysiącami guldenów i powziął myśl założenia garbarni dla eksportu do Francji. Myśl była piękna i ks. Sanguszko zajął się żywo pomysłem i dał mu na garbarnię karczmę, przeszło milę od miasta odległą, na wysokiej górze, bez wody. Naturalnie i te fundusze zdobyte w écarté, i pożyczka ks. Sanguszki i fundusze krajowe zmarniały. Był jeden czy drugi jeszcze równie wesoły epizod tej „akcyi“ jednak one wcale jej nie deprecjonują. Zorganizowano ciało doradcze dla Wydziału krajowego, stworzono organ przyboczny w komisji. Od tego czasu widzicie Panowie, jak wyglądają straty; w porównaniu z czasami, gdy tych organów nie było, dziś są znikome.

Błąd który się mści na tej debacie, tj. rozdzielenie dwóch spraw, które rozdzielone być nie powinny: kwestya funduszu przemysłowego nie rozwiąże całości sprawy i winna być uzupełnioną kwestyą organizacyi kredytu przemysłowego. Sprawa więc „funduszu przemysłowego“ jest tylko jedną częścią tej akcyi i przychodzimy do przekonania, że ta akcyja musi niknąć, bo nie podołamy większej akcyi, chcąc powoływać do życia różne dziedziny przemysłu i myśleć o powstaniu większego przemysłu, a całą tę akcyę opierać li tylko na poparciu krajowego „funduszu przemysłowego“ powstałego z rocznych budżetowych dotacyj. Tu musi być rozwinięta wielka akcyja organizacyi kredytu przemysłowego. Mamy nadzieję, że jeszcze przy drugiej sposobności, nie wiążąc się z tymi wnioskami, rozwinie się debata, która to uzupełni.

Co do walki, którą podjął JE. p. Abrahamowicz, to muszę przedewszystkiem z radością powitać pewien postęp, bo niedawno przyszedł z wnioskiem, abyśmy się zgodzili na podniesienie funduszu tego do 500.000 K. nie upłynęło 5 dni a postąpił do miliona, a mamy nadzieję, że z czasem ten postęp będzie większy. Obawa, jaką tu wyraził J. Ekscełl. jest całkiem nieuzasadnioną, zarówno na podstawie wniosków jak i na podstawie wywodów. Na podstawie wniosków stanowczo nie, ponieważ wnioski mówiły o udzieleniu zaliczek na poczet sumy dotacyi a nie eskontowanie z góry, dlatego że gdyby

chodziło o to, jak myślał J. Ekscełl., aby całą tę dotacyę eskontować, to prosty rachunek mówi, żebyśmy wtedy nie dostali 3.000.000, lecz jakich 1.700.000 K. Więć dowód, że tych intencyj nie było.

Powiedziałem w sprawozdaniu, że tytuł całej tej akcyi jest większy jak rzecz sama, Bank krajowy, względnie jego dyrektor, który podnosił tę myśl, nazwał rzecz piękniej jak jest w rzeczywistości, kwestyę pięciu milionów, podczas gdy faktycznie chodziło tylko, aby uzyskać możliwość sfinansowania naprzód kilkoletniej dotacyi funduszu przemysłowego i zdobyć w ten sposób większą sumę na cele przemysłowe.

Dlatego też nie mogliśmy zapatrywać się z eutuzjazmem na cały sposób rozwiązania kwestyi pomnożenia funduszu przemysłowego, toteż tylko dlatego podjąłem się referatu, ponieważ widzę w tem przecież zaczątek większej akcyi. Z tego punktu widzenia zależało mi na tem, aby był tak nazwany, aby Sejm wypowiedział, że chce funduszu 5 milionowego na poparcie przemysłu, niech świat się dowie, że kraj w akcyi przemysłowej idzie naprzód. Bo jeżeli kraj sobie nareszcie nie powie — że trzeba milionów do uprzemysłowienia kraju w interesie całego kraju, w interesie rolnictwa i mas ludności emigrującej i wszystkich warstw, to zmarnuje najlepszą sposobność. Zmarnuje powszechny prąd krajowy, który już dziś przyszedł w pomoc tej akcyi i potrafił rozbudzić przedsiębiorczość z jednej strony i zainteresowanie się konsumenta krajowego dla wyrobów krajowych.

Akcyja kraju ma zachęcić kapitał do szukania fruktyfikacyi w przemyśle. Otóż potrzeba tej zachęty dla wcale nie tak małego kapitału krajowego, który dotąd drzemie terauzowany bezużytecznie, czy lokowany w obligacyach i listach zastawnych, w kasach oszczędności na małym procencie, podczas gdy olbrzymie pola przemysłu leżą odlogiem. Dlatego zależało nam na tem, aby nie obniżyć tych zasad wypowiedzianych we wniosku.

Ponieważ w sprawozdaniu powiedziałem, że nie jest to właściwie kwestya całych 5 milionów, że realnie w ciągu najbliższych lat uzyskamy na tej drodze tylko jeden milionów, to nie mogę robić trudności wnioskowi ograniczającemu na razie swobodę Banku, zwłaszcza zmodyfikowanemu przez p. Kolischera.

Co jest jeszcze korzystnym objawem i krokiem naprzód w tej sprawie?

Wszyscy mówcy, którzy się zastrzegali przeciw pełnemu brzmieniu wniosków dzi-

siejszych, z pewną skwapliwością starali się zamaskować, że to nie są zastrzeżenia przeciw akcji przemysłowej, to nie jest brak zaufania do akcji kraju, lecz zastrzeżenie, aby Bank krajowy swego kapitału nie zagwał w przemyśle. To zastrzeżenie jest pożądanem jako argument dla równoczesnej akcji w kierunku organizacji kredytu na zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych.

Po tych zastrzeżeniach nie mam upoważnienia od komisji, abym od całości jej wniosków mógł ustępować. Mam to przekonanie, że proponowane poprawki w niczem nie są ostrożniejsze od wniosków komisji.

Komisja pojmuję tę akcję nie jako zeskotowanie 35-letniej dotacji, ale jako częściowe zaliczenie, a w sprawozdaniu wyraźnie powiedziałem, że na podstawie dotychczasowych układów między Wydziałem krajowym a Bankiem krajowym, rozumiała się ta zaliczka Banku krajowego do wysokości 250.000 K rocznie.

Webec tego proszę, aby Izba zechciała wytrwać przy wniosku pierwotnym bez zastrzeżeń.

Gdyby ten wniosek upadł, w takim razie proszę o głosowanie za poprawką p. Kolischera.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku I-go.

Sprawozdawca p. Rutowski czyta:

1. Stały fundusz przemysłowy utworzony uchwałą z dnia 22. stycznia 1887, wynoszący obecnie 1,500.000 K, będzie podwyższony do wysokości 5,000.000 K, za pomocą rocznej dotacji z funduszu krajowego po 100.000 K przez lat 35 do budżetu krajowego wstawionej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Co do drugiego wniosku nie mogę podzielić zapatrywania p. sprawozdawcy, tylko muszę naprzód poddać poprawkę a potem wniosek komisji.

Kto przyjmuje poprawkę p. Kolischera? (Większość). Jest przyjęta.

Jeżeli się nikt nie sprzeciwi (Wesołość), mam zamiar posiedzenie zamknąć.

Porządek dzienny następnego posiedzenia jest następujący:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminie Chyrów na

pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasteczka Skole na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Dobromila na pobór opłat spirytusowych od piwa.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie opłat gminnych od trunków spirytusowych, piwa i wina w obrębie gminy miasta Krakowa.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie uzupełniającego wyboru jednego członka wydziału galic. Kasy Oszczędności.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu gminie Podmichale koncesji do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Łomnicę w Podmichalu.

Sprawozdawca poseł Dąbski.

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Kałuszu koncesji do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Łomnicę w Medyni.

Sprawozdawca poseł Dąbski.

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Holeszowie koncesji do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Dniestr w Holeszowie.

Sprawozdawca poseł Dąbski.

9. Sprawozdanie (ustne) komisji gminnej o nagłym wniosku p. Fruchtmanna, zmierzającym do zaradzenia szkodliwym dla miast następstwom finansowym ustawie prawa propinacji z końcem r. 1910.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

10. Sprawozdanie komisji sanitarnej z petycji Wydziału Rady powiatowej Sokalskiej o subwencję na rozszerzenie domu przytułku dla nieuleczalnych chorych.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

11. Rozprawa szczegółowa nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżetach krajowych na lata 1903 i 1904.

Sprawozdawcy szczególnych działów
pudżetu: pp. Barwiński, Jabłoński, Stan. Ję-
drzejowicz, Kozłowski, Laskowski, Leo, Loe-
wenstein, A. Lubomirski, Małachowski, Mi-
lewski, Niezabitowski, Oleśnicki, Paszkowski,
Potoczek, Rotter, Rutowski, Skałkowski, Ur-
bański.

Sprawozdawca generalny poseł
Abrahamowicz.

Następne posiedzenie jutro 30. b. m.
o 9. godzinie rano. Zapraszam panów na
9-tą rano.

Posiedzenie zamykam.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 12. minut 45
po północy.)*
